GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 16 lutego 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 38.11137, 1 | Nakład 45 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Igrzyska olimpijskie

KOLEJNE MEDALE POLAKÓW

Kacper Tomasiak znów to zrobił! W sobotę polski skoczek po raz drugi stanął na olimpijskim podium, dorzucając do srebra zdobytego na normalnym obiekcie brąz wywalczony na większej skoczni.

Wcześniej – w piątek – Władimir Semirunnij zdobył srebro dla Polski w rywalizacji łyżwiarzy szybkich na dystansie 10000 m. Urodzony w Jekaterynburgu sportowiec w 2023 roku uciekł z Rosji przed wcieleniem do armii i znalazł swoją przystań w Tomaszowie Mazowieckim.

Więcej informacji z igrzysk ▶ 23-24 i na Sport.pl

FOT. PAP/PAWEŁ SKRABA, PAP/GRZEGORZ MOMOT

Świat

Nawalny otruty toksyną z żab

Analiza próbek z ciała lidera rosyjskiej opozycji, zmarłego dwa lata temu w arktycznej kolonii karnej, wskazuje, że został otruty epibatydyną, występującą w organizmach żab z Ameryki Południowej.
▶ 8

Ekonomia

Złota poduszka Putina

Z powodu sankcji do Rosji płynie coraz mniej twardej waluty z eksportu. A jednocześnie rezerwy banku centralnego Rosji biją rekordy. Jak to możliwe? ▶ 10

Co zrobi prezydent w sprawie programu SAFE

Niebezpieczna gra naszym bezpieczeństwem

Stanowisko polskiej klasy politycznej w sprawie funduszy dla polskiego przemysłu zbrojeniowego powinno być jednoznaczne. **Ale prawica i prezydent Karol Nawrocki ubierają kwestię obronności w partyjne barwy.**

Michał Olszewski **Wojciech Maziarski**

SAFE (Security Action for Europe), to nowy, wart 150 mld euro instrument finansowy Unii Europejskiej, ustanowiony w celu radykalnego zwiększenia gotowości obronnej państw członkowskich. I takiego wzmocnienia europejskiego przemysłu obronnego, by UE jak najszybciej stała się samowystarczalna ws. uzbrojenia.

W programie SAFE bierze udział aż 19 z 27 państw UE. Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Żadne inne państwo nie ma do dyspozycji wyższej kwoty.

Oprocentowanie pożyczki jest niskie (3 proc.), termin zwrotu – aż 45 lat, plus 10-letni okres karencji w spłacie kapitału.

Lista 139 polskich celów, które miałyby zostać sfinansowane z SAFE, jest tajna, ale wiadomo, że znajdą się na niej różnorodne działania – zarówno remonty infrastruktury, jak i budowa własnego przemysłu obronnego.

Wydawałoby się, że wszystkie – poza jawnie prorosyjskimi – siły polityczne powinny temu projektowi przyklasnąć. Prawica buduje jednak kłamliwą narrację, w myśl której SAFE jest mechanizmem służącym z jednej strony do zakupów militarnych u niemieckich producentów, a z drugiej – do trzymania państw członkowskich na polityczno-finansowej smyczy przez Komisję Europejską.

Były minister obrony Mariusz Błaszczak, który jeszcze pod koniec 2025 r. publicznie unijny program chwalił, teraz wprost stwierdził, że europejskie fundusze „to nie manna z nieba, to polityczna smycz". Jaśniej już chyba nie można: nie chcemy zaciągać żadnych zobowiązań ani tworzyć nowych więzów z UE, bo to nam będzie krępować ręce, kiedy wrócimy do władzy. A my chcemy dalej prowadzić taką samą politykę, jak uprzednio: wprowadzać autorytaryzm, niszczyć demokrację i państwo prawa, kneblować media, kraść i rozdawać swoim.

Wydawałoby się, że wszystkie – poza jawnie prorosyjskimi – siły polityczne powinny temu projektowi przyklasnąć

Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Sławomir Cenckiewicz straszy, że przyjęcie przez Polskę programu stoi w sprzeczności z nową amerykańską doktryną obronną i publicznie żałuje, że z SAFE nie będzie kupowany sprzęt z USA.

Najdalej poszedł Jarosław Kaczyński, który stwierdził: „Nikt kto chce silnej i suwerennej armii, nie powinien popierać funduszu SAFE".

Dlatego PiS głosował w zeszłym tygodniu w Sejmie przeciw przyjęciu ustawy o SAFE.

Prezydent Karol Nawrocki znalazł się w trudnej sytuacji. Wie, że ustawę powinien podpisać, ale zdaje sobie sprawę, że taka decyzja skonfliktuje go z PiS. Nie sposób również wykluczyć, że uruchomienie programu doprowadzi do napięć z Białym Domem. Stanowisko Donalda Trumpa, którego ambasadorem w UE chce być Nawrocki, jest bowiem jasne: Europa ma się zbroić, ale u amerykańskich producentów.

Tyle tylko, że polska racja stanu już dawno zaczęła rozjeżdżać się z amerykańską. I stało się to bez winy Polaków. Uzależnianie inwestycji w polską obronność od zgody Białego Domu jest w tej sytuacji smutnym gestem uległości.

Możliwe też, że prezydent Nawrocki toczy jeszcze inną grę, co zdaje się sugerować jego niedzielna rozmowa z Bogdanem Rymanowskim. Można odnieść wrażenie, że chce dobić z premierem Donaldem Tuskiem politycznego targu i w zamian za podpisanie ustawy uzyskać zgodę na wejście do Rady Pokoju. To groteskowe prywatne stowarzyszenie, które ma za zadanie łechtać próżność prezydenta USA.

Jeśli prezydent Nawrocki zawetuje ustawę o SAFE, udowodni, że partykularny interes jest dla niego ważniejszy niż polska racja stanu. Trump będzie zadowolony, PiS odtrąbi sukces. Ucieszy się, co oczywiste, Kreml.

Straci Polska, która rozpaczliwie wręcz potrzebuje pieniędzy na błyskawiczną budowę nowoczesnej, zdolnej do odstraszenia wroga armii. ▶ 4-5

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908112 08
1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

Karol Nawrocki wetuje język śląski

Doktor historii, który o Śląsku wie niewiele

Karol Nawrocki, podobnie jak jego poprzednik, zawetował ustawę o uznaniu śląskiej mowy za język regionalny. Niespodzianki nie było, bo być nie mogło.

Kortko

III Rzeczpospolita niemal od 37 lat nie zaproponowała Ślązakom najmniejszego nawet pomysłu na ich obywatelską obecność w odrodzonym państwie i uparcie ignoruje płynące z tej ziemi postulaty. Większość polskich elit nie rozumie Śląska, nie ufa Ślązakom, może nawet się ich boi. Słynna myśl Jarosława Kaczyńskiego, że „śląskość jest po prostu pewnym sposobem odcięcia się od polskości i przypuszczalnie przyjęciem po prostu zakamuflowanej opcji niemieckiej" jest tylko najbardziej znaną emanacją tego strachu.

Strach wynika z niewiedzy. Karol Nawrocki, doktor historii Uniwersytetu Gdańskiego, o Śląsku z pewnością wie niewiele. Nie mieści mu się w głowie, że – jak przypominał nieżyjący już śląski publicysta Michał Smolorz – Ślązacy mają swoją autonomiczną historię, odrębną od reszty kraju, bo niemal przez 600 lat żyli poza Polską.

Dla doktora historii Karola Nawrockiego może być szokiem wiadomość, że Śląsk nie uczestniczył w Polsce jagiellońskiej, pod Grunwaldem stał u boku Krzyżaków, zaś szwedzki król Karol XII przyniósł tutejszym luteranom wolność religijną. Więcej! Ślązacy nigdy nie byli pod zaborami, nie doświadczali przegranych powstań, nie czytali dzieł polskich wieszczów, nie znali bohaterów powieści pisanych „ku pokrzepieniu serc", pokornie służyli w niemieckich armiach. Nawet taki demon polskiej historii jak pruski król Fryderyk II Hohenzollern ma tu oblicze twórcy nowoczesnego państwa prawa, w którym zaczął się wielki rozwój cywilizacyjny Górnego Śląska.

W stosunkach Polaków ze Ślązakami jest tak, jak zawsze. Fakt, można trochę więcej – twórcy zaczęli pisać po śląsku książki, teatry wystawiają spektakle o Śląsku. Nikt już nie wstydzi się głośno godać. Ale tylko tyle, bo już polityczne organizacje, jak np. Ruch Autonomii Śląska czy Związek Ludności Narodowości Śląskiej, są posądzane o separatyzm i proniemieckość.

W potrzebie uznania języka śląskiego nie chodzi tylko o godkę. Polska nie tylko nie zna Śląska. Polska nie zauważyła, jak bardzo Śląsk się zmienił. Za szybkim wzrostem poziomu wykształcenia w autochtonicznych śląskich rodzinach idą rosnące aspiracje. Młodzi Ślązacy mają poczucie swojej tożsamości i odrębności. Młody Ślązak nie zadowoli się już festynem z krupniokiem i nie będzie rechotał z żartów Bercika z serialu emitowanego w TVP.

Pałac prezydencki nie udaje, że boi się śląskich aspiracji. Mówi, że „istnieją środowiska, dla których uznanie języka stanowi jedynie pierwszy etap w drodze do uznania śląskiej mniejszości narodowej [...], co może budzić obawy". Tylko że Ślązacy nie zagrażają integralności polskiego państwa, oni jedynie korzystają ze wszystkich dobrodziejstw demokracji. Żądają obywatelskich przywilejów na europejską miarę i prawa do nowoczesnych form kultywowania swej odrębności. I już samo to wywołuje trwogę.

Śląskiego „problemu" nie da się już dłużej zamiatać pod dywan. Jeśli władza tak bardzo boi się śląskich aspiracji, musi je wpisać w struktury polskiego państwa. Na razie, decyzjami prezydenta, mówi Ślązakom, że w istocie „ma w dupie ten cały Śląsk" (cytat za Józefem Piłsudskim). Nie powinna się więc dziwić, gdy znów usłyszy w odpowiedzi twarde: „Pierdol się, Polsko!" (cytat za Szczepanem Twardochem).

Dariusz Kortko

Andrzej rysuje

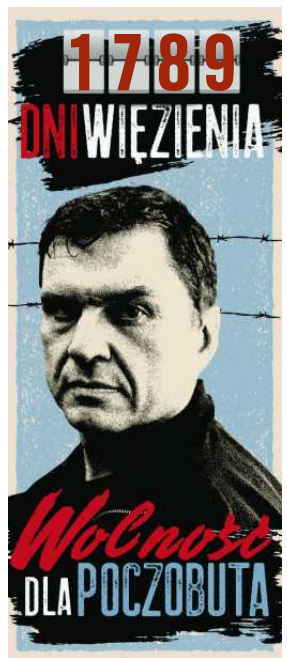

Wojna w Ukrainie
„Wyborcza" znów jedzie z pomocą

Jedzenie, butle gazowe z palnikami, generatory, powerbanki czy komputery – to m.in. zawieziemy daleko na wschód Ukrainy, do wiosek tuż przy linii frontu. To wszystko dzięki Państwa wpłatom na naszą zbiórkę w serwisie zrzutka.pl.

„Wyborcza" od początku inwazji rosyjskiej na Ukrainę pomaga jej mieszkańcom. Osobiście zawozimy pomoc humanitarną i rozdajemy najbardziej potrzebującym, w sumie zorganizowaliśmy już ponad dwadzieścia konwojów humanitarnych do Charkowa, Kupiańska, Iziumu, Łymania, Słowiańska, Konstantynówki, Chersonia, Zaporoża, Orichiwu, Mikołajowa, Tarnopola czy Bracławia. Docieramy do wiosek znajdujących się tuż przy linii frontu, w Dworicznej pod Kupiańskiem jeden z naszych samochodów ostrzelał rosyjski czołg.

Ta zima jest szczególnie ciężka dla Ukraińców. Temperatury często spadają poniżej 10, a nawet 20 stopni poniżej zera. Wykorzystuje to Putin, którego wojska niszczą infrastrukturę energetyczną i ciepłowniczą w ukraińskich miastach i wioskach.

Tym razem zawieziemy na przyfrontowe tereny domowe generatory prądu i magazyny energii EcoFlow, powerbanki, butle gazowe z palnikami, komputery czy jedzenie: makarony, kasze i błyskawiczne zupy.

I, jak zawsze, napiszemy na łamach „Wyborczej" reportaże o tym, co dzieje się tam, daleko na wschodzie Ukrainy, która dzielnie broni się przed agresją putinowskiej Rosji.

Cały czas mogą Państwo wspomóc naszą akcję, wpłacając pieniądze w serwisie zrzutka.pl. Nasza zbiórka to: „Wyborcza" dla Ukrainy". Numer konta do przelewów: **39 1750 1312 6883 8774 8180 4583.**

Bardzo dziękujemy za dotychczasowe wsparcie. Dla ludzi, którzy są codziennie bombardowani, równie ważne, jak pomoc materialna, jest to, że my, żyjący w krajach bezpiecznego Zachodu, o nich nie zapominamy.

Roman Imielski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420811

Z wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Bożeny Dykiel

jednej z najwybitniejszych i najbardziej wyrazistych polskich aktorek,
niezapomnianej Mady Muller, Goplany i Miećki Aniołowej,
gwiazdy „Wesela", „Ziemi obiecanej" oraz wielu kultowych seriali.
Członkini Stowarzyszenia Filmowców Polskich,
odznaczonej Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Odeszła od nas Artystka o niebywałej energii i talencie,
mistrzyni ról charakterystycznych, która z równą swobodą
zachwycała w wielkich dramatach Wajdy, spektaklach Hanuszkiewicza,
jak i w kochanych przez miliony Polaków komediach.

Będzie nam brakowało Jej niezwykłej siły, bezpośredniości
oraz pasji, z jaką przez dekady współtworzyła historię polskiego kina i teatru.
Pozostanie w naszej pamięci jako postać o wielkim sercu i niespożytej witalności.

Najbliższym,
szczególnie Mężowi
Ryszardowi Kirejczykowi

składamy
najserdeczniejsze wyrazy współczucia

Prezes i Zarząd Główny
Stowarzyszenia Filmowców Polskich

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420812

Żegnamy

Panią

Bożenę Dykiel

Pani Bożenko

Dziękujemy za Pani serce, troskę o nas i wszystkie wspaniałe role i wspomnienia,

które nam zostały

Panie Dyrektorze

nasze myśli są z Panem.

Najszczersze wyrazy współczucia dla Pana i całej Rodziny

Dyrektor i Zespół ZAPA (Związek Autorów i Producentów Audiowizualnych)

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK
informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu w trybie bezprzetargowym z przeznaczeniem na urządzenie „ogródka letniego", stanowiąca część działek nr 290/2 i nr 291/5, o powierzchni 10,00 m², obręb 7 miasta Lęborka, przy ul. Staromiejskiej.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34420527

Syndyk masy upadłości osoby fizycznej nie prowadzącej działalności gospodarczej ogłasza przetarg pisemny na sprzedaż z wolnej ręki wymagalnych wierzytelności wynikających z:

1. tytułu wykonawczego – nakazu zapłaty wydanego przez Sąd Rejonowy w Tczewie I Wydział Cywilny w dniu 26.06.2018 r. w sprawie I Nc 1798/18, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności w dniu 17.01.2019 r. w wysokości (na dzień 08.10.2025 r.): należności głównej 72.098,00 zł oraz odsetek 41.443,35 zł (dalsze odsetki w wysokości 22,28 zł dziennie),
2. tytułu wykonawczego – nakazu zapłaty wydanego przez Sąd Rejonowy w Tczewie I Wydział Cywilny w dniu 29.09.2008 r. w sprawie I Nc 269/08, zaopatrzonego w klauzulę wykonalności w dniu 09.12.2008 r. w wysokości (na dzień 08.10.2025 r.): należności głównej 66.244,00 zł oraz odsetek 112.554,16 zł – za cenę łączną 125.158,71 zł (dalsze odsetki w wysokości 21,88 zł dziennie),

na podstawie których prowadzone są egzekucje przeciwko dłużnikowi, osobie fizycznej nie prowadzącej działalności gospodarczej, przez Komornika Sądowego przy Sądzie Rejonowym w Tczewie Adam Śmiałek Kancelaria Komornicza nr II w Tczewie pod sygn. Km1598/23 i Km 854/18

za cenę łączną: 1660,23 zł.

Oferty nabycia należy składać w zapieczętowanej kopercie, z adnotacją „Oferta przetargowa – sygn. akt TO1T/GUp-s/175/2025" na adres: Dariusz Galek. Kancelaria Radcy Prawnego i Doradcy Restrukturyzacyjnego ul. Mickiewicza 10, 87-600 Lipno, w terminie do 26.02. 2026 r. do godz. 12^{00}. Regulamin przetargu dostępny jest na stronie internetowej www.dariuszgalek.pl w zakładce „Ogłoszenia". Rozpoznanie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w siedzibie syndyka w dniu 27.01.2026 r. o godz. 12.45. Sprzedający zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz unieważnienia przetargu. Pytania w sprawie należy kierować na adres: kancelaria@dariuszgalek.pl

Szczecin/34420501

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA

OGŁOSZENIE
Prezydenta Miasta Gdańska
o rozpoczęciu konsultacji społecznych
planu ogólnego miasta Gdańska

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz.1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr LXXV/1912/24 Rady Miasta Gdańska z dnia 21 marca 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta Gdańska zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych

projektu planu ogólnego miasta Gdańska.

Konsultacje społeczne dotyczące projektu planu ogólnego prowadzone będą **od dnia 16 lutego 2026 r. do dnia 31 marca 2026 r.** w formie:
1) zbierania uwag,
2) spotkania otwartego,
3) dyżurów projektanta.

Projekt planu ogólnego wraz z uzasadnieniem oraz prognozą oddziaływania na środowisko dostępny jest:
1) w Biurze Rozwoju Gdańska, ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk, IV piętro od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30-15.30,
2) na stronach internetowych www.brg.gda.pl, www.bip.brg.gda.pl, www.big.gdansk.pl.

Uwagę do projektu planu ogólnego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Składający uwagę podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Wzór formularza, na którym składa się uwagę został ustalony rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:
1) na stronie internetowej www.brg.gda.pl
2) w Biurze Rozwoju Gdańska.

Uwagę można składać w postaci:
1) papierowej na adres Biura Rozwoju Gdańska ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk lub
2) elektronicznej na adres e-doręczeń **AE:PL-93605-66046-FCEVH-32**, adres ePUAP **/BRG/SkrytkaESP** oraz email: brg@gdansk.gda.pl.

Uwagi do projektu planu ogólnego mogą być wnoszone w terminie trwania konsultacji społecznych tj. **od dnia 16 lutego 2026 r. do dnia 31 marca 2026 r.**
Spotkanie otwarte odbędzie się dnia 25 lutego 2026 r. o godzinie 17.15 w Multikinie przy Al. Zwycięstwa 14 w Gdańsku.
Dyżury projektantów w godzinach 17.15-19.00 odbędą się w następujących dniach i lokalizacjach:

2 marca 2026 r.	Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2, ul. Wodnika 57
3 marca 2026 r.	Biblioteka Lawendowa, ul. Lawendowe Wzgórze 5
	Biblioteka na Fali, ul. Jagiellońska 8
5 marca 2026 r.	Biblioteka Morenowa, ul. Wyrobka 5a
9 marca 2026 r.	Biblioteka Oliwska, ul. Opata J. Rybińskiego 9
	Biblioteka na Stogach, ul. Szpaki 1
10 marca 2026 r.	Biblioteka Brzeźno, ul. Dworska 27
	Biblioteka Ratuszowa, ul. Gościnna 1
11 marca 2026 r.	Morska Szkoła Podstawowa, ul. Srebrna 11
12 marca 2026 r.	Biblioteka Kokoszki, ul. Azaliowa 18
16 marca 2026 r.	Biblioteka Chełm, ul. Dragana 26
	Biblioteka Portowa, ul. Strajku Dokerów 5
17 marca 2026 r.	Biblioteka Manhattan, Al. Grunwaldzka 82
19 marca 2026 r.	Szkoła Podstawowa nr 88, ul. Boguckiego 44
23 marca 2026 r.	Biblioteka Główna, Targ Rakowy 5/6

Prezydent Miasta Gdańska

1. Administratorem danych, czyli podmiotem decydującym o tym, które dane osobowe będą przetwarzane oraz w jakim celu, i jakim sposobem, jest Prezydent Miasta Gdańska (ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk).
2. We wszystkich sprawach dotyczących ochrony danych osobowych, macie Państwo prawo kontaktować się z naszym Inspektorem ochrony danych na adres mailowy: iod.brg@gdansk.gda.pl.
3. Celem przetwarzania Państwa danych osobowych jest realizacja zadań związanych z procedurą planistyczną.
4. Państwa dane osobowe przetwarzamy na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Podanie danych wynikających z tego przepisu prawa jest obowiązkowe.
5. Państwa dane osobowe będą przechowywane przez okres wynikający z klasyfikacji archiwizacyjnej od daty przekazania ich do Wydziału Urbanistyki i Architektury Urzędu Miejskiego w Gdańsku.
6. Odbiorcami Państwa danych osobowych są podmioty uprawnione do ujawnienia im danych na mocy przepisów prawa. Są nimi również podmioty, które świadczą nam usługi.
7. Macie Państwo prawo do: ochrony swoich danych osobowych, dostępu do nich, uzyskania ich kopii, sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych (ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa, e-mail: kancelaria@uodo.gov.pl).

Biuro Rozwoju Gdańska ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
tel. 58 3084444, mail:brg@gdansk.gda.pl

Gdańsk/34419086

PR.6721.2.14.2020

Pruszcz Gdański, dnia 12 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE/OBWIESZCZENIE
BURMISTRZA PRUSZCZA GDAŃSKIEGO

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcza Gdańskiego „Rejon ul. Generała Władysława Andersa".

Na podstawie art. 17 pkt 11 i 13 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z póź. zm.), art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z póź. zm.) oraz w związku z uchwałą Nr XIII/171/2020 Rady Miasta Pruszcz Gdański z dnia 4 marca 2020 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcz Gdański „Rejon ul. Generała Władysława Andersa" obejmującego obszar ograniczony od północy ul. Generała Władysława Andersa, od zachodu ul. Generała Stanisława Skalskiego, od południa lotniskiem wojskowym

informuję

iż w dniu 17 lutego 2026 r. rozpoczyna się okres zbierania uwag w procesie konsultacji społecznych do projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcza Gdańskiego „Rejon ul. Generała Władysława Andersa" i zakończy się w dniu 18 marca 2026 r.
Projekt planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko są dostępne w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego: www.pruszcz-gdanski.pl w zakładce Planowanie przestrzenne/Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego/Proces legislacyjny opracowania mpzp oraz w Referacie Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego przy ul. Krótkiej 6, 83 – 000 Pruszcz Gdański.

Konsultacje prowadzone są na podstawie art. 8h w związku z art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Zainteresowani mogą składać uwagi do wyżej wymienionego projektu planu miejscowego. Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym uwagi do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Biurze Podawczym Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego lub pocztą na adres: 83 - 000 Pruszcz Gdański, ul. Grunwaldzka 20, na adres: urzad@pruszcz-gdanski.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej e-puap: 5sl0jcb52x/SkrytkaESP, e-doręczeń: AE:PL-53347-45861-UCSFH-29.

Uwagi do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór został określony w Rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509) i jest dostępny:
- na stronie internetowej https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego;
- w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego https://bip.pruszcz-gdanski.pl/artykuly/443/projekty-miejscowych-planow-zagospodarowania-przestrzennego;
- w Referacie Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego ul. Krótka 6, 83 – 000 Pruszcz Gdański.

Składający uwagę do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Ponadto konsultacje społeczne zgodnie z art. 8i ustawy z dnia 27 marca 2003 r.
o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym odbędą się:
1) podczas spotkania otwartego, poprzedzonego prezentacją projektu planu miejscowego w dniu 3 marca 2026 r. w siedzibie Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego, ul. Grunwaldzka 20, 83 – 000 Pruszcz Gdański na sali posiedzeń o godz. 16:00;
2) w siedzibie Urzędu Miasta w Pruszczu Gdańskim przy ul. Krótkiej 6 w terminie od 17 lutego 2026 r. do 18 marca 2026 r. prowadzony będzie punkt konsultacyjny w godzinach pracy urzędu;
3) podczas dyżurów projektanta planu miejscowego, które odbędą się w dniach 24 lutego 2026 r. oraz 10 marca 2026 r. w Urzędzie Miasta Pruszcza Gdańskiego na sali posiedzeń od godz. 16.00 do godz. 17.00.

Konsultacje mają na celu zapewnienie udziału interesariuszy, o których mowa w art. 8e ust. 2 i 3 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w przygotowaniu dokumentów dotyczących projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcza Gdańskiego „Rejon ul. Generała Władysława Andersa" obejmującego obszar ograniczony od północy ul. Generała Władysława Andersa, od zachodu ul. Generała Stanisława Skalskiego, od południa lotniskiem wojskowym.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1, w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko

zawiadamiam

o możliwości zapoznania się, w ramach przeprowadzanej strategicznej oceny oddziaływania na środowisko z prognozą oddziaływania na środowisko oraz z dokonanymi opiniami i uzgodnieniami projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcza Gdańskiego "Rejon ul. Generała Władysława Andersa".

Zainteresowani mogą składać uwagi i wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ww. projektu planu miejscowego w terminie od dnia 17 lutego 2026 r. do dnia 18 marca 2026 r.
Zgodnie z art. 40 ww. ustawy uwagi i wnioski mogą być wnoszone:
1) w formie pisemnej na adres: Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego, ul. Grunwaldzka 20, 83-000 Pruszcz Gdański;
2) ustnie do protokołu w Referacie Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego ul. Krótka 6, 83-000 Pruszcz Gdański;
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001 r. o podpisie elektronicznym (Dz. U. z 2001 r. Nr 130, poz. 1450 z późn. zm.) na adres e-mail: urzad@pruszcz-gdanski.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej e-puap: 5sl0jcb52x/SkrytkaESP, e-doręczeń: AE:PL-53347-45861-UCSFH-29.

Uwaga powinna zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Burmistrz Pruszcza Gdańskiego. Zgodnie z art. 41 ww. ustawy uwagi lub wnioski złożone po upływie tego terminu, pozostawia się bez rozpatrzenia.
W trakcie całego okresu zbierania uwag do projektu planu miejscowego możliwe będzie uzyskanie informacji na temat sporządzanego projektu planu miejscowego w Referacie Planowania i Rozwoju Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego oraz pod nr telefonu: 58 775 99 13/15.
Szczegółowe informacje o pracach nad projektem planu miejscowego miasta Pruszcza Gdańskiego publikowane są w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego: https://bip.pruszcz-gdanski.pl/artykul/443/11878/procedura-planistyczna-mpzp-rejon-ul-generala-wladyslawa-andersa

Burmistrz
/-/ Janusz Wróbel

KLAUZULA INFORMACYJNA:
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i ust. 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (dalej: RODO) informuję, iż:
1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Burmistrz Pruszcza Gdańskiego z siedzibą w Pruszczu Gdańskim, przy ul. Grunwaldzkiej 20, który reprezentuje Gminę Miejską Pruszcz Gdański i jest kierownikiem Urzędu Miasta Pruszcza Gdańskiego.
2. Administrator wyznaczył Inspektora Ochrony Danych, z którym mogą się Państwo skontaktować pod adresem e-mail: iod@pruszcz-gdanski.pl
3. Pani/Pana dane osobowe przetwarzane będą w celu realizacji zadań związanych z procedurą planistyczną dotycząca sporządzenia projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Pruszcza Gdańskiego „Rejon ul. Generała Władysława Andersa" na podstawie art. 17 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2024 r. poz. 1130z póź. zm.) – zgodnie z art. 6 ust. 1 lit. b i c RODO.
4. Odbiorcą Pani/Pana danych osobowych mogą być w szczególności:
   - podmioty uprawnione na podstawie przepisów prawa,
   - podmioty przetwarzające dane w imieniu urzędu, uczestniczące w wykonywaniu naszych czynności na podstawie umowy (np. podmiotom świadczącym nam usługi informatyczne, pomoc prawną, sporządzający projekt planu miejscowego).
5. Pani/Pana dane osobowe nie będą przekazywane do państwa trzeciego/organizacji międzynarodowej.
6. Maksymalny okres przechowywania danych: wieczyście (kat. Archiwizacji A), na podstawie przepisów ustawy z dnia 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 164).
7. Posiada Pani/Pan prawo:
   - żądania dostępu do danych osobowych; jeżeli dane osobowe nie zostały zebrane od osoby, której dane dotyczą prawo to przysługuje jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano (art. 8a ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym),
   - prawo żądania sprostowania danych osobowych,
   - prawo żądania ograniczenia przetwarzania danych,
   - prawo wniesienia sprzeciwu wobec przetwarzania danych.
   Wystąpienie z żądaniem ograniczenia przetwarzania danych nie wpływa na przebieg i wynik postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych.
8. W przypadku gdy uzna Pan/Pani, iż przetwarzanie danych osobowych Pani/Pana dotyczących narusza przepisy ogólnego rozporządzenia o ochronie danych osobowych z dnia 27 kwietnia 2016 r.; ma Pani/Pan prawo do wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą przy ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
9. Podanie przez Pana/Panią danych osobowych jest warunkiem ustawowym. Jest Pan/Pani zobowiązana do ich podania a konsekwencją niepodania danych osobowych będzie pozostawienie wniosku/uwagi bez rozpatrzenia.

Gdańsk/34420534

eprasa.pl 91f16d584e

SAFE w pigułce

Gigantyczny budżet na obronność

Czy program SAFE stanie się kolejnym polem bitwy między rządem a Pałacem Prezydenckim?

Dorota Roman, Bartosz T. Wieliński

SAFE (Security Action for Europe), to nowy, wart 150 mld euro instrument finansowy Unii Europejskiej, ustanowiony w maju 2025 roku w celu radykalnego zwiększenia gotowości obronnej państw członkowskich. Nadrzędnym celem programu jest wzmocnienie narodowych przemysłów zbrojeniowych państw unijnych.

Unia za cel postawiła sobie zlikwidowanie w jak najszybszym czasie strategicznych luk w europejskiej obronności i rozwijanie własnej bazy przemysłu zbrojeniowego. By na wypadek wojny, rosyjskiego ataku, Europa nie była uzależniona od zagranicznych producentów uzbrojenia i dostawców sprzętu wojskowego spoza kontynentu.

Z programu będzie można finansować inwestycje w:

- obronę powietrzną i przeciwrakietową,
- systemy artyleryjskie,
- pociski i amunicję,
- drony i systemy przeciwdziałania dronom,
- środki strategiczne i ochronę infrastruktury krytycznej, w tym w odniesieniu do przestrzeni kosmicznej,
- mobilność wojskową,
- cyberprzestrzeń, sztuczną inteligencję i wojnę elektroniczną.

Harmonogram i kluczowe daty

Europa kończy z „importowaniem bezpieczeństwa". Przełom w pracach nad stworzeniem prawnych instrumentów nastąpił w ekspresowym tempie: od marcowej białej księgi Komisji Europejskiej do finalizacji porozumienia minęło zaledwie kilka miesięcy. A cały proces domknięto podczas polskiej prezydencji w Radzie UE, której głównym hasłem było właśnie bezpieczeństwo.

- Maj 2025: Oficjalne ustanowienie instrumentu SAFE przez Radę Unii Europejskiej.
- 26 stycznia 2026: Komisja Europejska oficjalnie zatwierdziła polski plan narodowy obejmujący 139 projektów obronnych.
- 13 lutego 2026: Sejm uchwalił ustawę o Finansowym Instrumencie Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB). To niezbędny krajowy mechanizm prawny, zarządzany przez Bank Gospodarstwa Krajowego (BGK), który pozwoli na formalne zaciąganie pożyczek z Brukseli.
- Marzec 2026: Przewidywany termin uruchomienia pierwszych wypłat w formie zaliczek oraz podpisywania konkretnych kontraktów pożyczkowych przez polski rząd.
- 2030 rok: Graniczna data dostępności środków z obecnej puli 150 mld euro dla wszystkich 19 państw uczestniczących w programie. Do tego czasu musimy wydać pieniądze otrzymane w ramach programu.
- Do 2070 roku: Maksymalny horyzont czasowy na spłatę zaciągniętych zobowiązań (okres spłaty pożyczek może wynosić nawet 45 lat).

SAFE to pożyczka

Unia zaciąga ją na rynku, potem rozdziela pieniądze pomiędzy państwa, które przystąpiły do programu. Fundusz będzie zasilany także poprzez emisję wspólnych europejskich papierów dłużnych.

Spłata nisko oprocentowanych pożyczek, na znacznie korzystniejszych warunkach niż dostępne rynkowo, ma być rozłożona na 45 lat. Państwa członkowskie będą mogły także wystąpić o zaliczkę w wysokości do 15 proc. całościowej wartości wsparcia pożyczkowego Unii.

Formalne podpisanie porozumienia SAFE dla Polski ma nastąpić we wtorek 17 lutego.

Szybkie uchwalenie krajowych przepisów w lutym 2026 r. ma na celu uniknięcie scenariusza, w którym niewykorzystane przez Polskę środki mogłyby zostać przesunięte do innych państw członkowskich.

Do końca marca tego roku konieczne jest wejście w życie, a więc podpisanie przez prezydenta RP ustawy, która ureguluje gospodarowanie pieniędzmi i stworzenie odpowiedniego funduszu zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego.

Ile z programu SAFE otrzyma Polska?

Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Żadne inne państwo nie ma do dyspozycji wyższej kwoty. Polska ma stać się tym samym największym beneficjentem tego instrumentu.

SAFE uzupełni istniejący Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych oraz budżet MON. Pieniądze z SAFE mają pozwolić na sfinansowanie 139 projektów. Musimy je wydać do końca 2030 r.

Magdalena Sobkowiak-Czarnecka, pełnomocniczka rządu do spraw programu SAFE, poinformowała, że oprocentowanie pożyczki w ramach programu SAFE wynosi 3 proc.

Finansowanie w ramach programu SAFE opiera się na cyklicznych pożyczkach (transzach wypłacanych co mniej więcej 6 miesięcy), z których każda ma indywidualny harmonogram spłaty. Kluczowym atutem jest 45-letni horyzont czasowy oraz 10-letni okres karencji w spłacie kapitału. Oznacza to, że przez pierwszą dekadę od otrzymania środków obsługujemy wyłącznie odsetki, co znacząco odciąża bieżący polski budżet.

Skorzystanie z tej oferty to dla Polski także niższe koszty obsługi długu, bo Unia Europejska, posiadając najwyższy rating kredytowy, pożycza pieniądze na rynkach znacznie taniej niż pojedyncze państwa członkowskie. To oznacza, że Polska, korzystając z pośrednictwa UE, płaciłaby mniejsze odsetki, co przy kwocie rzędu 200 mld zł przekłada się na miliardy oszczędności w budżecie państwa.

Eksperci podkreślają, że w obecnej sytuacji geopolitycznej i gospodarczej żadne inne instrumenty finansowe nie zapewniają tak taniego pieniądza dla polskiego przemysłu zbrojeniowego. Jednorazowe wyemitowanie obligacji na tak wysoką kwotę mogłoby „dusić" krajowy rynek i zmusić Polskę do oferowania bardzo wysokich marż, aby przyciągnąć inwestorów. Program unijny rozkłada to ryzyko, a dodatkowo Unia jest pewnym gwarantem zabezpieczającym kłopoty w spłacaniu rat pożyczkowych dla krajów członkowskich biorących udział w programie SAFE.

– Nie ma bardziej efektywnego i tańszego źródła finansowania wysiłku obronnego, wysiłku modernizacji polskiej armii niż program SAFE – zapewnia minister finansów i gospodarki Andrzej Domański.

Dlaczego Niemcy nie uczestniczą w tym programie?

W programie SAFE bierze udział 19 z 27 państw Unii Europejskiej. Wniosków o pieniądze z SAFE

eprasa.pl 91f16d584e

SAFE w pigułce

nie złożyły jedynie: Austria, Holandia, Irlandia, Luksemburg, Malta, Niemcy, Słowenia i Szwecja.

„Panie ambasadorze, skoro program SAFE jest taki wspaniały, to dlaczego Pana kraj nie zdecydował się z niego skorzystać?" – napisał na X rzecznik PiS Rafał Bochenek, kierując te słowa do ambasadora Niemiec w Polsce Miguela Bergera.

„Niemcy mają rating AAA, dzięki czemu mogą uzyskać tańsze finansowanie. Ponieważ jednak chcemy wspierać szybki rozwój zdolności obronnych w Europie, zgodziliśmy się – podczas polskiej prezydencji – wnieść wkład i współfinansować utworzenie SAFE" – odpowiedział w mediach społecznościowych ambasador.

Niemcom udział w SAFE po prostu się nie opłaca. Rezygnacja Niemiec z udziału w unijnym programie SAFE wynika głównie z ich wysokiej wiarygodności kredytowej. Berlin, tak jak Haga czy Sztokholm, ma na tyle silną pozycję rynkową, że jest w stanie pozyskać kapitał taniej poprzez emisję własnych obligacji niż za pośrednictwem mechanizmów unijnych. W przypadku pozostałych państw nieuczestniczących kluczowe wydają się dwa czynniki: skala gospodarki oraz brak bezpośredniego zagrożenia geopolitycznego ze strony Rosji.

Polskie projekty finansowane z programu SAFE

W styczniu tego roku Komisja Europejska zatwierdziła 139 projektów złożonych przez Polskę. Listę przygotowały MON, MSWiA oraz resort infrastruktury.

Wiadomo, że projekty obejmują m.in. obronę powietrzną (np. program Narew), drony, amunicję oraz infrastrukturę tzw. Tarczy Wschód – w tym umocnienia, magazyny i infrastrukturę rozpoznawczą, ochronę infrastruktury krytycznej, zwiększenie mobilności wojskowej (na przykład dostosowanie dróg).

W styczniu dowiedzieliśmy się, że z SAFE sfinansujemy program przeciwdronowy o kryptonimie San, inwestycje w artylerię, m.in. samobieżne haubice Krab, wzmocnienie obrony cyberprzestrzeni oraz możliwość refinansowania wybranych już zawartych kontraktów.

Pula przyznana Polsce to 43,7 mld euro, czyli 29 proc. całości. Polska ma stać się tym samym największym beneficjentem instrumentu SAFE

Precyzyjna lista jest niejawna. Rząd oraz Sztab Generalny stoją na stanowisku, że szczegółowa lista zakupów i priorytetów stanowi informację wrażliwą.

Lista została przekazana do informacji ministrów, prezydenckiego Biura Bezpieczeństwa Narodowego oraz posłów z komisji obrony narodowej i finansów publicznych. Ale jej przynajmniej częściowe upublicznienie zapowiedział wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

– Od początku mieliśmy taki zamiar. Dokument dzisiaj jest niejawny, bo takie są ustalenia z Komisją Europejską, ale jak przejdziemy procedury formalne, to sama lista zadań w oczywisty sposób będzie pokazana – powiedział w TVN24.

Miliardy dla niemieckich koncernów?

Narracja o zyskach Niemiec to główna argumentacja PiS, Konfederacji i prezydenta RP. Uważają że program SAFE jest skonstruowany tak, iż to niemiecki przemysł zbrojeniowy najbardziej na nim skorzysta. Argumentują to tym, że pieniądze z pożyczek na dozbrojenie, które weźmie Polska, mogą zostać wydane na zakup niemieckiej broni.

Krytycy programu twierdzą, że zasady jego działania były „pisane pod Francję i Niemcy", które posiadają silny przemysł zbrojeniowy, a KE będzie miała duży wpływ na to, na co zostaną wydane te środki.

Rząd stanowczo temu zaprzecza i deklaruje, że 80 proc. (a według niektórych planów nawet 89 proc. kwoty) z programu SAFE zostanie w kraju, a więc w przeciwieństwie do niektórych wcześniejszych dużych kontraktów zagranicznych, ma w ogromnej mierze zasilić rodzimą gospodarkę.

Beneficjentem ma być przede wszystkim Polska Grupa Zbrojeniowa (PGZ) oraz inne podmioty państwowe i prywatne działające w Polsce.

Czy z programu SAFE nie można kupować od USA?

Mechanizm SAFE powstał, by wzmacniać zdolności produkcyjne przemysłu zbrojeniowego w Europie, w tym również w Polsce, a nie poza naszym kontynentem. Ale to nie oznacza, że USA, Wielka Brytania i Korea Południowa są zupełnie wyeliminowane z zakupowych planów Europy. Warunki SAFE nie wymagają, aby całość wydatków była realizowana w Europie. Jest więc możliwość zakupów części sprzętu w Stanach Zjednoczonych.

Szef BBN Sławomir Cenckiewicz stwierdził, że program nie daje możliwości kontynuowania zakupów wojskowych w USA i Korei Południowej. O słowa te w TVP Info została zapytana Magdalena Sobkowiak-Czarnecka. Stwierdziła, że SAFE „preferuje zamówienia w europejskim przemyśle obronnym". Dodała jednak, że „35 proc. komponentu może pochodzić z USA czy z Korei Południowej".

Dodatkowo szef MON zadeklarował kontynuację kluczowych kontraktów z partnerami spoza UE. Wśród projektów realizowanych ze Stanami Zjednoczonymi wymienia myśliwce F-35, śmigłowce Apache oraz system IBCS.

Współpraca z Koreą Południową ma obejmować m.in. polonizację czołgów K2PL w zakładach Bumar-Łabędy czy budowę fabryki rakiet do wyrzutni Chunmoo w Gorzowie Wielkopolskim.

Polska ustawa o SAFE

Sejm uchwalił w piątek ustawę ws. wdrożenia w Polsce unijnego programu wzmacniania obronności państw członkowskich. Ustawę poparły kluby Koalicji Obywatelskiej, Lewicy, PSL i Polski 2050, a przeciwko były kluby Prawa i Sprawiedliwości oraz Konfederacji. Przepisy rozpatrzy teraz Senat. Jeśli zostaną zgłoszone poprawki, to ustawa wróci do Sejmu. Następnie trafi na biurko prezydenta.

Na podjęcie decyzji prezydent ma standardowo 21 dni od przedstawienia mu ustawy przez marszałka Sejmu. Biorąc pod uwagę tempo prac (Sejm przyjął ustawę 13 lutego 2026 r.), ostateczny werdykt poznamy na przełomie lutego i marca.

Polska ustawa zakłada stworzenie zarządzanego przez Bank Gospodarstwa Krajowego Finansowego Instrumentu Zwiększenia Bezpieczeństwa (FIZB), za pośrednictwem którego rząd będzie mógł korzystać z pieniędzy z SAFE.

Co, jeśli Nawrocki zawetuje SAFE?

To „zamroziłoby" program na wiele miesięcy, a Polska musiałaby pożyczać pieniądze na zbrojenia na rynkach komercyjnych. Według Ministerstwa Finansów każdy miesiąc zwłoki to realna strata wynikająca z wyższego oprocentowania długu w porównaniu do warunków unijnych.

W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów „nie wyobrażają sobie", by prezydent zawetował program SAFE. Trwają prace nad planem B, ale powtarzane jest zdanie: takie działanie prezydenta byłoby na szkodę Rzeczpospolitej.

A czasu jest mało. Ustawa powinna obowiązywać już w marcu, bo wtedy Polska spodziewa się podpisać z Komisją Europejską dwie umowy dotyczące SAFE – pożyczkową i o zarządzaniu programem.

2021 rok, Rzeszów. Przekazanie armatohaubic Krab żołnierzom „Żelaznej Dywizji" FOT. PATRYK OGORZAŁEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420862

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercu i pamięci bliskich"

Z powodu śmierci

Mamy

głębokie wyrazy współczucia
i słowa otuchy dla

Marcelego Jurgielskiego

składa

Piotr Hammer z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420725

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy
wiadomość, że zmarł

prof. dr hab. n. med.
Jerzy Strużyna

Wybitny specjalista w dziedzinie leczenia oparzeń
i chirurgii plastycznej, twórca Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń
i Chirurgii Rekonstrukcyjnej w Łęcznej.

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Rodzinie i Przyjaciołom Zmarłego

składa

Piotr Hammer
oraz Pracownicy Firmy HAMMERmed

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420806

„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze."

Naszemu Koledze

Marcelemu Jurgielskiemu

słowa wsparcia oraz głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zarząd i Pracownicy firmy HAMMERmed

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420873

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Żyją, póki pamiętamy

Wejdź na serwis **odeszli.pl**
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383, 22 55 55 399, 22 55 55 555

eprasa.pl 91f16d584e

Kto się boi filmu o Marianie Tursk

TVP nie pokaże filmu o jednym z najsłynniejszych Polaków spośród ocalałych z Zagłady. Choć film uznano za ważny i wartościowy, to przeważyły opinie, że jest „zbyt poruszający". Antypolski, antyizraelski, antyamerykański...

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wojciech Czuchnowski

Hanna Machińska, obrończyni praw człowieka i była zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich, mówi „Wyborczej", że ten film „ma szanse stać się pierwszym półkownikiem we współczesnej Polsce". Nosi tytuł „XI. Nie bądź obojętny", trwa 73 minuty i jest testamentem Mariana Turskiego, ocalałego z Holocaustu polskiego publicysty, który zmarł 18 lutego 2025 r. i niemal do śmierci przestrzegał przed tym, że na współczesny świat „może spaść nowe Auschwitz".

„Półkownik" (przez „ó" a nie przez „u" tak jak stopień oficerski) to zapomniana już żartobliwa nazwa, w czasach PRL nadawana filmom, które już powstały, ale z powodów politycznych nie zostały dopuszczone do dystrybucji. Leżały więc „na półce", czekając na lepszy moment.

„XI. Nie bądź obojętny" miał być pokazany przez TVP w środę, w pierwszą rocznicę śmierci Turskiego. Ale tak się nie stanie.

Rabin wychodzi z projekcji

Film o Turskim zrealizowała, w większości za własne pieniądze, trójka artystów: Andrzej Wolf, Andrzej Krakowski i Majka Elczewska. Machińska mówi, że ma wyrzuty sumienia, że ich do tego namówiła.

– Byłam przekonana, że po śmierci Mariana taki film powinien powstać i że bez problemu znajdzie się dla niego miejsce w mediach publicznych – mówi.

Machińska uważa, że film powinien być pokazywany w szkołach i na uczelniach. Tymczasem nawet z tym ostatnim jest problem. W ubiegłym tygodniu z pokazania filmu studentom wykręciły się władze Uniwersytetu Warszawskiego. Uznały, że decyzję musi podjąć samorząd studencki.

O tym, komu się film nie podobał, krążą legendy. Pierwsza projekcja odbyła się 23 lutego 2025 r. w Muzeum Polin, po pogrzebie Turskiego. Świadkowie potwierdzają, że pokaz opuścił, wyraźnie wzburzony, Michael Schudrich, naczelny rabin Polski. Każdy z rozmówców podaje inny powód: rabin był oburzony, bo wśród przykładów współczesnego ludobójstwa pokazano migawki z Gazy; bo w niektórych kadrach było logo telewizji Al Dżazira; bo twórcy pokazali ministra spraw zagranicznych Izraela, który po zamachu terrorystycznym Hamasu na żydowskich osadników zapowiedział bezwzględny odwet. Po skonfrontowaniu tych relacji świadkowie mówią, że każdy z wymienionych powodów był prawdziwy.

Co się nie podoba, a co razi

Ale jeśli chodzi o zastrzeżenia do filmu, to tylko wierzchołek góry lodowej. Można je podzielić na dwie grupy: polityczne i „estetyczno-wrażliwościowe".

W filmie nie podoba się wmontowanie w narrację: wypowiedzi Donalda Trumpa (że imigranci to „nie są ludzie, to zwierzęta"), bo „może to naruszać stosunki polsko-amerykańskie", migawek z zamieszek rasowych w USA, zdjęć Ku Klux Klanu, słów Andrzeja Dudy (że LGBT „to nie ludzie, lecz ideologia"), Jarosława Kaczyńskiego, gdy mówi, że uchodźcy „roznoszą zarazki i mikroby", zdjęć migrantów zatrzymywanych na granicy polsko-białoruskiej, polskich neofaszystów domagających się „Polski bez Żydów" i mówiących o wyższości białej rasy.

Kwestia „nadmiernej drastyczności" i „naruszenia wrażliwości" dotyczy pierwszej części filmu (nieco ponad pól godziny), gdzie opowieść Turskiego przerywana jest archiwalnymi zdjęciami z czasów II wojny światowej. Obok znanych zdjęć stosów trupów, które zobaczyła armia amerykańska po wyzwoleniu niemieckich obozów koncentracyjnych (dokument o tym zrobił Alfred Hitchcock) autorzy zdecydowali się pokazać fragmenty filmów, które robili sami Niemcy – golenie ciał więźniów w miejscach intymnych, okropne tortury, palenie zwłok. Są też zdjęcia martwych niemowląt, jakie po wkroczeniu do Auschwitz Rosjanie znaleźli w laboratoriach, gdzie dokonywane były pseudomedyczne eksperymenty. Po pokazie filmu dla jednego z potencjalnych sponsorów (autorzy proszą o niepodawanie nazwy instytucji) przedstawicielka firmy oświadczyła, że po tym, co tam zobaczyła, będzie musiała poddać się terapii...

„Najgorsze było upokorzenie"

Oglądałem film w wersji „przyciętej", która uwzględniła część krytycznych uwag. W tej wersji nie ma więc: szefa MSZ Izraela (jest za to polityk z Iranu zapowiadający zniszczenie państwa żydowskiego), słynnej konferencji prasowej, na której ministrowie rządu PiS Mariusz Kamiński i Mariusz Błaszczak pokazują zdjęcie imigranta kopulującego z krową, wycięto też sekwencje z polskimi żołnierzami na granicy (podobno na prośbę Radosława Sikorskiego, który film zobaczył). Został Trump, Duda i Kaczyński.

To jest bardzo mocny i poruszający film. Taki film, który szarpie człowiekiem. Ale jest po prostu zły czas dla takich filmów

MAREK ZAJĄC
wicedyrektor programowy TVP

Ostatnie wystąpienie: „Bądźcie wierni"

• Marian Turski zdążył przed śmiercią wygłosić ostatnie przemówienie na 80. rocznicy wyzwolenia Auschwitz. Miał wtedy 98 lat. Końcówka filmu to właśnie jego wystąpienie z 27 stycznia 2025 roku.

„Demokracja polega na aktywności wszystkich ludzi dookoła. Żeby się nie bali. Nie bać się, nie bać się. To jest to, o czym powinniśmy pamiętać.

XI przykazanie, które jest doświadczeniem Holocaustu, brzmi: nie bądź obojętny. Nie bądźcie obojętni, jeżeli widzicie kłamstwa historyczne. Nie bądźcie obojętni, kiedy widzicie, że przeszłość jest naciągana do potrzeb aktualnej polityki, nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek mniejszość jest dyskryminowana, ponieważ istotą demokracji jest to, że większość rządzi, a jednocześnie prawa mniejszości muszą być chronione. Nie bądźcie obojętni, kiedy jakakolwiek władza narusza przyjęte umowy społeczne. Bądźcie wierni przykazaniu 'nie bądź obojętny'. Bo jeżeli nie, to się nawet nie obejrzycie jak na was, jak na waszych potomków jakieś Auschwitz nagle spadnie z nieba".

Z części wojennej wypadły najbardziej drastyczne obrazy naruszające intymność ofiar.

Przemieszane sceny o różnym ciężarze emocjonalno-politycznym mają jedno źródło i jeden wspólny mianownik. Marian Turski, z którym rozmowa przewija się przez cały film, mówi o tym, co było dla niego najgorsze w Auschwitz. Znalazł się w obozie, gdy miał 18 lat. Opowiada, jak ocalał przy wstępnej selekcji do gazu, jak wyglądało życie w barakach i straszny Marsz Śmierci – ewakuacja Auschwitz w styczniu 1945 r. Wymienia: głód, zimno, wszy... A potem, po namyśle, stwierdza, że „najgorsza była pogarda i upokorzenie".

– To że człowiek traktowany był jak karaluch, jak insekt, którego można zgnieść.

Dlatego twórcy uznali, że pokazanie współczesnych przykładów pogardy i języka nienawiści w wydaniu polityków i zwykłych ludzi zainfekowanych ich słowami wypełnia przesłanie Turskiego. Sam bohater dokumentu w filmie ujmuje to tak: „Jeżeli słowo może wzbudzać nienawiść, jeżeli może podżegać, wprowadzać ludzi w pewien stan, wprowadzać ludzi w stan amoku, to trzeba wiedzieć, gdzie jest ta cienka granica między tym, że człowiek ma prawo do wypowiedzi, a tym, że powinno mu być zabronione używanie języka, który może zabijać. Jedyna rzecz to jest próba przezwyciężenia po obu stronach pogardy".

Na tym tle pokazywane są przykłady odradzania się rasizmu i nacjonalizmu na całym świecie. Rzeczywiście jest też Polska. Ale gdyby zważyć proporcje, to dominują zdjęcia z krajów zachodniej Europy i USA. Najwięcej jest chyba z Niemiec, są Włochy, Wlk. Brytania, Belgia, Czechy, Rosja, Bałkany.

Mamy też współczesnych dyktatorów: Putin, Chamenei, Kim Dzong Un, Łukaszenka.

Turski: „Dzisiejsze lęki to nie są lęki przed dyktaturą. To są lęki przed zjawiskami społecznymi, które dopiero wyłaniają dyktatorów jako wyjście, remedium dla ludzi, bo sobie nie dają rady bez cara. Putin jest większy niż wszyscy carowie, a jednocześnie ludzie uważają, że go potrzebują, głosują na niego. To znaczy, że są to lęki ludzkie, że ludzie pod ich wpływem są gotowi zrezygnować ze swoich uprawnień, ze swojej wolności na rzecz bezpieczeństwa. I to jest wielki problem naszych czasów".

Dla Turskiego szczególnie groźne i nierozerwalnie związane z wszelkimi aktami ludobójstwa lub masowych mordów jest zaangażowanie w ten proces całych społeczeństw, zwykłych ludzi.

Turski: „ Zło wyrasta powoli. Rodzi się wspólnota w przekraczaniu progów zła. Zwykli ludzie powoli, bardzo powoli przemieniają się w oprawców"; „Bo jest wszędzie silna warstwa społeczna, która chce nie dopuścić do zrównania praw obywatelskich"; „Największymi rasistami nie byli bezwzględni dyktatorzy. [W USA] największymi rasistami byli zwykli ludzie. Bo jedynym ich skarbem była biała skóra. To dawało im przewagę. Biała skóra to była wyższa pozycja społeczna".

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

im?

– Pani jest lepsza jako biała? – pyta reporter uczestniczki narodowej demonstracji w Białymstoku. Dziewczyna: – Tak, bo jestem czystą rasą, nieskażoną.

Ale jest też przykład „z drugiej strony". Rok 1994 r. Ludobójstwo w Rwandzie, gdzie społeczność Hutu wymordowała za pomocą maczet ponad milion Tutsi. Turski przytacza zapis audycji Radia Tysiąca Wzgórz, które w Rwandzie nawoływało do mordów i „tępienia karaluchów".

Turski: „Jeśli się ma do dyspozycji wielki aparat propagandowy, można w krótkim czasie zmienić myślenie ludzi. To się stało w Rwandzie, demonizowano Tutsi i dehumanizowano ich. Zapis typowej audycji w zwykły dzień. Telefon do radia. Głos dziecka, 'dzień dobry wam wszystkim. Czy dzień będzie udany? Czy coś tam jeszcze zostało? Czy został jeszcze jakiś Tutsi do zarżnięcia? Jestem chłopcem, mam 8 lat, czy jestem wystarczająco duży, żeby zabijać Tutsi?'. Odpowiedź prowadzącego: 'Ależ głuptasku, każdy to może zrobić, nie widziałeś?'".

„Zły czas dla takich filmów". TVP pod presją

– To jest bardzo mocny i poruszający film. Taki film, który szarpie człowiekiem – mówi „Wyborczej" Marek Zając, wicedyrektor programowy telewizji publicznej, który odpowiada tam za treści historyczne. Zaraz potem dodaje: – O wszystko dziś wybucha awantura. To jest po prostu zły czas dla takich filmów. Rozumiem ostrożność władz TVP. Dostajemy po głowie za tyle rzeczy, że kolejna wojna jest niepotrzebna.

Zając jest publicystą „Tygodnika Powszechnego", sekretarzem Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej i przewodniczącym rady Fundacji Auschwitz-Birkenau. Trudno mu zarzucać brak kompetencji albo polityczne uprzedzenia. Mariana Turskiego uważa za ważną postać, docenia to, co mówił w ostatnich latach przed swoją śmiercią, że dzisiejsze czasy są groźne i „nawet się nie obejrzymy, a może spaść na nas z nieba nowe Auschwitz". Jednak to właśnie opinia Marka Zająca spowodowała, że dyrektor generalny TVP Tomasz Sygut podjął decyzję o niepokazywaniu filmu w pierwszą rocznicę śmierci Mariana Turskiego.

– Moim obowiązkiem było przekazanie dyrektorowi, jakie są wątpliwości – przyznaje Zając. – To by była bomba w polskie polityczne bagno – uzasadnia swoją decyzję Sygut, powołując się na rekomendację Zająca. Dyrektor podkreśla, że w całej sprawie nie chodzi o pieniądze. Twórcy wydali na produkcję 1,8 mln zł z własnych środków i z pożyczek. Aż 600 tys. zł kosztowały prawa do emisji materiałów archiwalnych.

Telewizja ma już problemy za emisję w 2025 r. filmu „Wśród sąsiadów" o zamordowaniu ocalałych po wojnie Żydów w Gniewoszowie. Niezadowolenie z filmu wyraziła na Twitterze Agnieszka Jędrzak, minister w Kancelarii Prezydenta, a krótko po niej postanowiła zareagować KRRiT. Prezydencka minister zarzuca filmowi „antypolską manipulację historyczną" i tendencyjne przedstawianie Polaków w czasach okupacji oraz po niej. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji decyzją przewodniczącej Agnieszki Glapiak (nominatka PiS) wszczęła w tej sprawie postępowanie wyjaśniające.

Zając uważa, że do rozmowy o emisji filmu w TVP można wrócić. Nie jest zwolennikiem dalszego „przycinania" filmu z obrazów i scen, które się komuś nie podobają. – To jest w końcu autorskie dzieło. Są granice ingerencji. Zawsze znajdzie się ktoś, kto jeszcze będzie niezadowolony – podsumowuje.

W środę 18 lutego TVP Historia pokaże film „Mój najszczęśliwszy dzień" Michała Bukojemskiego z 2013 r. To też opowieść o Marianie Turskim, tyle że jeszcze sprzed czasów jego największej aktywności w roli tego, który przestrzega przed „nowym Auschwitz" i widzi nadchodzące symptomy totalitaryzmu.

Reżyser: czasem ręce opadają

– Moja motywacja, żeby zrobić ten film, ma numer 29626. To numer obozowy mojej babci Eleonory Asher – opowiada Andrzej Wolf, reżyser i jeden ze scenarzystów filmu. Słowa reżysera korespondują z pierwszym zdaniem, które Marian Turski wypowiada z ekranu: „Nazywam się Marian Turski. Bei vierundneunzig null acht Numer B-9408" – mówi bohater, a kamera pokazuje jego przedramię z tatuażem, którym Niemcy znaczyli więźniów. Po 81 latach tatuaż wciąż jest dosyć wyraźny.

– Czasem ręce mi opadają. Dla mnie ten film jest krzykiem, ostrzeżeniem przed powrotem faszyzmu, a słyszę że narusza relacje polsko-amerykańskie, albo jest propalestyński, lub odwrotnie, proizraelski, albo za dużo w nim golizny, erotyki czy okrucieństwa. Jedna z moich studentek [Wolf wykłada sztukę operatorską w Warszawskiej Szkole Filmowej] powiedziała, że jeśli ktoś doszukuje się erotyki w scenach z nagimi ciałami pomordowanych ludzi, powinien się leczyć – mówi.

Reżyser nie chce wskazywać instytucji, które wcześniej deklarowały, że wezmą film lub go dofinansują. Ale z jego słów wynika, że wciąż słyszy te same zastrzeżenia.

SMS od Turskiego

Pada też argument, że „Marian Turski nie chciałby tego filmu". – To nieprawda. Marian przed śmiercią zobaczył film i zaakceptował – zapewnia Wolf.

To samo mówi Hanna Machińska.

– Marian bronił się przed obejrzeniem tego filmu, bardzo go przeżywał. Zmusiłam go, żeby jednak zobaczył. Wprowadził dwie nieznaczące poprawki i powiedział, że to dobry film. Turski obejrzał film 18 grudnia, niecałe dwa miesiące przed śmiercią. W SMS-ie do Machińskiej napisał: „Zgodnie z Twoją sugestią obejrzałem film. Poprosiłem o usunięcie Morawieckiego, Kamińskiego i Trumpa. Pozostawiam Dudę, gdy mówi o LGBT, i Kaczyńskiego o pierwotniakach. Wyobraźmy sobie, że Trump z powodu własnego ego doprowadza do jakiegoś tam pokoju na Wschodzie i do względnego wymuszonego rozejmu na Bliskim Wschodzie. Nie zdziwiłbym się, gdyby dostał pokojowego Nobla. Film od razu traci na wartości. Nie musi tak być, ale może. Dziękuję Tobie z całego serca". ●

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418586

STAROSTA LUBAŃSKI

OGŁASZA

I (pierwszy) PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa,

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość gruntowa wyszczególniona w wykazie z dn.01.12.2025r., oznaczona wg ewidencji gruntów jako odrębne działki gruntu:

1. Działka nr 541/1 o pow. 0,1288 ha, obr. Olszyna miasto, nr KW JG1L/00037752/4

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona bezpośrednio przy ul. Polnej w Olszynie. Porośnięta roślinnością trawiastą. Położona w terenie lekko pochyłym. Teren posiada pełne uzbrojenie – możliwość podłączenia do sieci elektroenergetycznej, wodociągowej, gazowej i kanalizacyjnej z przyległych ulic. Położona w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej. W ewidencji gruntów nieruchomość posiada symbol użytku RIIIb (grunty orne) – 0,1288 ha

- **Cena wywoławcza nieruchomości: – 81.000,00 zł**
- **Wadium płatne w pieniądzu, w terminie do dnia 10.03. 2026 roku: – 4.500,00 zł**

2. Działka nr 541/2 o pow. 0,1419 ha, obr. Olszyna miasto, nr KW JG1L/00037752/4

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona bezpośrednio przy ul. Polnej w Olszynie. Nieruchomość zabudowana jest budynkiem gospodarczym przeznczonym do likwidacji. Porośnięta roślinnością trawiastą. Położona w terenie lekko pochyłym. Teren posiada pełne uzbrojenie – możliwość podłączenia do sieci elektroenergetycznej, wodociągowej, gazowej i kanalizacyjnej z przyległych ulic. Położona w otoczeniu zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej i jednorodzinnej.

W ewidencji gruntów nieruchomość posiada symbol użytku RIIIb (grunty orne) – 0,1419 ha

- **Cena wywoławcza nieruchomości: – 85.900,00 zł**
- **Wadium płatne w pieniądzu, w terminie do dnia 10.03. 2026 roku: – 4.500,00 zł**

Zgodnie z obowiązującym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego uchwalonym przez Radę Gminy Olszyna Uchwałą Nr IX/55/2003 z dnia 10 grudnia 2003r., ze zmianą wprowadzoną Uchwałą Nr V/20/2018 z dnia 30 maja 2018r Rady Miejskiej w Olszynie działki położone są w terenie oznaczonym symbolem:

MU 2 – tereny zabudowy mieszanej – mieszkaniowej oraz usługowej.

Działki gruntu nie są obciążone żadnym prawem, ani zobowiązaniami.

Sprzedaż w/w odrębnych działek gruntu objęta jest 23% stawką podatku VAT zgodnie z ustawą z dnia 11.03.2004r. O podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r., poz. 775 z późn. zm)

I PRZETARG ustny nieograniczony dla obu działek odrębnie
odbędzie się
dnia 18 marca 2026 roku
w Starostwie Powiatowym w Lubaniu, przy ul. Mickiewicza nr 2, sala nr 62
o godz. 10.00 – dotyczy działki nr 541/1, obr. Olszyna
o godz. 11.00 – dotyczy działki nr 541/2, obr. Olszyna

Osoby zainteresowane winny dokonać wpłaty wadium na konto sum depozytowych **Skarbu Państwa – nr: 36 1020 5226 0000 6102 0801 5655 PKO Bank Polski S.A. w Lubaniu z/s przy ul. Plac 3 Maja 8A, 59-800 Lubań. (w tytule podać nazwę oraz oznaczenie nieruchomości).** Za termin wniesienia wadium uważa się datę wpływu środków pieniężnych na rachunek Starostwa. Szczegółowych informacji udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Lubaniu, przy ul. Mickiewicza 2 (pok.10a), tel.75-64 64 385. Ogłoszenie o przetargu podano do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie w wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Starostwie Powiatowym w Lubaniu, BIP (www.bip.powiatluban.pl) oraz dodatkowo w prasie lokalnej.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420487

Wójt Gminy Rokietnica

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

ogłasza II przetarg ustny ograniczony na sprzedaż
nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Kiekrz, gmina Rokietnica, powiat poznański

	Ark. mapy	nr działki, obręb ewidencyjny	powierzchnia	opis użytków według ewidencji gruntów	Cena wywoławcza	Wysokość wadium
Przedmiot przetargu	1	96/9, Kiekrz	0,3856 ha	grunty orne – RIIIb, grunty orne - RIVa	969.075,00 zł netto	100.000,00 zł

Sąd Rejonowy w Szamotułach, V Wydział Ksiąg Wieczystych, dla działki nr 96/9 położonej w Kiekrzu prowadzi księgę wieczystą PO1A/00076773/1.
I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż ww. nieruchomości odbył się dnia 22.12.2025 roku o godz. 12:00 w Urzędzie Gminy w Rokietnicy i zakończył się wynikiem negatywnym. **II przetarg na sprzedaż ww. niezabudowanej nieruchomości gruntowej odbędzie się dnia 21 kwietnia 2026 roku (wtorek) o godz. 12:00, w sali sesyjnej w Urzędzie Gminy w Rokietnicy – budynek A, przy ul. Golęcińskiej 1.** Ogłoszenie o II przetargu zamieszczone jest na stronie internetowej rokietnica.pl, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Rokietnicy, przy ul. Golęcińskiej 1 oraz na tablicach sołectw w poszczególnych sołectwach. **Dodatkowe informacje** na temat przetargu: Urząd Gminy w Rokietnicy, ul. Golęcińska 1, 62-090 Rokietnica, tel. 61 89 60 609.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420269

Ja, Kalyani Kashinath More,
córka Kashinath Mahadeo More,
zamieszkała pod adresem
ul. Łopuszańska 55A/82, 02-232 Warszawa,
niniejszym oświadczam, że dokonuję

zmiany imienia i nazwiska
z Kalyani Kashinath More
na Kalyani Varun Dalvi
do wszelkich celów
prawnych i urzędowych.

Od dnia dzisiejszego będę posługiwać się
imieniem i nazwiskiem
Kalyani Varun Dalvi.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420708

W Sądzie Rejonowym w Goleniowie,
pod sygnaturą akt I Ns 753/23, toczy się sprawa

o stwierdzenie nabycia spadku po Bożennie Dygaś, której zwłoki znaleziono 15 października 2022 roku w Załomiu, przed śmiercią na stale zamieszkałej w Załomiu, gmina Goleniów. Nie ustalono co wchodzi w skład spadku.

Wzywa się wszystkich spadkobierców zmarłego, aby **w terminie 3 miesięcy** od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Goleniowie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420820

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy, Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

eprasa.pl 91f16d584e

Nawalny otruty toksyną z żab

Analiza próbek z ciała lidera rosyjskiej opozycji, zmarłego dwa lata temu w arktycznej kolonii karnej, wskazuje, że został otruty epibatydyną, występującą w organizmach żab z Ameryki Południowej.

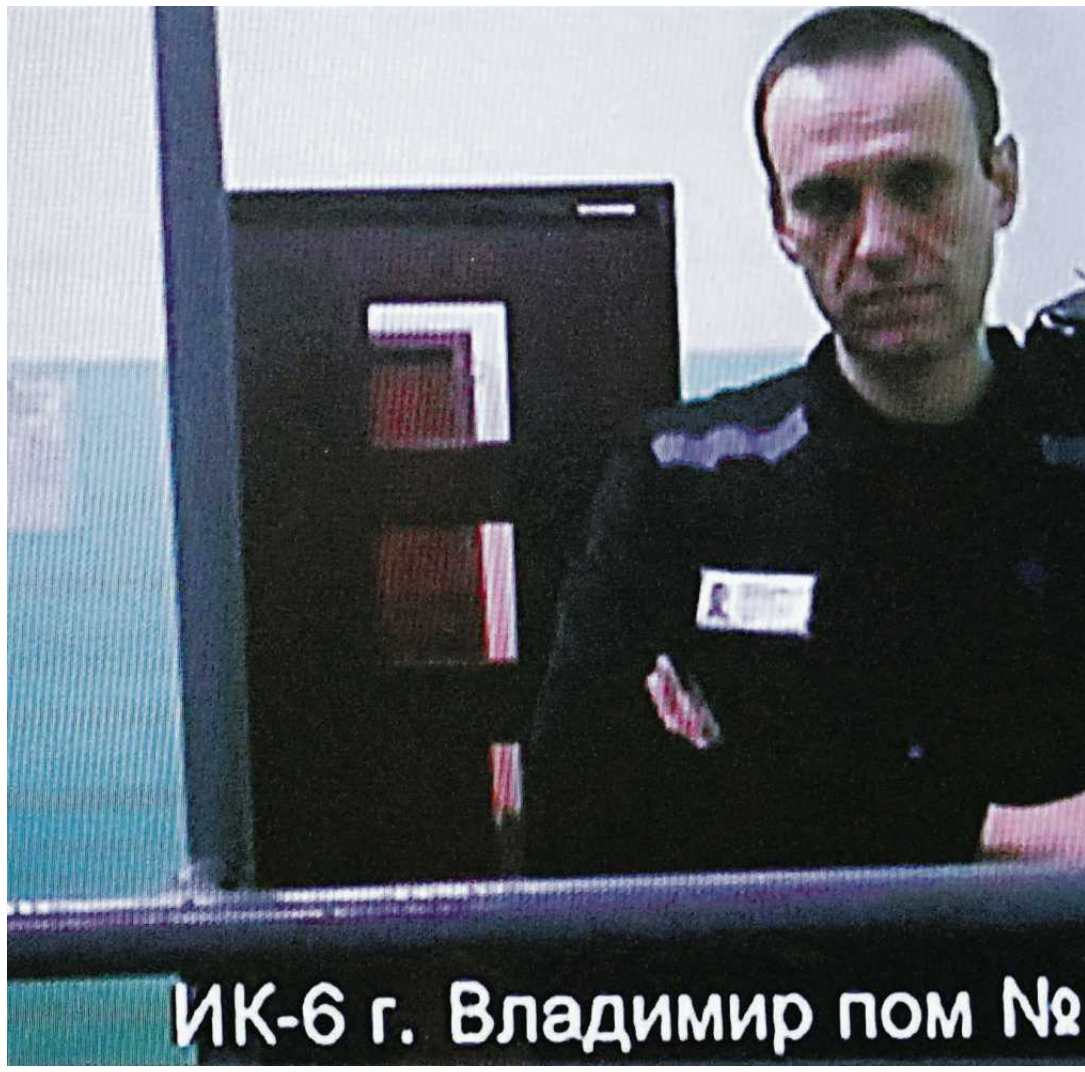

Robert Stefanicki
Wacław Radziwinowicz

O „wysokim prawdopodobieństwie" takiej właśnie przyczyny śmierci Aleksieja Nawalnego we wspólnym oświadczeniu poinformowało w sobotę pięć państw – Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Szwecja i Holandia – w czasie monachijskiej konferencji bezpieczeństwa.

Śledczy wniosek ten wysnuli na podstawie analizy próbek pobranych z ciała Nawalnego. Według nich Rosja miała „środki, motyw i możliwości", aby podać śmiertelną dawkę.

Komunikat podkreśla konieczność pociągnięcia Rosji do odpowiedzialności za „wielokrotne naruszenia Konwencji o zakazie broni chemicznej, a w tym przypadku Konwencji o zakazie broni biologicznej i toksycznej".

Nawalnego Kreml otruł epibatydyną

Aleksiej Nawalny zmarł w lutym 2024 roku w wieku 47 lat, odsiadując wyrok w kolonii karnej za kołem podbiegunowym. Rosyjskie władze poinformowały, że polityk zachorował po spacerze i zmarł z przyczyn naturalnych, a bezpośrednią przyczyną zgonu był zakrzep krwi.

Jednak dzień przed śmiercią Nawalny stawił się na rozprawie sądowej za pośrednictwem łącza wideo i wydawał się być w dobrym zdrowiu.

Po jego śmierci rodzina walczyła o odzyskanie ciała, z czym władze zwlekały przez kilka dni. Rodzina i współpracownicy Nawalnego twierdzili wówczas, że ich zdaniem rosyjski rząd dąży do zniszczenia dowodów pozwalających ustalić przyczynę jego śmierci.

W końcu ciało wydano. Rodzinie udało się zabezpieczyć próbki do badań, np. z włosów, które następnie potajemnie przekazała zachodnim laboratoriom.

Epibatydyna to neurotoksyna wydzielana przez skórę żab z rodziny drzewołazowatych (Dendrobatidae). To małe, niezwykle jaskrawo ubarwione płazy zamieszkujące lasy deszczowe Ameryki Środkowej i Południowej. Toksyny chronią je przed drapieżnikami.

Żaby te są często określane anglojęzycznym terminem poison dart frogs (trujące żaby strzałkowe) – od zwyczaju rdzennych ludów Kolumbii, które używały tego jadu do zatruwania ostrzy dmuchawek używanych podczas polowań. Najbardziej niebezpieczny jest liściołaz żółty bądź straszliwy (Phyllobates terribilis) – jedna pięciocentymetrowa żabka w swoim środowisku naturalnym zawiera wystarczająco dużo trucizny, by zabić nawet 10 osób.

Epibatydynę można również wyprodukować w laboratorium, co zdaniem europejskich naukowców miało miejsce w przypadku substancji użytej u Nawalnego. Działa on na organizm podobnie jak środki paralityczno-drgawkowe, powodując duszność, drgawki, napady padaczkowe, spowolnienie akcji serca i ostatecznie śmierć.

Fabryka nagłych śmierci

Jeszcze 13 lat temu formułę syntetycznego uzyskania trucizny opublikowali naukowcy z moskiewskiego Państwowego Naukowo-Badawczego Instytutu Chemii Organicznej, który był też kolebką nowiczoka, użytego do nieudanego otrucia opozycjonisty w 2020 r.

Placówka ma 111-letnią ponurą tradycję i jest spadkobierczynią bolszewickiej „fabryki nagłych śmierci".

Jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej zajmowała się jako Olgińska (od Olgino, tej samej dzielnicy Petersburga, gdzie Jewgienij Prigożin miał swoją „Fabrykę Trolli") wytwarzaniem gazów bojowych.

Za bolszewików, jeszcze przy Leninie, przeniesiona na moskiewską Łubiankę, stała się „gabinetem specjalnym", wytwórnią i poligonem doświadczalnym wyrafinowanych trucizn.

Jej pierwszemu szefowi Ignatijowi Kazakowowi przypisuje się autorstwo preparatów, które zabiły między innymi Wacława Mienżyńskiego, szefa służb specjalnych, pisarza Maksima Gorkiego (otruty najpewniej specjalną farbą, którą pomalowano ściany jego sypialni), bolszewickiego dostojnika Waleriana Kujbyszewa.

Sam Kazakow w ramach rozprawy z jego protektorem, szefem NKWD Gienrichem Jagodą i usuwania świadków dokonywanych przez niego na rozkaz Stalina zbrodni został rozstrzelany w 1938 roku.

„Fabrykę nagłych śmierci" przemianowaną na Laboratorium X przejęli Wasilij Błochin (stalinowski kat, który rozstrzeliwał Polaków w Twerze w 1940 r.) i Grigorijowi Majranowskiemu.

Ten ostatni opracowywał formuły nowych trucizn, które wypróbowywał na więźniach Łubianki. Sprawdzał ich skuteczność, podając je ludziom w napojach, żywności, a nawet strzelając do nich zatrutymi kulami.

Majranowski też trafił do więzienia w 1951 r. i odsiedział 10 lat. Jego najsłynniejszym pomysłem był parasol z ampułką rycyny, którym po latach od śmierci autora wynalazku, bo w 1987 r., skrytobójca śmiertelnie ukłuł w Londynie bułgarskiego pisarza i polityka Georgija Markowa.

Po upadku ZSRR „fabryka nagłych śmierci" została ponoć zlikwidowana. Otrucie Siergiej Skripala w 2018 roku, zgon Aleksandra Litwinienki w 2006 r., otrucie Nawalnego w 2020 i potem 2024 r. pokazuje jednak, że nadal działa i służy Kremlowi.

Nawalna: „Władimir Putin jest mordercą"

Ze względu na bardzo powolny metabolizm, epibatydyna pozostaje w tkankach przez dłuższy czas. W Rosji mnożą się już różne interpretacje śmierci Nawalnego, łącznie z taką, że Kreml chciał ukarać Nawalnego za jeden z dawnych sloganów wyborczych, porównujący Putina z żabą. Prawda jest prawdopodobnie bardziej prozaiczna: służby nie zakładały, że rodzinie opozycjonisty uda się dotrzeć do materiału biologicznego. Nie wiemy natomiast, dlaczego zdecydowały się użyć tej właśnie trucizny.

Śmierć Nawalnego z punktu widzenia logiki Kremla była nieunikniona. Polityk wiele razy udowodnił, że nawet pod bezwzględnymi autorytarnymi rządami Putina i przy obywatelskiej nieczułości społeczeństwa można stwarzać zagrożenie dla władzy

Żona Aleksieja Nawalnego, Julia, już we wrześniu 2024 r. stwierdziła, że uzyskała dowody z dwóch zachodnich laboratoriów na to, że jej mąż został otruty.

– Jestem usatysfakcjonowana przebiegiem śledztwa – powiedziała Nawalna w sobotę, gdy ogłoszono to oficjalnie. – Jestem wdzięczna państwom europejskim za skrupulatną pracę, którą wykonały przez dwa lata i za odkrycie prawdy. Władimir Putin jest mordercą. Musi ponieść odpowiedzialność za wszystkie swoje zbrodnie.

Moskwa zaprzecza

– Kiedy będą dostępne wyniki testów i ujawnione zostaną formuły substancji, odpowiednio się do tego odniesiemy. Do tego czasu wszelkie takie twierdzenia są jedynie propagandą mającą na celu odwrócenie uwagi od palących problemów Zachodu – skomentowała rzeczniczka rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Maria Zacharowa, cytowana przez agencję TASS.

Rosja już wcześniej otruła Nawalnego. W sierpniu 2020 r. opozycjonista nagle zachorował podczas lotu z Tomska do Moskwy. Będąc w śpiączce, został przetransportowany do szpitala w Berlinie. Badania przeprowadzone w niemieckich, szwedzkich i francuskich laboratoriach, a także przez Organizację ds. Zakazu Broni Chemicznej (OPCW), potwierdziły, że użyto środka z grupy nowiczok. Kanclerz Angela Merkel osobiście ogłosiła te ustalenia, a portal śledczy Bellingcat opublikował dowody obciążające zespół rosyjskich agentów za próbę zamachu.

Nawalny przeżył i po miesiącu leczenia w Berlinie został wypisany ze szpitala. Mimo ostrzeżeń dobrowolnie wrócił do Rosji w styczniu 2021 r., gdzie natychmiast został aresztowany.

O jego śmierci poinformowano na kilka minut przed rozpoczęciem Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa w 2024 roku. Dokonano wtedy rzadkiej zmiany w harmonogramie, aby umożliwić wdowie po nim, Julii Nawalnej, wystąpienie na konferencji, podczas którego wezwała do pociągnięcia Putina do odpowiedzialności.

Dlaczego Nawalny musiał zginąć?

Śmierć Nawalnego z punktu widzenia logiki Kremla była nieunikniona. Musiał być usunięty i to właśnie w momencie, kiedy doszło do tragedii w położonym za kołem polarnym łagrze Charp.

Niezwykle utalentowany polityk wiele razy udowodnił, że nawet pod bezwzględnymi autorytarnymi rządami Putina, przy obywatelskiej nieczułości społeczeństwa można stwarzać ogromne niebezpieczeństwo dla władzy.

Ale najbardziej przeraził Putina przed wyborami prezydenckimi 2018 roku. Ogłosił, że do nich stanie.

Jasne było, że mu na to nie pozwolą i pomysł jest nierealny. Jak mówi powiedzenie dysydentów radzieckich przejęte od zbuntowanej w 1968 r. młodzieży Paryża, „bądźmy realistami, żądajmy niemożliwego".

Nawalny, przygotowując się do wyborów, do jakich nie mógł być dopuszczony, stworzył w 2017 r. niemal w każdym regionie Federacji działający energicznie sztab. W ten sposób stał się przywódcą pod względem zasięgu i rozbudowanego aparatu drugiej siły politycznej w Rosji po komunistach (putinowska Jedna Rosja miała wtedy komórki wszędzie, ale bardziej na papierze i nie dysponowała energicznym aktywem). A u niego byli ludzie młodzi, entuzjastyczni.

I to młodzi i bardzo młodzi Rosjanie wyszli wezwani przez Nawalnego na uliczne akcje, wyszydzając skorumpowanych biurokratów, a przede wszystkim obdarowanego przez Kremla drogimi rezydencjami byłego prezydenta, wtedy premiera Dmitrija Miedwiediewa.

eprasa.pl 91f16d584e

• **Aleksiej Nawalny w czasie odbywania kary wziął wirtualnie udział w rozprawie apelacyjnej. 26 września 2023 r.** FOT. REUTERS / YULIA MOROZOVA

To graniczyło z cudem, ale opozycjonista miał pod sobą sprawną ogólnokrajową strukturę, za sobą młodzież. Ze swym talentem, wyczuciem nastrojów, umiejętnością docierania do ludzi, w punktu widzenia władzy rosyjskiej nie miał prawa żyć.

W 2020 r. władzy nie udało się zamordować polityka nowiczokiem. Został więc cztery lata później 16 lutego 2024 r. dobity już w łagrze. I to był już czas najwyższy na ostateczną rozprawę. Właśnie bowiem szykowała się wymiana więzionych przez Putina opozycjonistów na agentów i płatnych zabójców z Rosji, którzy wpadli i siedzieli na Zachodzie.

Bezwzględnie pierwszym na liście więźniów Putina przeznaczonych do wymiany musiał być właśnie Nawalny. A Putin wypuścić go nie chciał – traktował Nawalnego jak poważne zagrożenie.

Prezydent Rosji postąpił więc w myśl reguły Stalina „jest człowiek, jest problem, nie ma człowieka, nie ma problemu”. ●

Tusk: Wojna nie była wyborem Ukrainy

Nawet Nagroda Nobla dla Ukrainy nie byłaby wystarczająca – mówił Donald Tusk podczas uroczystości wręczenia Wołodymyrowi Zełenskiemu Nagrody im. Ewalda von Kleista podczas Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa. Wyróżnienie zostało przyznane narodowi ukraińskiemu.

• **Wołodymyr Zełenski i Donald Tusk na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / LIESA JOHANNSSEN

Nagroda im. Ewalda von Kleista przyznawana jest przez Monachijską Konferencję Bezpieczeństwa od 2009 roku. Wśród jej laureatów są m.in. byli kanclerze Niemiec Helmut Schmidt i Angela Merkel, byli sekretarze stanu USA Henry Kissinger i John Kerry, były sekretarz generalny NATO Javier Solana, obecna szefowa dyplomacji UE Kaja Kallas. W tym roku nagrodę otrzymał naród ukraiński. To pierwszy przypadek w historii nagrody, gdy zostaje ona przyznana całemu narodowi.

W uroczystości uczestniczyli premier Donald Tusk, który wygłosił laudację, a także premier Bawarii Markus Soeder i Wolfgang Ischinger, przewodniczący Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa.

Ukraińcy zostali wyróżnieni za „odwagę, poświęcenie oraz niezłomną determinację w obronie własnej wolności i wolności całej Europy”.

– Jestem dumny. To nagroda dla naszej siły i przyjaźni z wami wszystkimi. Przecież bez przyjaźni siła jest niemożliwa. Chcę dziś wam podziękować. Wszystkim liderom, bez których ta siła, którą mamy dzisiaj, byłaby niemożliwa – oświadczył Wołodymyr Zełenski, odbierając nagrodę.

Prezydent Ukrainy wymienił następnie przywódców państw i szefów instytucji międzynarodowych, którzy wspierają Ukrainę w wojnie obronnej z Rosją.

– To ogromny zaszczyt być dzisiaj tutaj i być prezydentem swojego kraju – podsumował Zełenski.

– Jestem bardzo wdzięczny za decyzję dotyczącą wsparcia dla narodu ukraińskiego i nagrodę. Nie ma wystarczająco dobrej nagrody. Nawet Nagroda Nobla nie byłaby wystarczająca. Jestem absolutnie przekonany, że zasługujecie na więcej – mówił podczas uroczystości premier Tusk.

– Wojna nie była wyborem Ukrainy ani Zełenskiego. Ich wyborem była obrona przed agresorem – obrona niepodległego państwa i jego obywateli, obrona marzeń o lepszym świecie, o wolności i prawach człowieka, o przystąpieniu do NATO i Unii Europejskiej – dodał premier Polski. – Jesteśmy także wdzięczni, że uświadomiliście całemu wolnemu światu, iż bez walki, bez gotowości do konfrontacji ze złem, bez siły i determinacji, świat ten nie przetrwa.

Tusk mówił o podziwie, jaki Europa ma wobec narodu ukraińskiego, „za odwagę i męstwo jego synów i córek”, a także za „niezwykłą odporność wobec cierpień ludności cywilnej”.

Premier przypomniał słowa Zełenskiego z pierwszych dni wojny po tym, jak Amerykanie zaoferowali prezydentowi Ukrainy „schronienie i transport”: „Walka toczy się tutaj, potrzebuję amunicji, a nie podwózki”.

– Mógłbyś dziś powiedzieć: walka wciąż toczy się tutaj, a ja wciąż potrzebuję amunicji, a nie komplementów – mówił szef polskiego rządu.

Tusk podkreślił również, że zjednoczony Zachód oraz jego wartości i instytucje z NATO i Unią Europejską na czele jest „najlepszym politycznym wynalazkiem w historii ludzkości”.

– Tu i ówdzie słyszę opinie, że Europa stoi na progu zapaści. NATO jest przestarzałe, światowy ład powinien przestać istnieć oraz że nadeszła teraz era polityki transakcyjnej i koncertu mocarstw. Nonsens. Ci, którzy sądzą, że wszystko można kupić powinni pamiętać także, że zgodnie z tą filozofią każdego można sprzedać – mówił premier zaznaczając, że „nie można pozwolić, by ktokolwiek z zewnątrz lub z wewnątrz unicestwił nasz świat”. ●

Jakub Wencel, PAP

REKLAMA

Kraj/34411146

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

Złota poduszka Putina

Z powodu sankcji do Rosji płynie coraz mniej twardej waluty z eksportu. A jednocześnie rezerwy banku centralnego Rosji biją rekordy. Jak to możliwe?

Andrzej Kublik

W 2025 r. rosyjski eksport liczony w amerykańskiej walucie miał wartość 419 mld dol. i był o 3 proc. mniejszy niż rok wcześniej – podał Bank Rosji. To jednocześnie ponad 70 mld dol. mniej niż w 2021 r., ostatnim roku przed wojną. Ale faktycznie zmiana jest jeszcze większa. W swojej statystyce bank centralny Rosji operuje dolarami, ale rosyjscy eksporterzy znaczą część zapłaty za wysłane towary faktycznie otrzymują w innych walutach: chińskich juanach, indyjskich rupiach, czy dirhamach – pieniądzu Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Ale także tych pieniędzy będzie coraz mniej, z powodu kolejnych sankcji (państwa Zachodu cały czas pracują nad tym, by sankcje były bolesne, trudno do ominięcia i trafiały w punkt) oraz spadku światowych cen ropy naftowej – jednego z głównych towarów eksportowych Rosji.

W styczniu do rosyjskiego budżetu z podatków od ropy naftowej i gazu wpłynęło 393 mld rubli (ok. 5 mld dol.). To połowę mniej niż przed rokiem, a jednocześnie najmniej w skali miesiąca od lipca 2020 r. Już w zeszłym roku dochody rosyjskiego fiskusa z podatków od ropy naftowej i gazu wyniosły jedynie 8,48 bln rubli – o 24 proc. mniej niż rok wcześniej i jednocześnie najmniej od początku obecnej dekady.

Wprowadzone już i zapowiadane dalsze restrykcje wobec nafciarzy i gazowników Putina powinny w tym roku jeszcze bardziej uszczuplić dochody rosyjskiego budżetu. Z tego powodu Kreml coraz łapczywiej sięga do kieszeni Rosjan, podnosząc podatki i inne państwowe daniny.

Twarda waluta płynie do Rosji coraz cieńszym strumieniem. Ale to nie ma w ogóle wpływu na stan aktywów rezerwowych banku centralnego Rosji. Na koniec stycznia ich wycena sięgnęła rekordowej wartości 833,6 mld dol., pierwszy raz w historii przekraczając próg 800 mld dol.

Zamrożone, ale wciąż są

Zaraz po inwazji na Ukrainę państwa Zachodu w ramach sankcji zamroziły aktywa państwa rosyjskiego, które znajdowały się na ich terytoriach. To głównie papiery wartościowe i lokaty banku centralnego Rosji, zdeponowane w instytucjach depozytowych oraz bankach na Zachodzie.

Wartość zamrożonych aktywów bank centralny Rosji oszacował – po przeliczeniu na amerykańską walutę – na ponad 300 mld dol. Tymi pieniędzmi Bank Rosji nie może dysponować, ściągnąć ich do kraju lub zaciągnąć pożyczkę pod ich zastaw. Ale cały czas bank centralny Rosji jest właścicielem zamrożonych na Zachodzie aktywów. I wlicza je do stanu swoich aktywów rezerwowych. Figurują w nich również należące do Rosji zasoby SDR, jak się nazywa quasi-walutę Banku Światowego. A przede wszystkim setki ton złota. To one teraz przynoszą Rosji największe korzyści.

Złota strategia Banku Rosji

Bank centralny, którym kieruje Elwira Nabiullina (kiedyś ciesząca się powszechnym uznaniem na Zachodzie ekonomistka) zaczął pospiesznie zwiększać swoje rezerwowe aktywa w złocie w 2014 r. Nastąpiło to wkrótce po aneksji Krymu i nie ma wątpliwości, że z tym właśnie wydarzeniem związana była decyzja Banku Rosji. Po prostu w Moskwie uznano, że lepszą ochroną na wypadek sankcji będzie gromadzenie rezerw w powszechnie cenionym kruszcu, niż w dolarach, euro, funtach, czy jenach – używanych powszechnie w świecie do tworzenia rezerw walutowych, wymaganych od państw jako zabezpieczenie handlu międzynarodowego.

W ciągu zaledwie siedmiu lat od pojawienia się „zielonych ludzików" na Krymie zasoby złota w rezerwach Banku Rosji wzrosły ponad dwukrotnie, z 1 tys. ton do ponad 2,3 tys. ton. Są one teraz piąte co do wielkości w świecie. Więcej złota w swoich skarbcach oficjalnie mają tylko USA, Niemcy, Włochy i Francja.

To było sprytne posunięcie. Bank centralny Rosji zamieniał ruble na uniwersalny pieniądz, jakim jest złoto, pozostawiając jednocześnie większe zasoby waluty rodzimym korporacjom na inwestycje. Jednocześnie, skupując większość złota z rodzimych kopalni, Bank Rosji wspierał rozwój tej branży, i ograniczał eksport kruszcu, podnosząc jego cenę na światowych rynkach. A w ten sposób – także dolarową wycenę rezerw przechowywanych w złocie.

Wyższe ceny złota na świecie podnosiły jeszcze kurs akcji rosyjskich kopalni tego kruszcu na giełdzie w Londynie, ułatwiając im zbieranie zagranicą funduszy na dalszą ekspansję.

Pierwszy raz za swoją politykę Rosja dostała nagrodę w czasie pandemii koronawirusa Covid-19 w 2000 r. Banki centralne na świecie ostro obniżyły stopy procentowe, a rządy wlewały olbrzymie pieniądze w gospodarki, aby powstrzymać kryzys. Inwestorzy szukali bezpiecznej przystani dla swoich pieniędzy i tradycyjnie za taką uznali złoto. Jego ceny wystrzeliły jak z katapulty. Moskwa dostrzegła w tym okazję na dobry zarobek. W kwietniu 2020 r. bank centralny Rosji wstrzymał zakupy złota, a władze Rosji zezwoliły na eksport kruszcu nie tylko bankom, ale także kopalniom złota. „Teraz panuje duży popyt na złoto na światowym rynku. To może zwiększyć dochody z eksportu i napływ waluty na rosyjski rynek" – tłumaczyła taką zmianę polityki Elwira Nabiullina, szefowa banku centralnego Rosji.

Tylko w miesiącu ogłoszenia tej decyzji Rosja eksportowała 42,6 ton złota, cztery razy więcej niż w poprzednim miesiącu i aż 14 razy więcej niż rok wcześniej. Łącznie w pierwszej połowie 2020 r. Rosja eksportowała 121,2 ton złota, czyli mniej więcej tyle samo, co przez cały poprzedni rok. Przy tym eksport złota w pierwszej połowie 2020 r. przyniósł Rosji 6,4 mld dol., około 0,7 mld dol. więcej niż przez cały 2019 r.

• **Bank Rosji zaczął pospiesznie zwiększać swoje rezerwowe aktywa w złocie w 2014 roku** FOT. SHUTTERSTOCK

Hossa na złoto w czasie pandemii przyniosła Rosji jeszcze jedną korzyść. Na początku 2020 r. wartość aktywów rezerwowych banku centralnego Rosji po raz pierwszy wróciła do poziomu sprzed kryzysu finansowego w 2008 r. A latem 2020 r. dzięki rosnącej cenie złota wycena aktywów rezerwowych Banku Rosji po raz pierwszy przekroczyła próg 600 mld dol.

Premia od Trumpa

Od czasu pandemii bank centralny Rosji nie kupował już dodatkowych dużych partii złota i przez kilka lat też nie sprzedawał. Ale korzystał na niepokojach w świecie.

Eksport Rosji

419

MLD DOLARÓW

• **Taką wartość miał w ubiegłym roku rosyjski eksport. To 3 proc. mniej niż rok wcześniej i jednocześnie ponad 70 mld dol. mniej niż w 2021 r., ostatnim roku przed wojną**

Źródło: Bank Rosji

W lutym 2022 r., tuż przed inwazją Rosji na Ukrainę, uncja złota kosztowała 1 825 dol., a kilka dni po rozpoczęciu wojny zdrożała do 1 950 dol. W następnych miesiącach cena złota wahała się i wreszcie dwa lata temu wystrzeliła. Na początku 2024 r. uncja złota kosztowała 2 029 dol., a na koniec tego roku – ponad 2,6 tys. dol. Cenę kruszcu windowały walki na Bliskim Wschodzie i niepewność co do polityki USA po wyborach prezydencki, a po wygranej Donalda Trumpa – obawy przed wojnami celnymi, zapowiadanymi przez tego polityka.

W zeszłym roku te obawy ziściły się, wywołując nie tylko tarcia w światowej polityce, ale także osłabienie dolara i wahania cen surowców. I tradycyjnie inwestorzy szukający bezpiecznej przystani dla swoich pieniędzy zwiększyli zakupy złota, windując jego cenę do nowych rekordów. Na koniec 2025 r. uncja złota kosztowała już około 4,4 tys. dol. A w styczniu tego roku, kiedy Donald Trump zaczął grozić przejęciem Grenlandii przez USA, co groziłoby końcem NATO, cena złota po raz pierwszy w historii pokonała poprzeczkę 5 tys. dol. za uncję.

Bank Rosji zyskał dzięki temu fortunę. Nie dokładał do swojej góry złotych sztabek i monet, a ich wartość rosła w oczach.

Na początku 2025 r. swoje aktywa rezerwowe rosyjski bank centralny wyceniał na 609,5 mld dol., a na koniec roku – na 764 mld dol. To znaczy, że w zeszłym roku ich wartość wzrosła o ponad 154 mld dol. Agencja Interfax oceniła, że 90 proc. tego wzrostu wynikało z podwyżki cen złota na świecie (część wzrostu mogła wynikać ze zwiększenia dolarowej wyceny aktywów w euro).

Jeszcze większe korzyści przyniosła hossa na złoto w styczniu 2026 r. W tym miesiącu wycena aktywów rezerwowych Banku Rosji wzrosła aż o 78,7 mld dol. Według analityków Interfaksu 97 proc. tego wzrostu zapewniła galopada cen złota.

Na koniec stycznia złoto w aktywach rezerwowych banku centralnego Rosji miało wartość około 402,7 mld dol. I na złoto przypadło aż 48,3 proc. całości takich aktywów. To wskaźnik

eprasa.pl 91f16d584e

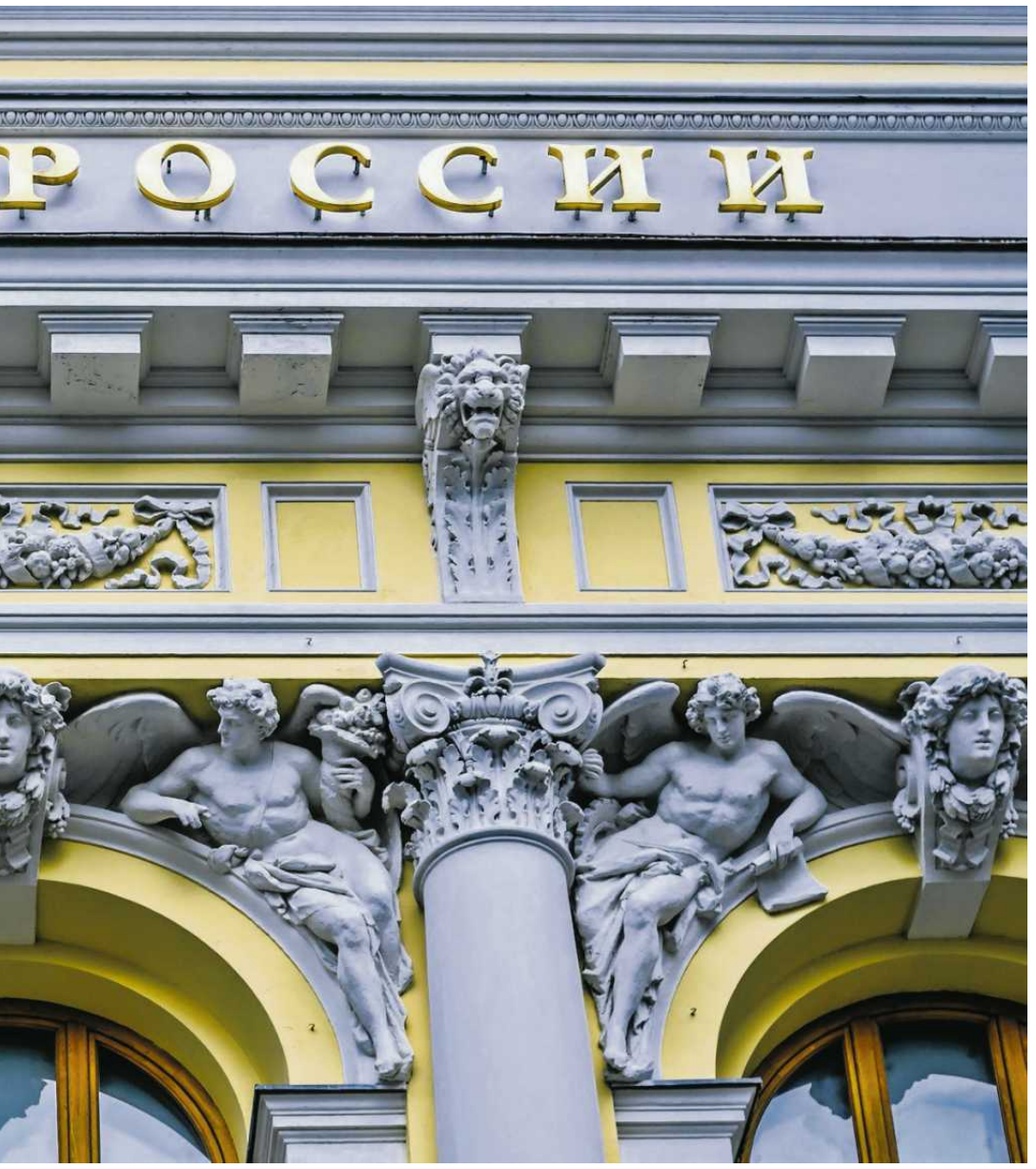

najwyższy od 1993 r., kiedy w drugim roku po rozpadzie Związku Sowieckiego aktywa rezerwowe Banku Rosji wynosiły zaledwie 4,5 mld dol., z czego na złoto przypadało 56,9 proc.

Bogactwo na papierze

Z tak cennych teraz zasobów złota bank centralny Rosji ma pożytek głównie księgowy. Złoto – w przeciwieństwie do walut czy obligacji najlepiej ocenianych państw – to aktywo relatywnie mało płynne. Rezerwy walutowe gromadzi się zaś po to, by w nagłych sytuacjach skorzystać z nich np. do interwencji w obronie kursu walutowego.

Zaraz po napaści na Ukrainę Unia Europejska i USA zamknęły swoją przestrzeń powietrzną dla samolotów z Rosji. A to utrudniło wywóz złota z Rosji. Wkrótce też w ramach sankcji państwa Zachodu zakazały importu rosyjskiego złota, odcinając Moskwę od kluczowych nabywców kruszcu. Dodatkowe ograniczenia wprowadziła giełda w Londynie, blokując Rosji do największego centrum handlu złotem.

Doszło do tego, że wiosną 2022 r. rosyjskie kopalnie złota zaczęły przebąkiwać, że potrzebują pomocy publicznej. Bezpośrednio jej nie dostały, ale władze Rosji zaczęły zachęcać rodzime banki i indywidualnych inwestorów do lokowania oszczędności w złocie. Do ceny złota kupowanego przez prywatne osoby przestano doliczać podatek VAT. To dało pewne wsparcie kopalniom kruszcu. Bo w ostatnim roku przed wojną Rosjanie kupili tylko 5 ton złota inwestycyjnego.

W zeszłym roku takie zakupy wyniosły już 35,5 tony złota w postaci sztabek i monet, najwięcej od 2014 r., gdy takie dane zaczęła gromadzić World Gold Council. Według szacunków tej organizacji łącznie do prywatnego użytku w 2025 r. Rosjanie kupili 72 tony złota, wliczając w to kruszec w postaci biżuterii.

Odcięta od zachodnich rynków swoje złoto Rosja eksportuje np. do Dubaju i Chin.

W 2021 r., czyli przed wojną, Zjednoczone Emiraty Arabskie sprowadziły z Rosji 1,3 tony złota. W 2024 r. ten import złota wyniósł 66 ton, o 25 ton więcej niż rok wcześniej. Zdaniem organizacji Swissaid do tego trzeba było doliczyć 78 ton złota dostarczonego do Emiratów w 2024 r. z Armenii, stanowiącej – przynajmniej w tamtym czasie – szlak tranzytu objętego sankcjami rosyjskiego złota. Takie dostawy w 2024 r. były aż o 37 ton większe niż rok wcześniej.

Chiny są największym producentem złota na świecie, ale też nie gardzą kruszcem z Rosji. Według służb celnych Chińskiej Republiki Ludowej w 2025 r. sprowadzono rekordowe 25,3 ton złota, dziewięć razy więcej niż rok wcześniej. A eksport ten miał rekordową również wartość 3,29 mld dol., czyli 14 razy większą niż w 2024 r. Większość tych dostaw przypadła na ostatni kwartał zeszłego roku, kiedy z powodu spadku cen ropy w szybkim tempie pogłębiał się deficyt budżetu Rosji. A jednocześnie ceny złota biły kolejne rekordy.

Podskoczył także eksport rosyjskiego złota do pozostającego pod chińską kontrolą Hongkongu. W 2025 r. wwieziono tam ponad 92 tony złota z Rosji, o 42 proc. więcej niż rok wcześniej. Sprowadzony w zeszłym roku rosyjski kruszec miał wartość 10,5 mld dol., dwa razy wyższą niż rok wcześniej.

Według dziennika „The Financial Times" na rynku złota spekulują, że w zeszłym roku Chiny sprowadziły z Rosji nawet 10 razy więcej złota niż podają oficjalne statystyki. Spory handlowe z USA za prezydentury Donalda Trumpa miały skłonić Pekin do skopiowania polityki Rosji i zwiększania rezerw w złocie. Można to ukrywać, gdyż niektóre chińskie instytucje, na przykład związane z wojskiem, nie muszą podawać oficjalnie danych o swoich zakupach złota. W takim zwiększonym imporcie złota przez Chiny i spekulacjach tamtejszych maklerów niektórzy analitycy upatrują powodów ostatniej galopady cen tego kruszcu.

I jak to bywa ze spekulacjami, gwałtowne wzrosty cen mogą się naraz odwrócić. W pierwszym tygodniu lutego wskutek spadku cen złota wycena rezerwowych aktywów Banku Rosji zmalała o 30 mld dol. ●

1 RP

wyborcza.biz

• **Więcej czytaj na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420712

W Sądzie Rejonowym w Lidzbarku Warmińskim Wydział I Cywilny,
pod sygnaturą akt I Ns 36/25, toczy się sprawa
o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowych
położonych w miejscowości Wilczkowo, gmina Lubomino:
- udziału 54/100 w nieruchomości oznaczonej numerem geodezyjnym 15/2 o powierzchni 0,8580 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OL1O/00037003/2,
- oznaczonej numerem geodezyjnym 14/2 o powierzchni 0,58 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr OL1O/00055374/5.
Posiadaczami opisanych nieruchomości są małżonkowie Adam i Iwona Witkowscy.

Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Lidzbarku Warmińskim i wykazali swoje prawo własności, gdyż w przeciwnym razie sąd stwierdzi zasiedzenie nieruchomości, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34418488

Centrum Usług Logistycznych w Warszawie
Ogłasza przetarg na sprzedaż
nieruchomości oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działki ewidencyjne nr 2/13, 2/25 i 2/26 obręb Golęcin, arkusz mapy 27, położonej w Poznaniu przy ul. Dojazd 34A, wpisanej w księdze wieczystej PO1P/00095292/9
Cena wywoławcza: 26 100 000 zł netto

Termin i miejsce przetargu: 19.02.2026 r. godzina: 10.30 pok. 106, siedziba CUL w Warszawie, ul. Słoneczna 37, 00-789 Warszawa
Wysokość wadium: 1 305 000 zł
Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia: BIP CUL, www.cul.bip.gov.pl, tablica ogłoszeń I piętro w siedzibie CUL
Szczegóły na stronie: www.cul.com.pl - zakładka ogłoszenia
Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje dot. przetargu: Pan Piotr Sitnicki tel. 504 315 895 e-mail. piotr.sitnicki@cul.com.pl

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420473

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Burmistrz Miasta Limanowa

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkiem nr 7 położonym przy ul. Kościuszki w Limanowej, obejmującej działkę ewid. nr 558/1 obr 5 m. Limanowa o pow. 0,0407 ha, stanowiącej własność Gminy Miasto Limanowa, objętej księgą wieczystą nr NS1L/00030344/9.

I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż przedmiotowej nieruchomości został przeprowadzony w dniu 29 stycznia 2026 roku i zakończył się wynikiem negatywnym.

Działka zabudowana jest budynkiem mieszkalnym w którym znajdują się dwa lokale mieszkalne. Budynek w złym stanie technicznym. Uzbrojenie pełne w zasięgu. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Limanowej wydał decyzję o wyłączeniu w całość budynku mieszkalnego z użytkowania. Miasto Limanowa posiada ostateczną decyzję na rozbiórkę budynku mieszkalnego zlokalizowanego na przedmiotowej działce z daty 13 lutego 2023 roku.

Zgodnie z obowiązującym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Limanowa działka znajduje się w większości w terenach zwartej zabudowy usługowo mieszkaniowej położonej w strefie śródmiejskiej „CENTRUM" i w strefie ochrony konserwatorskiej symbol U/M/kz oraz w niewielkiej części w terenach zieleni urządzonej, zieleńce, skwery wraz z ciągami pieszymi symbol ZP.

Działka 558/1 obr 5 m. Limanowa częściowo obciążona jest służebnością gruntową przejazdu i przechodu na rzecz każdoczesnych właścicieli działki 653 obr 5 m. Limanowa.

Cena wywoławcza 750 000,00 zł brutto
(Cena zwolniona z podatku Vat).

Wadium 50 000,00 zł.

Przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu **23 kwietnia 2026 roku o godz. 10^{00}**
w budynku Urzędu Miasta Limanowa przy ul. Jana Pawła II 9, 34-600 Limanowa, sala nr 207.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w terminie do 17 kwietnia 2026 roku na konto Urzędu Miasta Limanowa Bank Spółdzielczy w Limanowej nr 71 8804 0000 0000 0023 3100 0004.

Pełną treść ogłoszenia o przetargu wywieszono na tablicy informacyjnej w Urzędzie Miasta Limanowa, opublikowano w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.malopolska.pl/umlimanowa na stronie internetowej www.miastolimanowa.pl w zakładce inwestycje i gospodarka – gospodarka nieruchomościami oraz na stronie internetowej www.limanowa.in. Szczegółowe informacje można uzyskać w Wydziale Zagospodarowania Przestrzennego, Nieruchomości i Ochrony Środowiska tel. 185065853, 185065865. Urząd Miasta Limanowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu w uzasadnionych przypadkach.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420582

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213)

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnej:

1. **Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 7**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Władysława Broniewskiego 8B** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki z WC i przedpokoju o pow. użytkowej **53,70 m^2** (4 izby), na II piętrze, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 431**, o pow. **0,0792 ha**, w obrębie 3 – Antoniuk (Kw. Nr BI1B/00044367/8) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
2. **Cena wywoławcza: 423.100,00 zł**.
3. **Termin i miejsce przetargu: 21 kwietnia 2026 r.** (wtorek) **godz. 9^{00}**, **sala 10** Urzędu Miejskiego, przy ul. Słonimskiej 1, w Białymstoku.
4. **Terminy okazania lokalu –** 13 kwietnia 2026 r. w godz. 15^{15} – 15^{45} oraz 15 kwietnia 2026 r. w godz. 9^{00} – 9^{30}.
5. **Wysokość wadium: 42.400,00 zł** do dnia **16 kwietnia 2026 r**. Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
6. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Słonimskiej 1 oraz Internet strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości" oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców" „Nieruchomości".
7. **Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Słonimskiej 1, tel. (85) 869-60-88.

eprasa.pl 91f16d584e

Korzystna metka made in Poland

– Rynek się zmienia, kraj się zmienia, gospodarka się cyfryzuje, a wraz z nią mamy też nowoczesne prawo podatkowe. I ja wiem, że zaraz ktoś się odezwie: chcą mnie kontrolować. **Tylko że my tego nie unikniemy.**

FOT. SHUTTERSTOCK

ROZMOWA Z
PRZEMYSŁAWEM KOTEM
szefem firmy Mizzox

SEBASTIAN OGÓREK: Spytam wprost: po co mi wasza aplikacja, skoro mogę mieć księgową?
PRZEMYSŁAW KOT*: – Przede wszystkim, my dajemy dużo wolnego czasu. A czy właściciel firmy poświęci ten czas na zarabianie, czy wypoczynek to już jego sprawa.

Tak czy siak, manualny sposób księgowania to jest udręka. My ten proces automatyzujemy, do tego pomagamy wysłać przelewy, przypominamy o płatnościach, załatwiamy całą papierologię. Wychodzimy z założenia, że przedsiębiorca ma się znać na swoim biznesie, a nie na księgowości.

Celujemy z usługami dla JDG [jednoosobowe działalności gospodarcze – red.] i całego sektora małych i średnich przedsiębiorstw. Z naszych szacunków wynika, że korzystanie z naszego oprogramowania do prowadzenia księgowości w takiej jednoosobowej firmie oszczędza 8-10 godzin miesięcznie.

I wasze oprogramowanie robi to lepiej niż człowiek? Nie myli się?
– Zawsze uważam, że człowiek łatwiej może się pomylić niż technologia. Nasz program ma też całą masę mechanizmów zabezpieczających. Podam przykład: nasz system łączy się już z systemami rządowymi, by móc weryfikować poprawność danych zawartych na fakturze. Nie będę kłamał, że AI jest niezawodna, na pewno jednak myli się rzadziej niż człowiek, jest bardziej precyzyjna.

To jest pana wiedza i opinia, a wśród pana klientów? Nie ma myślenia, że „moja księgowa Asia" to zawsze będzie lepsza?
– To jest sedno mojego biznesu: przestawianie myślenia przedsiębiorców o technologii. Ale będę miał coraz łatwiej.

Dlaczego?
– Jej skuteczność rośnie z miesiąca na miesiąc. Względem zeszłego roku już jesteśmy o lata świetlne dalej. Tak, bańka AI jest dziś napompowana. Powód? Część osób nie umie z niej korzystać.

U nas pracujemy na własnych modelach, swoich rozwiązaniach, naszych metodach. A to zapewnia nam pełną kontrolę i dużo większą skuteczność.

Oczywiście, ta „księgowa Asia" będzie zaprzeczać, będzie się bronić. Tylko że od lutego wdrażamy w Polsce KSeF, czyli system wystawianie elektronicznych faktur, a nie na kartce papieru, najpierw w tych największych firmach, a z czasem w każdej. A to oznacza, że każda firma będzie potrzebowała narzędzia podłączonego pod KSeF. To będzie rewolucja.

Robiliśmy badania terenowe – jest jeszcze dziś cała masa małych, polskich firm, które faktury wystawiają w Excelu. Mają tam trzy zmienne, i tyle. Te czasy jednak się kończą. Rynek się zmienia, kraj się zmienia, gospodarka się cyfryzuje, a wraz z nią mamy też nowoczesne prawo podatkowe. I ja wiem, że zaraz ktoś się odezwie: chcą mnie kontrolować. Tylko że my tego nie unikniemy. Po prostu świat zmierza w stronę cyfryzacji.

Zastępujecie księgową czy ją uzupełniacie?
– Zdecydowanie uzupełniamy. Najlepiej działamy w parze z księgowym, nie zamiast niego. My automatyzujemy to, co jest powtarzalne i mechaniczne: wczytywanie faktur, kategoryzowanie, wykonywanie przelewów, przypomnienia o terminach. Dajemy księgowemu czyste, uporządkowane dane. A księgowy robi to, co wymaga ekspertyzy i ludzkiego osądu – interpretacje podatkowe, optymalizację kosztów, doradztwo strategiczne. Dzięki temu przestaje być „przepisywaczem" a staje się prawdziwym doradcą dla swojego klienta. To jest win-win: przedsiębiorca oszczędza czas, księgowy może się skupić na wartościowej pracy, a my dostarczamy narzędzie, które im obu pomaga.

Księgowa Asia, choć teoretycznie nie może tego robić, to czasem coś podpowie, zasugeruje, co można wrzucić w koszty, a czego lepiej nie. Wasze rozwiązanie takiej funkcji nie ma.
– Ale my też podpowiadamy! Robimy to inaczej, w innych kontekstach niż umowna księgowa Asia, ale robimy to. Program zna na przykład cashflow firmy, widzimy, kto nam już zapłacił, a kto jeszcze się spóźnia. Jak to opóźnienie osiągnie pewien próg, to informujemy, że jest taka niedopłata.

Program ma dostęp do wszystkich danych firmy i na tej podstawie możne w wielu miejscach podpowiadać, co się wydarzy, jakie decyzje trzeba podjąć. De facto stajemy się więc cyfrowym asystentem.

Przykłady?
– Właściciel firmy ma samochód wzięty w leasing, musi płacić co miesiąc ratę. Raz zdarzyło mu się przegapić termin. Miał dużo na głowie, bo było dużo zleceń, zapomniał. System sam dostrzeże, że coś mu umknęło i podpowie, by zrobić przelew.

Inny przykład. W firmach często jest tak, że trzeba wykonać, dajmy na to 50 przelewów po 100 zł. Ktoś więc siada do tego, przenosi dane z systemu X do konta bankowego i po kolei je autoryzuje. To ręczna robota, więc ogromna strata czasu. My możemy te 50 faktur „kliknąć w systemie" i jedną autoryzacją wykonać wszystkie przelewy. Ile czasu można tak zaoszczędzić? Godzinę? Dwie?

Nie będę kłamał, że AI jest niezawodna, na pewno jednak myli się rzadziej niż człowiek

Banki na to zezwalają?
– Tak, umożliwia to dyrektywa PSD2. Banki w UE są zobowiązane do udostępniania dostępu do rachunków poprzez API licencjonowanym podmiotom, oczywiście za zgodą klienta. W praktyce integracje wymagają pracy technicznej i spełnienia wymogów regulacyjnych, ale kierunek jest jednoznaczny – dane finansowe przestają być zamknięte w jednym banku i mogą zasilać nowoczesne systemy do zarządzania firmą.

A skąd się wziął pana pomysł na biznes?
– Przez 15 lat prowadziłem software house. I po tym, jak trzydziesty raz mieliśmy robić niemal identyczne wdrożenie dla klienta, polegające właśnie na narzędziach księgowych łączonych z systemami bankowymi, stwierdziłem, że to trochę bez sensu. Dużo lepiej jest stworzyć jedno rozwiązanie, które będzie mogło wdrożyć u siebie wiele firm.

Oczywiście, trzeba tu dostosować model biznesowy – tamte zlecenia były bardzo opłacalne, teraz bazujemy na abonamencie. Gdy przyłoży się do tego skalę działania, to jest to zyskowne.

W Polsce łatwiej taką firmę jak pana zakładać, bo jesteśmy mocno scyfryzowani?
– Absolutnie nie mamy czego się wstydzić. Aplikacja mObywatel to dla mnie największe technologiczne odkrycie w Polsce w ostatnich latach. Nasze aplikacje bankowe też świetnie działają, przelewy idą szybko.

Gdy patrzymy na inne rynki europejskie, widać, że poziom cyfryzacji usług publicznych i finansowych bywa bardzo zróżnicowany. W wielu dużych gospodarkach te procesy wciąż są mniej zaawansowane niż u nas, szczególnie w obszarze bankowości mobilnej i usług administracyjnych online.

Analizujemy wejścia na te rynki, więc musimy sprawdzać, jak ta digitalizacja wygląda w różnych krajach. Jesteśmy w absolutnym topie. Nawet za oceanem nie ma takich rozwiązań jak u nas.

Można postawić tezę, że dzięki temu nasze firmy technologiczne, takie jak pana, mają pewną przewagę konkurencyjną? Scyfryzowanie Polski sprawiło, że nasze spółki mogą potem cyfryzować inne kraje, np. Niemcy?
– Chcielibyśmy to robić, takie mamy też plany i ambicje. Od początku nasz system był tak zaplanowany, że polska wersja jest niejako tylko elementem szerszej układanki. Jądro tego oprogramowania jest tak skonstruowane, by można było łatwo wdrożyć je na innych rynkach.

I zgodzę się z pana tezą, że nasza daleko posunięta cyfryzacja nam pomaga, widzę też, że podobnie to funkcjonuje w spółkach kolegów z branży. Polskie firmy i ich rozwiązania technologiczne są też dobrze postrzegane w innych państwach. Mamy otwarte głowy, świetnych programistów, potrafimy znaleźć rozwiązania problemów, na które nikt inny nie wpadł. W branży IT metka „made in Poland" działa na naszą korzyść.

Ten sektor wchodzi jednak w nową erę – od automatyzacji przechodzi do wdrażania sztucznej inteligencji. W tej rewolucji technologicznej potrafimy się odnaleźć?
– Tak, my też to już robimy. Rzeczywiście, dotąd większość procesów to były proste modele. Podam jednak przykład: przepisanie papierowego dokumentu, z opisem i kontem bankowym, gdzie nie można się pomylić w najmniejszym szczególe, u nas robi już sztuczna inteligencja. AI jest więc ważną składową tych rozwiązań.

I co najważniejsze: to są nasze modele językowe, stworzone tutaj, polskie. Dziś każdy się chwali, że wdrożył AI. Samo wykupienie dostępu do narzędzia sztucznej inteligencji, nie jest jeszcze wdrożeniem. Prawdziwa zmiana zaczyna się wtedy, gdy jest ona zintegrowana z procesami firmy, danymi i codzienną pracą zespołów.

Moja idea firmy na tym polega: chcemy, aby to było stricte nasze, żebyśmy mieli na to wpływ, bo to nam i klientom daje poczucie bezpieczeństwa.

Także dane trzymamy w Polsce, cała infrastruktura jest w Gdańsku, Gdyni, Krakowie i Wrocławiu. Nie wychodzimy z tymi danymi za granicę. Podam kolejny przykład: jeden z amerykańskich dostawców chmurowych miał niedawno olbrzymią awarię, padły usługi na całym świecie, wiele aplikacji. Nas to nie interesowało, nas nie złamało, bo mamy swoją infrastrukturę, my za nią odpowiadamy.

Tylko to pana firmę kosztuje więcej...
– W dłuższej perspektywie się to opłaci, ja firmy nie założyłem na krótki czas. A do tego coraz więcej osób pyta: „A gdzie będziecie moje dane trzymać?". Podejście do bezpieczeństwa się zmienia, ono zaczyna być wyceniane, ludzie chcą za nie płacić. ●

Rozmawiał Sebastian Ogórek

1 RP

*Przemysław Kot

- Finalista konkursu EY Przedsiębiorca Roku w kategorii Nowy Biznes. Jego firma Mizzox oferuje prostą w obsłudze aplikację do rozliczeń księgowych. Aplikacja wspierana jest przez autorskie rozwiązania AI.
- Redakcja Wyborcza.biz objęła konkurs EY Przedsiębiorca Roku patronatem medialnym. ●

eprasa.pl 91f16d584e

Mit „patriotycznego węgla”

– Szacuje się, że z powodu smogu przedwcześnie umiera w Polsce ponad 40 tysięcy osób rocznie. Węgiel jest nieekonomiczny i szkodliwy dla zdrowia publicznego.

ROZMOWA Z
ARTUREM DELĄ
założycielem Eneris Surowce

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Co pan właściwie robi w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych?
ARTUR DELA*: – A dziękuję za pytanie. Towarzystwo Zachęty jest w pewnym sensie matką obywatelskiego zaangażowania w kulturę. Towarzystwo powstało w 1860 roku. Nie mieliśmy państwa, a mieliśmy naród. A co jest spoiwem polskiego narodu? Kultura.

Ludzie wspierali artystów po to, by tę kulturę zachować i odbudowywać. Dlatego w 1900 roku powstało Muzeum z datków prywatnych.

Dziś paradoksalnie jesteśmy w podobnym momencie – kultura nie może być traktowana jako sprawa wyłącznie rządowa. Przez ostatnie dekady trochę tak było, ale uważam, że ten czas się kończy. Społeczeństwo obywatelskie powinno znacznie mocniej angażować się w kulturę. W Polsce około 98 proc. nowych dzieł trafia do kolekcji prywatnych – i tu wzrasta przestrzeń dla mecenatu prywatnego. Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych widzi swoją misję między innymi właśnie w umacnianiu roli mecenatu prywatnego w kulturze.

Ale na czym to zaangażowanie powinno polegać?
– Powinniśmy wspierać Narodową Galerię, artystów i promować dostęp do sztuki oraz polską sztukę za granicą.

To raczej pan dysponuje tu narzędziami. Czytaj ma pan kapitał.
– Naprawdę się staram pomagać. Chcielibyśmy otworzyć w Polsce duże miejsce przeznaczone na pracownie dla artystów.

Do tej pory Zachęta opierała się głównie na gronie miłośników sztuki. Naszą rolą jest, aby wyjść szerzej. Zachęcić kolekcjonerów, przyciągnąć mecenasów sztuki, wspomóc artystów w autopromocji, przedstawić ich galeriom i przede wszystkim edukować. Ostatecznie każde drzewo ocenia się po owocach. Czy nam się uda wprowadzić coś nowego do Towarzystwa Zachęty, okaże się wtedy, gdy pojawią się kolejne konkretne efekty.

To wymaga troszeczkę czasu.

A pana to naprawdę pasjonuje?
– Tak, bo sztukę kolekcjonuję przede wszystkim dla innych, a nie dla siebie. Chcę, by inni ludzie też ją widzieli i z nią obcowali. Kiedy ktoś wchodzi do naszej siedziby, to widzi, że sztuka jest wszędzie. W korytarzach, gabinetach i w wejściu do budynku – wszędzie są prace muzealne.

Żyjemy i pracujemy obok nich. Jestem przekonany, że sztuka zmienia sposób patrzenia na świat. Często słyszę „Ja się na sztuce nie znam”. A ja uważam, że to nie znajomość sztuki jest ważna, ale to, co człowiek czuje, kiedy z nią obcuje.

I co pan wtedy odpowiada?
– Pan nie musi znać się na sztuce. Kiedy byliśmy dziećmi, to każdy z nas rysował, a potem społeczeństwo, szkoła to ucięła. Przestaliśmy rysować, bo ktoś powiedział „nie umiesz”. Ale przecież dziecko naturalnie lubi wiersze, lubi rysować, lubi taniec i śpiew. My to mamy naturalnie w sobie. I później...

Tracimy to?
– Niestety tak. A ja jestem głęboko przekonany, że samo przebywanie ze sztuką otwiera w człowieku obszary myślenia, które na co dzień pozostają uśpione.

Dzięki temu stajemy się bardziej kreatywni i wrażliwsi. Działam w branży surowcowej i ochrony środowiska, co wydaje się odległe od galerii sztuki, ale to błąd poznawczy. Niezależnie od tego, czy jesteś kontrolerem finansowym, prawnikiem czy logistykiem – jeśli dzięki sztuce potrafisz spojrzeć na problem szerzej, jesteś lepszym, bardziej innowacyjnym pracownikiem. To buduje też atmosferę pracy. Moja firma jest firmą z misją. Wróciłem do Polski, bo czuję się odpowiedzialny za środowisko, a kultura jest jego częścią.

A jak ludzie reagują na tę sztukę?
– To właśnie dzięki niej udaje mi się przyciągać ludzi z talentem. Wchodzą do firmy, rozejrzą się i mówią: ta firma jest inna, to firma z misją. Sztuka nadaje ton całemu otoczeniu, budzi ciekawość i tworzy atmosferę. Pamiętam, jak w 1983 roku wszedłem po raz pierwszy do Apple Computer – od progu czułem, że to przestrzeń myśląca inaczej, odważna.

Miał pan spotkanie z szefem Apple, które wtedy planowało wprowadzenie na rynek komputera Macintosh. Agencja reklamowa BBDO, w której pan pracował, wprowadziła markę Apple do Francji, potem do Europy, a w końcu dostaliście budżet na cały świat.
– To było dla mnie ważne doświadczenie. Pamiętam, że atmosfera w Apple była zupełnie inna, niż w tradycyjnych korporacjach tamtych lat. Wszedłem tam i zobaczyłem przy wejściu stół do tenisa stołowego, przy którym grali pracownicy. Dziś w startupach to standard, ale 40 lat temu to był szok kulturowy. Zrozumiałem wtedy, jak bardzo przestrzeń i sposób pracy wpływają na myślenie ludzi.

Dziś podobnie patrzę na obecność sztuki w firmie. To element kultury organizacyjnej, który realnie wpływa na sposób działania. Odbywam niewiele spotkań poza biurem, również dlatego, że kontrahenci lubią do nas przychodzić. Czują tu inną jakość.

Że wnosi pan coś do społeczeństwa?
– Taką mam nadzieję. Udostępniam dzieła sztuki na wystawy. Wspieramy Pawilon Polski na Biennale Sztuki w Wenecji i inne. Państwowe muzea potrzebują współpracy z kolekcjonerami i mecenasami, ponieważ dzisiaj to kolekcjonerzy kupują większość nowych prac.

Ale chcę to podkreślić – sztuka powinna być widoczna: w muzeach, w przestrzeni publicznej, wśród ludzi. To jej sens.

• **Skała pod Krakowem. Powietrze jest tu bardzo złej jakości**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska ma jeden z najwyższych wskaźników zanieczyszczenia powietrza w Europie

ARTUR DELA

Skończył pan filozofię, a pracował przy wprowadzaniu na rynek Apple. Założył pan własną firmę i tworzył prywatne kanały telewizyjne. Był pan pierwszym prywatnym udziałowcem Eutelsatu, europejskiego operatora satelitarnego. To skąd się panu te odpady wzięły?
– Pytanie brzmi: dlaczego po high-tech zająłem się odpadami? Bo tu jest realny, gigantyczny problem do rozwiązania. Przez lata odpady były tematem tabu: wywożono je na wysypiska, byle dalej od wzroku mieszkańców. Dziś to nie są już śmieci, to jest surowiec.

Nowoczesna gospodarka odpadami to de facto przemysł energetyczny i materiałowy. Im więcej przetwarzamy, tym więcej odzyskujemy energii i surowców, których nie musimy wydobywać z ziemi. To niezwykle skomplikowany, technologicznie zaawansowany i trudny biznes. Gminy czy małe firmy nie mają zaplecza kapitałowego i technologicznego, by sprostać wymogom środowiskowym. Tu potrzeba skali, wizji, inwestycji i korporacyjnego know-how.

A dlaczego to taki brutalny biznes?
– Ponieważ operujemy na styku usług publicznych i twardej gry rynkowej. Odpady komunalne są powierzane w drodze przetargów. Gmina oczekuje najniższej ceny, a jednocześnie musi wykazać rosnące poziomy recyklingu, które narzuca prawo.

To rodzi ogromną presję na marże i efektywność. Kiedy wchodziłem na ten rynek w Polsce, był on bardzo rozdrobniony. Działało kilka koncernów międzynarodowych i mnóstwo małych podmiotów, ale brakowało silnego, polskiego lidera, który podszedłby do tematu kompleksowo.

Moją misją jest stworzenie podmiotu, który zagospodaruje odpady całościowo. Dzwoni do nas miasto lub zakład przemysłowy, a my nie tylko odbieramy ładunek, ale gwarantujemy, że zostanie on przetworzony, a nie porzucony. Odzyskujemy szkło, plastik, papier, frakcję bio. To fascynująca inżynieria materiałowa.

Mówi pan: „zielonego trendu nie da się zatrzymać. To nie jest kwestia decyzji politycznej, tylko zdrowego rozsądku”. Tyle że ludzie chcą zatrzymać tę zieloną rewolucję, bo uważają, że będzie ich zbyt dużo kosztowała. Oni by chcieli, żeby było tak jak po staremu. Czyli żeby dalej były kopalnie, energia z węgla i tak dalej.
– Spójrzmy na liczby, a nie na sentymenty. Energia z węgla jest dziś po prostu droższa niż energia z OZE. Co więcej, węgiel, który spalamy, w coraz większym stopniu pochodzi z importu, bo polskie wydobycie jest kosztowne i trudne. Jako kraj płacimy gigantyczne kwoty za emisję CO2. Ale koszt ekonomiczny to jedno. Jest jeszcze koszt społeczny.

Polska ma jeden z najwyższych wskaźników zanieczyszczenia powietrza w Europie. Szacuje się, że z powodu smogu przedwcześnie umiera w Polsce ponad 40 tysięcy osób rocznie. W dekadę to niemal pół miliona istnień. To cena, którą płacimy za trwanie przy starych technologiach. Węgiel jest nieekonomiczny i szkodliwy dla zdrowia publicznego

Węgiel jest według niektórych patriotyczny. Świadczy o naszej niezależności.
– Nie jestem wrogiem górnictwa. Mój dziadek był górnikiem, wychowałem się na Śląsku i doskonale rozumiem etos tej pracy oraz jej znaczenie dla tożsamości regionu, ale prawdziwy patriotyzm to dbanie o przyszłość, a nie o przeszłość.

Nasza infrastruktura węglowa jest u kresu wytrzymałości technicznej. Budowa nowych bloków węglowych to droga donikąd. Zielona transformacja, jeśli przeprowadzona mądrze, nie musi być droższa. Gospodarka o Obiegu Zamkniętym (GOZ) to nic innego jak gospodarność. Jeśli mam surowiec w butelce, którą wyrzucam, to tańsze i mądrzejsze jest jej przetworzenie, niż importowanie ropy do produkcji nowej. Lepiej produkować prąd ze słońca nad własnym dachem niż sprowadzać gaz z drugiego końca świata. ●

Rozmawiał Piotr Miączyński

*Artur Dela,

• rocznik 1956, urodzony w Polsce, ma obywatelstwo polskie i francuskie. Tworzona przez niego Grupa Eneris Surowce powstała w 2015 roku w wyniku nabycia polskiego oddziału firmy Veolia, specjalizującego się w gospodarce odpadami. Dziś jest nowoczesnym przedsiębiorstwem działającym w obszarze odzysku surowców. Celem właściciela jest stworzenie niezależnej, polskiej platformy ochrony środowiska i zielonej transformacji.
• Artur Dela w konkursie EY Przedsiębiorca Roku jest nominowany w kategorii Produkcja i Usługi. Patronat nad konkursem objęła redakcja Wyborcza.biz.

Kraj/34415795
OGŁOSZENIE PŁATNE
EY Entrepreneur Of The Year™
Przedsiębiorca Roku

W konkursie EY Przedsiębiorca Roku już po raz 23. zostaną wyróżnieni najlepsi polscy przedsiębiorcy i przedsiębiorczynie.

Partnerami 23. edycji konkursu EY Przedsiębiorca Roku są:
• Santander Bank Polska
• SAP Polska
• Giełda Papierów Wartościowych w Warszawie
• Polski Fundusz Rozwoju
• Wyborcza.biz
• Puls Biznesu
• TVN24 BiS

Patronat nad konkursem
wyborcza.biz
Więcej czytaj na:
Wyborcza.biz/przedsiebiorcaroku

eprasa.pl 91f16d584e

GRUNTY INWESTYCYJNE POŁOŻONE PRZY ULICY ŁĄCZNEJ NA WARSZEWIE W SZCZECINIE

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze sprzedaży nieruchomości nierolnej, niezabudowanej położonej w obrębie **3051 (Nad Odrą 51)**, **gmina miasto Szczecin**, **pow. grodzki Szczecin woj. zachodniopomorskie.**

– dz. nr **3/16 o pow. 0,2061 ha**

cena wywoławcza nieruchomości wynosi **1 215 780,00 zł**

Opis nieruchomości: Nieruchomość położona w strefie pośredniej miasta Szczecin w dzielnicy Warszewo. Działka nr 3/16 z obr.3051 w Szczecinie przylega do drogi publicznej gminnej – ulicy Łącznej. Nieruchomość nieuzbrojona. W zasięgu (w drodze gminnej) sieci: elektroenergetyczna, kanalizacji sanitarnej i deszczowej oraz wodociąg. W sąsiedztwie działki realizowana jest obecnie strategiczna dla Miasta inwestycja drogowa polegająca na budowie Trasy Północnej – etap III – budowa nowej ulicy od ul. Łącznej do ul. Szosa Polska w Szczecinie.

Przeznaczenie nieruchomości:
Zgodnie z ustaleniami obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego uchwalonego Uchwałą Nr XLVII/894/05 Rady Miasta Szczecin z dnia 12 grudnia 2005 r. w sprawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego „Warszewo – Odolany”” w Szczecinie znajduje się w obszarze terenu elementarnego oznaczonego symbolem **P.W.4084.U,A,M,MZ** o następujących ustaleniach funkcjonalnych :
– przeznaczenie terenu: **zabudowa usługowa, administracja,**
– dopuszcza się lokalizację mieszkań funkcyjnych oraz budynków zamieszkania zbiorowego takich jak: hotel, motel, pensjonat, schronisko turystyczne, internat, dom studencki,
– dopuszczalny zakres usług: handel detaliczny, gastronomia, gimnazja, szkolnictwo średnie, obsługa firm i klientów, działalność finansowa, kultura, sport i rekreacja, turystyka, obiekty wystawiennicze, galerie sztuki, pracownie projektowe artystyczne i konserwatorskie, myjnia samochodowa.

Dodatkowe informacje o nieruchomości będącej przedmiotem wykazu można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 224 oraz 91 81 44 216.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34420402

Gietrzwałd, dnia 16 lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY GIETRZWAŁD o konsultacjach społecznych

projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w sąsiedztwie stacji kolejowej w obrębie Unieszewo, gmina Gietrzwałd oraz projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w obrębie Gronity, gmina Gietrzwałd

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz
- uchwały Nr XIII/102/2025 Rady Gminy Gietrzwałd z dnia 30 stycznia 2025 roku w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w sąsiedztwie stacji kolejowej w obrębie Unieszewo, gmina Gietrzwałd i
- uchwały Nr VIII/62/2024 Rady Gminy Gietrzwałd z dnia 29 października 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenów w obrębie Gronity, gmina Gietrzwałd,

zawiadamiam o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozami oddziaływania na środowisko.

Konsultacje społeczne prowadzone będą w okresie **od 16 lutego 2026 r. do 16 marca 2026 r.** i obejmą:
1. Zbieranie uwag w terminie **od 16 lutego 2026 r. do 16 marca 2026 r.**
2. Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego dla terenów w sąsiedztwie stacji kolejowej w obrębie Unieszewo, gmina Gietrzwałd, które odbędzie się **3 marca 2026 r.** o godz. 15:00 w Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w bibliotece przy ul. Kościelnej 1 w Gietrzwałdzie.
3. Dyżur projektanta, dla projektu planu miejscowego dla terenów w sąsiedztwie stacji kolejowej w obrębie Unieszewo, gmina Gietrzwałd, który odbędzie się:
   a) w dniu **19 lutego 2026 r.** w godzinach 16:30-17 poprzez kontakt telefoniczny pod nr tel. 505650846,
   b) w dniu **3 marca 2026 r.** w godzinach 15:30-16 w Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w budynku przy ul. Kościelnej 1 w Gietrzwałdzie.
4. Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu miejscowego dla terenów w obrębie Gronity, gmina Gietrzwałd, które odbędzie się **5 marca 2026 r.** o godz. 15:00 w Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w bibliotece przy ul. Kościelnej 1 w Gietrzwałdzie.
5. Dyżur projektanta, dla projektu planu miejscowego dla terenów w obrębie Gronity, gmina Gietrzwałd, który odbędzie się:
   a) w dniu **3 marca 2026 r.** w godzinach 15-16 poprzez kontakt telefoniczny pod nr tel. 602173093,
   b) w dniu **5 marca 2026 r.** w godzinach 15:30-16 w Centrum Kulturalno-Bibliotecznym w budynku przy ul. Kościelnej 1 w Gietrzwałdzie.

Projekty miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozami oddziaływania na środowisko są dostępne w wersji elektronicznej w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Gietrzwałd, na stronie internetowej: www.gietrzwald.bip.net.pl oraz w wersji papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Gietrzwałd, ul. Olsztyńska 2, 11-036 Gietrzwałd.

Uwagi należy składać z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy.
Uwagi mogą być wnoszone:
1. na piśmie na adres: Urząd Gminy Gietrzwałd, ul. Olsztyńska 2, 11-036 Gietrzwałd,
2. ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Gietrzwałd,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@gietrzwald.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1703) lub przez platformę ePUAP lub eDoręczenie.

Do złożenia uwagi, należy wykorzystać formularz zamieszczony w Biuletynie Informacji Publicznej Gminy Gietrzwałd, na stronie internetowej: www.gietrzwald.bip.net.pl.

Jednocześnie w związku z postępowaniem w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko (SOOŚ) zgodnie z art. 39 ust. 1 pkt. 2-5, art. 40, art. 46, art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 roku o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) informuję, że z projektami dokumentów oraz prognozami oddziaływania na środowisko można zapoznać się w terminie i miejscu wyżej wyznaczonym. Każdy ma prawo do składania uwag i wniosków w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, które mogą być wnoszone:
1. na piśmie na adres: Urząd Gminy Gietrzwałd, ul. Olsztyńska 2, 11-036 Gietrzwałd,
2. ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Gietrzwałd,
3. za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres: gmina@gietrzwald.pl, bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 17 lutego 2005 r. o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne (t.j. Dz. U. z 2025 r. poz. 1703) lub przez platformę ePUAP lub eDoręczenie.

Informacje telefoniczne w sprawie projektów planów miejscowych oraz prognoz oddziaływania na środowisko są udzielane również pod numerem tel. (89) 524 19 14, w godzinach pracy urzędu.
Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Gietrzwałd.

Wójt Gminy Gietrzwałd
Jan Kasprowicz

Olsztyn/34420554

TERENY REKREACYJNE POŁOŻONE W ODLEGŁOŚCI OKOŁO 400 M OD ZALEWU SZCZECIŃSKIEGO

Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa

ODDZIAŁ TERENOWY W SZCZECINIE

podaje do publicznej wiadomości informację, że w siedzibie Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, Oddziału Terenowego w Szczecinie przy ulicy Bronowickiej 41, odbędą się przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż n/w nieruchomości, wchodzących w skład Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa, położonych na terenie **Gminy Nowe Warpno w obrębie Nowe Warpno 2.**

NOWA NIŻSZA CENA – 20%

w dniu 25.02.2026 r.

o godz. 09.30
– dz. nr **210/19** o pow. **0,3099 ha** — **189 600,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**237 000,00 zł**~~

o godz. 10.00
– dz. nr **210/20** o pow. **0,3049 ha** — **186 560,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**233 200,00 zł**~~

o godz. 10.30
– dz. nr **210/21** o pow. **0,3602 ha** — **179 120,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**223 900,00 zł**~~

o godz. 11.00
– dz. nr **210/22** o pow. **0,4033 ha** — **191 360,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**239 200,00 zł**~~

o godz. 11.30
– dz. nr **210/23** o pow. **0,3239 ha** — **170 960,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**213 700,00 zł**~~

o godz. 12.00
– dz. nr **210/24** o pow. **0,3306 ha** — **174 480,00 zł**
cena wywoławcza nieruchomości wynosi — ~~**218 100,00 zł**~~

Przeznaczenie nieruchomości:
Teren nie jest objęty aktualnym planem miejscowym. Zgodnie ze studium przyjętym Uchwałą Rady Miejskiej w Nowym Warpnie Nr XVIII/106/2008 z dnia 03.06.2008r. ww. nieruchomości położone są w granicach jednostki planistycznej **3_ZP.1 – strefa dominującej zieleni urządzonej z infrastrukturą komunikacyjną i techniczną. Dopuszcza się lokalizację funkcji uzupełniającej tj. zabudowy usługowej, gastronomicznej, sanitarnej lub związanej z urządzeniami sportowymi.**

Dodatkowe informacje o nieruchomościach będących przedmiotem wykazów można uzyskać w siedzibie Oddziału Terenowego KOWR w Szczecinie ul. Bronowicka 41, 71-012 Szczecin, tel. 91 81 44 216 oraz 91 81 44 224.

www.kowr.gov.pl

Szczecin/34420406

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 311)

Prezydent Miasta Gdańska wykonujący zadania Starosty

zawiadamia, że na wniosek zarządcy drogi, reprezentowanego przez Pana Jarosława Trzcińskiego, z dnia 30.01.2026 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej z rygorem natychmiastowej wykonalności p.n.

„Przebudowa obiektu inżynierskiego Dolne Młyny” w Gdańsku

zlokalizowanej na następujących działkach:
- powiat Miasto Gdańsk, gmina Gdańsk, obręb 037 – działki nr: 86/3 (86/1), 86/4 (86/1), 86/2, 88, 89, 90/1 (90), 90/2 (90),
- powiat Miasto Gdańsk, gmina Gdańsk, obręb 038 – działki nr: 141/1 (141), 142, 144/4 (144/3),

w tym:
w liniach rozgraniczających teren projektowanego pasa drogowego:
- powiat Miasto Gdańsk, gmina Gdańsk, obręb 037 – działki nr: **86/3** (86/1), **88, 90/1** (90),
- powiat Miasto Gdańsk, gmina Gdańsk, obręb 038 – działki nr: **141/1** (141), **144/4** (144/3),

Uwaga: W nawiasach podano numery działek przed podziałem wg oznaczenia w katastrze nieruchomości.

W związku z powyższym informuję strony postępowania administracyjnego, że informacje o inwestycji mogą uzyskać telefonicznie w godzinach pracy tut. Urzędu pod nr 58 32-36-438 lub osobiście po wcześniejszym telefonicznym uzgodnieniu terminu z prowadzącym sprawę, a także mogą składać ewentualne wnioski i zastrzeżenia na adres elektronicznych doręczeń AE:PL-69589-14466-DIDGS-28, za pośrednictwem poczty lub bezpośrednio w kancelarii w godzinach pracy tut. Urzędu, **w terminie 7 dni** od daty doręczenia niniejszego zawiadomienia.

Sprawę prowadzi główny specjalista mgr inż. arch. Agnieszka Synak -Bryńczak, nr tel. 58 32-36-438.

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
z up.
mgr inż. arch. Izabela Jagodzińska
Zastępca Dyrektora
Wydziału Urbanistyki i Architektury
Kierownik Referatu Architektury – Oliwa
/-/dokument podpisany kwalifikowanym podpisem elektronicznym

++ NEC TEMERE NEC TIMIDE ++

GDAŃSK

ul.Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk
tel.: 58 323 6451, fax: 58 323 64 98
e-mail: wuia@gdansk.gda.pl
www.gdansk.pl

Gdańsk/34420673

Burmistrz Polic informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Policach

wykazu nr 4/Dz/26 dotyczącego przeznaczenia nieruchomości do dzierżawy w trybie bezprzetargowym.

Szczecin/34420409

Gdański Zarząd Dróg

OGŁOSZENIE o naborze

DYREKTOR GDAŃSKIEGO ZARZĄDU DRÓG
UL. PARTYZANTÓW 36, 80-254 GDAŃSK

na podstawie art. 11 ust.1 ustawy z dnia 21 listopada 2008 r. o pracownikach samorządowych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1135.)

ogłasza nabór na wolne stanowisko urzędnicze:

1. **Inspektor/inspektorka Nadzoru Inwestorskiego w Dziale Obiektów Inżynierskich**
2. **Inspektor/Inspektorka w Dziale Obiektów Inżynierskich**

Szczegółowe wymagania stawiane kandydatom, zakres zadań wykonywanych na danym stanowisku oraz niezbędne dokumenty aplikacyjne podane są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.gdansk.pl lub www.gzd.gda.pl.

Termin składania dokumentów aplikacyjnych od dnia **12.02.2026 r.** do dnia **09.03.2026 r.** (liczy się data wpływu do GZD).

Gdańsk/34420512

S2G 1

eprasa.pl 91f16d584e

Innowacje i państwo

Tusk chce zaprojektować przyszłość

Gadomski

Rada Przyszłości może zwiększyć innowacyjność gospodarki, tylko jeśli skupi się na poprawianiu warunków funkcjonowania przedsiębiorstw. W przeciwnym wypadku stanie się klubem dyskusyjnym debatującym o nowych technologiach.

Utworzenie przez premiera Donalda Tuska Rady Przyszłości jest ciekawym pomysłem. Premier pokazał, że skupia się nie tylko na przyziemnych sprawach, na boksowaniu z opozycją i dyscyplinowaniu koalicjantów, ale myśli o przyszłych pokoleniach.

• **Premier Donald Tusk podczas powołania Rady Przyszłości, 10 lutego 2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Interesujący jest też skład Rady. Mają w niej zasiąść głównie menadżerowie prywatnych spółek technologicznych, takich jak: Creotech Instruments, Devinity, Synerise, ElevenLabs, WB Group. Zajmują się sztuczną inteligencją, technologia kosmiczną, nowoczesnymi systemami mającymi zastosowanie w wojsku. Jest też w Radzie polski astronauta, socjolog i ekspert w dziedzinie data science, a na dodatek wiceprezes Polskiego Funduszu Rozwoju, czyli gigantycznego funduszu państwowego. Taki skład Rady Przyszłości sugeruje, że premier zainteresowany jest rozwojem nowoczesnych technologii i zmianą modelu gospodarczego Polski, który dotychczas opierał się na implementacji technologii rozwijanych w krajach bardziej zaawansowanych.

Nie wątpię, że na spotkaniach tego grona odbywać się będą pasjonujące dyskusje, a jeśli premier znajdzie czas, by w nich uczestniczyć, dowie się wielu ciekawych rzeczy – o tym, jak naukowcy są marnie opłacani i zdolniejsi emigrują do krajów, gdzie ich wiedza i talent są bardziej doceniane, o tym, jak polski system podatkowy utrudnia rozwój start-upów, jak częste zmiany prawa zmuszają menadżerów do ślęczenia nad przepisami, a nie nad działalnością podstawową, jak przewlekłość procesów sądowych utrudnia ochronę własności intelektualnej. Być może spotkania przyniosą konkretne efekty w postaci zmiany niektórych przepisów, które staną się bardziej przyjazne dla firm technologicznych. Wątpię jednak, by premier wspomagany przez Radę Przyszłości rzeczywiście potrafił zmienić dotychczasowy model rozwoju gospodarczego na bardziej „nowoczesny".

Warto przyjrzeć się działaniom rządu poprzedniego i ich efektom – nie po to, by je naśladować, lecz by uniknąć powielania błędów. Flagowym dokumentem rządu Mateusza Morawieckiego była „Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju", popularnie nazywana „Strategią Morawieckiego". Miała być przełomem, który pozwoli Polsce zająć miejsce w gronie najbardziej innowacyjnych gospodarek świata. Była opowieścią o tym, że państwo wskaże właściwe kierunki rozwoju, zbuduje nowoczesny przemysł i wprowadzi nas na falę „czwartej rewolucji przemysłowej". Problem polegał na tym, że w tej opowieści nowoczesność utożsamiono z efektownymi produktami, a innowację, z politycznym wyborem branż. Zniknęło natomiast to, co w gospodarce kluczowe – popyt, opłacalność, konkurencja i zdolność firm do uczenia się rynku. „Strategia Morawieckiego" pomijała takie sprawy jak efektywność i przydatność inwestycji. Ważny był sam produkt – im większy, bardziej „symboliczny", tym lepszy.

W efekcie „nowoczesność" stała się kategorią nie ekonomiczną, a „estetyczną" – bo drony, elektromobilność, cyberparki to ładne nazwy, które każdemu kojarzą się z innowacjami. „Plan Morawieckiego" pomylił gospodarkę z gabinetem projektowym, a innowacje z listą marzeń władzy. To dlatego zamiast skoku modernizacyjnego zostawił głównie obietnice i wiele bałaganu.

Innowacje mają sens, jeżeli przechodzą test rynku – są efektywne, przynoszą zysk innowatorom i firmom, które je finansują, zwiększają produktywność. Historia gospodarcza pokazuje, że przełomy technologiczne rzadko powstają z planów rządowych. Rodzą się raczej z konkurencji, eksperymentów i prywatnego ryzyka. Kluczowe dla innowacyjności są warunki instytucjonalne – stabilne prawo, konkurencja, prywatny kapitał i zdolność firm do adaptacji istniejących technologii. Polska przez trzy dekady skutecznie nadrabiała dystans mimo relatywnie niskich nakładów na badania i rozwój. Gospodarka korzystała z absorpcji globalnych innowacji. Być może ten etap rozwoju już się skończył, ale nie rząd powinien o tym decydować.

Tadeusz Syryjczyk, minister przemysłu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, wyraził kiedyś pogląd, że najlepszą polityką przemysłową jest brak polityki przemysłowej. Był za to wielokrotnie krytykowany, a przecież to spontaniczne działania tysięcy firm, a nie „widzialna ręka państwa" zapewniły nam sukcesy, które coraz częściej są doceniane przez międzynarodowych ekspertów i profesjonalne media zajmujące się gospodarką.

Na portalu Bloomberga ukazał się przed kilkoma dniami artykuł „Polska gospodarka warta bilion dolarów demonstruje swoją siłę w Niemczech". Autor wyjaśnia czytelnikom – a są nimi między innymi menadżerowie firm w wielu krajach – że trzy dekady po transformacji Polska osiągnęła poziom rozwoju, który jeszcze na początku lat 90. wydawał się mało prawdopodobny. Gospodarka, która startowała z pozycji kraju nadrabiającego zapóźnienia, urosła do rangi jednego z największych i najbardziej dynamicznych rynków w Europie Środkowej. Dochód na mieszkańca wyraźnie zbliżył się do poziomu państw Zachodu, a kraj z odbiorcy kapitału i technologii stopniowo przekształca się w gospodarkę zdolną do ekspansji zagranicznej. Coraz częściej to polskie firmy inwestują poza krajem, zamiast jedynie przyjmować inwestorów z zewnątrz.

Kluczowe jest jednak to, że ten rozwój nie był efektem wielkich planów państwowych ani długofalowej strategii kolejnych rządów. Polska nie zapewniła sobie wzrostu poprzez centralne sterowanie gospodarką, wybieranie „strategicznych sektorów" czy narodowe programy technologiczne. Fundamentem sukcesu była aktywność prywatnych przedsiębiorstw, które, działając w warunkach rosnącej integracji z rynkiem europejskim, szukały okazji do zysku. Firmy inwestowały tam, gdzie widziały popyt, poprawiały produktywność, uczyły się konkurencji i wykorzystywały dostęp do dużego wspólnego rynku. To logika rynku, a nie planu, stała się głównym motorem wzrostu. Wejście do Unii Europejskiej stworzyło ramy instytucjonalne – umożliwiło dostęp do ogromnego rynku, pozwoliło na napływ kapitału, transfer technologii i dało stabilność makroekonomiczną. Jednak to przedsiębiorstwa decydowały, jak te warunki wykorzystać. Rozwój następował oddolnie poprzez tysiące decyzji inwestycyjnych, ekspansję eksportową i stopniowe przesuwanie się w kierunku bardziej zaawansowanych segmentów gospodarki. W miarę jak firmy rosły i akumulowały kapitał, zaczęły szukać nowych możliwości także poza Polską, co naturalnie prowadziło do inwestycji zagranicznych.

Według Bloomberga obecnie model wzrostu polskiej gospodarki stoi przed nowymi wyzwaniami. Gospodarka staje się bardziej zaawansowana, ale też bardziej wymagająca. Utrzymanie tempa wzrostu będzie zależało od zdolności firm do innowacji, ekspansji i podnoszenia produktywności. To nie jest jednak zadanie dla rządu, ale dla przedsiębiorców i menadżerów firm. W warunkach rosnących kosztów pracy i postępującej automatyzacji przewagę będą zdobywać te firmy, które potrafią inwestować w technologie, rozwijać kompetencje pracowników i skutecznie konkurować na rynkach międzynarodowych. Państwo nie stworzy za nie innowacji, ale może zapewnić środowisko, w którym przedsiębiorczość, inwestycje i długofalowe inwestycje będą opłacalne. Takie środowisko stworzyły na przykład dwa małe kraje bałtyckie.

Estonia od dwóch dekad buduje państwo zaprojektowane pod innowacje technologiczne. Fundamentem jest pełna cyfryzacja administracji – e-rezydencja, podpis cyfrowy, rejestracja firmy w kilka godzin i niemal całkowity brak papierowej biurokracji. Dzięki temu startupy mogą szybko testować pomysły i skalować działalność bez kosztów administracyjnych, które w wielu krajach hamują rozwój.

Kluczowy jest też model podatkowy – brak podatku od reinwestowanych zysków zachęca firmy do inwestowania w rozwój technologii zamiast wypłacania dywidend. Estonia stworzyła środowisko przyjazne eksperymentom. Regulacje są elastyczne, administracja cyfrowa, a sektor publiczny często działa jak „pierwszy klient" dla nowych rozwiązań. Efektem jest wysoka liczba startupów per capita oraz sukcesy firm technologicznych, które powstały lokalnie, ale działają globalnie.

Litwa świadomie zbudowała pozycję europejskiego centrum fintechów. Po wyjściu Wielkiej Brytanii z UE kraj przyciągnął firmy finansowo-technologiczne szybko działającym i przewidywalnym systemem licencyjnym oraz otwartą postawą regulatora. Bank centralny stworzył tzw. regulatory sandbox, czyli „piaskownicę regulacyjną" – środowisko, w którym firmy mogą testować nowe usługi finansowe bez pełnych obciążeń regulacyjnych. Proces uzyskania licencji instytucji płatniczej lub pieniądza elektronicznego jest jednym z najszybszych w UE, co przyciąga startupy budujące rozwiązania płatnicze, bankowość cyfrową i infrastrukturę finansową. Warto przypomnieć, że po decyzji Wielkiej Brytanii o wyjściu z Unii Mateusz Morawiecki zapewniał, że wiele brytyjskich instytucji finansowych wybierze Polskę, jako swoją siedzibę. Ale nic w tej sprawie nie zrobił.

Jeśli Rada Przyszłości ma mieć realne znaczenie, powinna skupić się właśnie na tworzeniu takich warunków instytucjonalnych, a nie na wskazywaniu „strategicznych technologii". Jej sukces będzie można mierzyć nie liczbą raportów i konferencji, lecz tym, czy znikają bariery hamujące przedsiębiorczość, inwestycje i innowacje. Dopiero wtedy okaże się, czy jest to początek nowego etapu rozwoju, czy tylko kolejny dobrze brzmiący projekt propagandowy. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

eprasa.pl 91f16d584e

To ona wjeżdżała na motocyklu Honda na scenę Teatru Narodowego w słynnej „Balladynie”. Grała kobiety z charakterem, nie bała się ról komediowych.

Dawid Dróżdż

W piątek, 13 lutego dowiedzieliśmy się o śmierci Bożeny Dykiel. Aktorka zasłynęła rolami przebojowych, energicznych kobiet. Współpracowała z wybitnymi twórcami polskiego kina: Andrzejem Wajdą, Ryszardem Bugajskim, Januszem Morgensternem, Januszem Zaorskim, Jerzym Hoffmanem, Stanisławem Bareją czy Markiem Koterskim. Stworzyła wiele charyzmatycznych postaci w bardzo różnorodnym repertuarze, w filmach, serialach i teatrze.

Przypominamy pięć świetnych ról Bożeny Dykiel.

FOT. INPLUS/EAST NEWS

• Kaśka w „Weselu” była pierwszą rolą aktorki u Andrzeja Wajdy

5 ŚWIETNYCH RÓL

Czym nas zachwyciła Bożena Dykiel

„BALLADYNA”. ZJAWISKOWA GOPLANA

1 Był rok 1974. Młodziutka Bożena Dykiel jako Goplana w słynnej „Balladynie” wjeżdżała na scenę Teatru Narodowego na motocyklu Honda, a publiczność szalała.

– „Cała Warszawa” mówiła o hondach – pisała Barbara Osterloff w Encyklopedii Teatru Polskiego. – Okazało się, że jeżdżą na nich, po specjalnie wybudowanym torze, sięgającym balkonu pierwszego piętra widowni: Goplana – Bożena Dykiel, Skierka – Mieczysław Hryniewicz, i Chochlik – Wiktor Zborowski.

Adam Hanuszkiewicz, reżyser przedstawienia, ówczesny dyrektor Teatru Narodowego, sięgając po klasykę, wprowadzał do swoich przedstawień elementy współczesne, co budziło wiele kontrowersji,

Krytycy wypowiadali się o „Balladynie” ozięble, niejednokrotnie zarzucali Hanuszkiewiczowi „sprzeniewierzanie się »duchowi i literze« tekstów, które brał na warsztat”. Natomiast publiczność przyjęła spektakl entuzjastycznie, widząc w nim powiew świeżości.

„Balladyna” zachwycała i zaskakiwała wizualnie. Bożena Dykiel występowała w kostiumie znanym z popularnej wówczas komiksowej serii fantasy o seksownej Barbarelli. Alina i Balladyna nosiły „cepeliowskie” stroje łowickie, Chochlik i Skierka ubrani byli jak zawodnicy do gry w baseball, a goście na weselu Balladyny – w garnitury.

Przedstawienie zostało zagrane ponad 300 razy, a uwieczniona na zdjęciu scena z Bożeną Dykiel na Hondzie przeszła do historii teatru.

Maja Komorowska po śmierci Bożeny Dykiel napisała: „8 lutego 1974 roku wjechała na scenę w »Balladynie« reżyserowanej przez Hanuszkiewicza, zjawiskowa Goplana, nie do zapomnienia. Jej śmiech, żywiołowość, talent. Wielki smutek dziś i brak”.

„WESELE”. ŻYWIOŁOWA KAŚKA

2 Bożena Dykiel, stojąca wówczas u progu kariery, wcieliła się w postać żywiołowej Kaśki, młodej chłopki w adaptacji „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego. To była pierwsza rola aktorki u Andrzeja Wajdy, którego później uznawała za swojego najważniejszego nauczyciela. Reżyser wypatrzył ją w le-

FOT. PAP/RENARD DUDLEY

• „Balladyna” zaskakiwała wizualnie. Bożena Dykiel występowała w kostiumie znanym z popularnej wówczas komiksowej serii fantasy o seksownej Barbarelli

eprasa.pl 91f16d584e

W Roli Miećki Aniołowej w serialu „Alternatywy 4” Dykiel zachwyca siłą prostoty i bezpośredniości FOT. POLFILM/EAST NEWS

gendarnym Studenckim Teatrze Satyryków STS. Dykiel przyznawała, że mała rola Kasi rozrosła się dzięki współpracy z reżyserem.

– Mija jeden, drugi dzień zdjęć, a ona gdzieś mi umyka – wspominał Wajda w rozmowie z Łukaszem Maciejewskim. – Pytam: „Dlaczego Pani się kryje po kątach?” A ona: „Ja tu nie mam nic do grania. To tylko epizod”. Odpowiedziałem: „Niech Pani zrobi tak, żeby ten epizod został przez wszystkich zapamiętany”. Wszyscy pamiętają śmieszną scenę, kiedy Kaśka w jednej ręce trzyma i kieliszek, i zagryzkę. Przychodzi cenzor i pierwsza rzecz, do której się przyczepia, to właśnie ta scena! Powiedziałem potem: „No i co? Zauważyli tylko Panią, to jedno ujęcie okazało się najważniejsze”.

„ZIEMIA OBIECANA”. UROK CÓRKI MILIONERA

3 Bożena Dykiel wspominała w wywiadach, że to rola, którą darzy największym sentymentem. W „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy wcieliła się w Madę Müller – córkę niemieckiego milionera, która podkochuje się w Karolu Borowieckim (Daniel Olbrychski). To temperamentna, choć nieco naiwna, niezbyt inteligentna postać. Reymont pisał o niej tak: „dziewczyna ze złotymi rzęsami, które przy porcelanowoniebieskich oczach nadawały jej wygląd sztucznie nakręcanej lalki, firmowego jakby znaku fabryki Müllerów”.

– (Kiedy nieraz oglądam „Ziemię obiecaną”) myślę sobie: cholera, co mi tam po tej głowie chodziło? W życiu bym tego teraz nie wymyśliła. Cała słynna scena w teatrze z Madą – przecież to był mój pomysł na wszystko. Do dziś pamiętam jego minę po tym, jak oberwał – wspominała po latach scenę, w której Mada rzuca doniczką w Karola Borowieckiego granego przez Olbrychskiego.

Bożena Dykiel szarżuje, tworząc niemal karykaturalną postać, ale zapadającą w pamięć. Aktorka stworzyła nieoczywistą, wielowymiarową kreację. Mada Müller, choć nieco nierozgarnięta, zarazem ujmuje swoim urokiem. Dykiel napełniła ją wrażliwością: pokazała, że w rzeczywistości dziewczyna pragnie jedynie ciepła i bliskości drugiego człowieka.

„ALTERNATYWY 4”. ŻONA ANIOŁA

4 Bożena Dykiel była wybitną aktorką komediową. Popularność przyniosły jej role w filmach Stanisława Barei („Brunet wieczorową porą”), Romana Załuskiego („Wyjście awaryjne”) czy Sylwestra Chęcińskiego („Rozmowy kontrolowane”). W serialu „Alternatywy 4” – błyskotliwej satyrze na okres PRL-u – stworzyła z kolei legendarny duet z Romanem Wilhelmim. Dykiel zagrała Miećkę, żonę Stanisława Anioła, przebiegłego dozorcy w bloku na warszawskim osiedlu.

Miećka, córka lokalnego notabla, jest zachwycona na wieść o przeprowadzce do Warszawy. Dopiero później mąż powie jej, w jakim charakterze będzie tam pracował. Aniołowa to prosta, cwana postać, dla której najważniejsze jest zdanie ojca. Robi wokół siebie sporo szumu, chce być w centrum uwagi. Wymiar komediowy ma jej relacja z mężem, który traktuje ją dość obcesowo – uważa ją za mniej inteligentną od siebie, próbuje ją uciszać. Dykiel zachwyca siłą prostoty i bezpośredniości.

„PRZESŁUCHANIE”. HONORATA, SYMBOLICZNA NIEZŁOMNOŚĆ

5 – Niedawno oglądałam „Przesłuchanie” Ryszarda Bugajskiego. Nieskromnie powiem panu, że byłam zdumiona, że sama wpadłam na tak świetne pomysły. Przecież to ja wymyśliłam, żeby moja bohaterka pluła z okna. Ile to dodaje opowieści o tej dziewczynie, jak ją wzbogaca – wspominała w rozmowie z Łukaszem Maciejewskim.

„Przesłuchanie”, mroczny portret komunistycznego terroru, jest jednym z najważniejszych polskich filmów lat 80. O artystce kabaretowej, która zostaje aresztowana przez Służby Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze żądają od niej zeznań obciążających kolegę z zespołu, zaczyna się długotrwałe przesłuchanie.

Krystyna Janda została za tę rolę nagrodzona na festiwalu w Cannes. Fantastyczne kreacje stworzyły też grające współwięźniarki: Agnieszka Holland oraz Bożena Dykiel.

Honorata, w którą wcieliła się Dykiel, zostaje aresztowana za zamordowanie „sekretarzyka”. Przywozi do więzienia chleb i kiełbasę, którymi dzieli się z innymi osadzonymi. „Trzeba się dobrze odżywiać. Jak człowiek się dobrze naje, to tu wszystko przetrzyma!” – poucza inne kobiety. To niewielka, ale niezwykle istotna rola. Honorata jest ucieleśnieniem losów tysięcy prześladowanych przez reżim. Stanowi zbiorowy portret ofiary systemu, ale to także postać symbolizująca niezłomność i odwagę narodu. ●

W „Przesłuchaniu” – jednym z najważniejszych polskich filmów lat 80. – wcieliła się w rolę więźniarki Honoraty FOT. INPLUS/EAST NEWS

Bożena Dykiel wspominała w wywiadach, że rola, którą darzy największym sentymentem, to postać Mady Müller w „Ziemi obiecanej” Andrzeja Wajdy FOT. RENATA PAJCHEL/EAST NEWS

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420212

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETRGU

Starosta Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego

ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Skarbu Państwa

1. **Oznaczenie nieruchomości:**
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej stanowiącej własność Skarbu Państwa, położonej w gminie Kędzierzyn-Koźle, obręb Blachownia, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako działka nr 307, o powierzchni 1,3357 ha, dla której Sąd Rejonowy w Kędzierzynie-Koźlu prowadzi księgę wieczystą nr OP1K/00028629/8. Działka stanowi grunty orne i pastwiska trwałe. Według planu zagospodarowania przestrzennego miasta Kędzierzyn-Koźle nieruchomość położona jest na terenie oznaczonym UW-tereny usługowo-wytwórcze.
2. **Cena Wywoławcza**
Cena wywoławcza nieruchomości wynosi **990 000,00 zł netto** (słownie: dziewięćset dziewięćdziesiąt tysięcy złotych 00/100) + podatek VAT według obowiązujących przepisów.
3. **Termin i miejsce przetargu**
Przetarg odbędzie się w dniu **23 kwietnia 2026 roku o godzinie 10^{00}** siedzibie Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Kędzierzyńsko-Kozielskiego przy ul. Judyma 4, w pokoju nr 7
4. **Wadium**
Wadium w wysokości 99 000,00 zł (słownie: dziewięćdziesiąt dziewięć tysięcy złotych 00/100) oferent zobowiązany jest wpłacić na rachunek Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu prowadzony przez PKO Bank Polski S.A. Nr 06 1020 3714 0000 4602 0105 5573

   Termin wpłacenie wadium upływa w dniu **17 kwietnia 2026 roku**. Wadium winno znajdować się na w/w koncie w dniu **17.04.2026r.**
5. **Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia:**
   – tablica ogłoszeń Starostwa Powiatowego przy placu Wolności 13 w Kędzierzynie-Koźlu
   – tablica ogłoszeń Wydziału Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości przy ul. Judyma 4 w Kędzierzynie-Koźlu
   – strona internetowa Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: www.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia i przetargi
   – Biuletyn Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Kędzierzynie-Koźlu: bip.powiat.kedzierzyn-kozle.pl w zakładce ogłoszenia/przetargi, sprzedaż, dzierżawa, oddanie w najem.
6. **Dane teleadresowe:**
Szczegółowe informacje udzielane są przez Wydział Geodezji Kartografii Katastru i Nieruchomości w Kędzierzynie-Koźlu przy ul. Judyma 4 pok.nr 1 w godzinach pracy Starostwa lub telefoniczne pod numerem 77 40 52 799

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34420668

OBWIESZCZENIE O WYDANIU DECYZJI

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2025.1691) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu decyzji nr 1/BS/2026 znak: WIII.7840.30.14.2025.EL z 12.02.2026 r., zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.:

Budowa gazociągu DN 500 MOP 5,5 MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą, w ramach zadania pn.: *Przebudowa gazociągu DN 500 MOP 5,5 MPa relacji Oświęcim – Zelczyna na odcinku Przeciszów – Łowiczki Księże wraz z infrastrukturą towarzyszącą*.

Miejsce wykonywania robót budowlanych: **województwo małopolskie, powiat oświęcimski, w gmina Przeciszów, miejscowość Przeciszów, jednostka ewidencyjna 121308_2 Przeciszów, obręb 0003 Przeciszów, działki nr 2189, 2256, 2257, 2515[1], 2516/2[1], 2517, 2518, 2519[1], 2520, 2526/1[2], 2526/4[2], 2527[2], 2528, 2529, 2533[1], 2537, 2538, 2539, 2540, 2541, 2542, 2543, 3930, 2258, 2525.**

[1] Ulica **Łowiczki Księże.**

[2] Ulica Krakowska.

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy *Prawo budowlane*, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie zawiadamia, że:

Na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* **wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.**

Od wyżej wymienionej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ust. 2a ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej*) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 66, w dniach pracy Urzędu, poniedziałek – piątek w godzinach 7.30 – 15.30, po uprzednim umówieniu – telefon nr 12 39 21 666. Kontakt z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim zapewniony jest także za pośrednictwem: za pośrednictwem operatora pocztowego oraz e-Doręczeń pod adresem AE:PL-63706-53716-FRDUR-17.

Obwieszczenie podlega publikacji:
— na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;
— na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej Urzędu Gminy Przeciszów właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu;
— w prasie o zasięgu ogólnopolskim;

na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

eprasa.pl 91f16d584e

Psycholog: Najłatwiej przychodzi nam oceniać innych

Rodzina ciśnie się w klitce, a ludzi boli „wielki telewizor”

– Wiele osób uważa, że skoro ci państwo mają małe mieszkanie, to albo powinni mieć stary, najlepiej czarno-biały telewizor, albo patrzeć na brudną ścianę – mówi psycholog Czesław Michalczyk.

Alicja Zboińska

• **Rolą miasta jest zapewnienie godnych warunków do życia**
FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dwa łóżka i stół, krzesła się nie zmieściły. Rzeczy trzymają w walizce. Tak wygląda życie czteroosobowej rodziny w 21-metrowym komunalnym mieszkaniu na poddaszu kamienicy w Łodzi. Najbardziej boli ich to, że ani razu nie nocował u nich trzyletni wnuk. Dla niego już miejsca nie ma.

I chociaż oboje rodziców, a także starszy syn, pracują, nie stać ich na kupno własnego mieszkania. Dlatego starają się o zamianę klitki, w której żyją, na coś większego.

Ich historię opisałam w „Wyborczej”. Na zdjęciach pokazaliśmy rodzinę, sunię Mikę, którą ktoś porzucił, a oni przygarnęli, maleńką kuchnię i łazienkę bez drzwi, pokój, a w nim sporych rozmiarów telewizor. Pod linkiem tego artykułu umieszczonym na Facebooku pojawiło się blisko 700 komentarzy. Wśród nich wiele takiej treści: „Wielki telewizor się zmieścił”.

ROZMOWA Z
CZESŁAWEM MICHALCZYKIEM
psychologiem, terapeutą i biegłym sądowym

ALICJA ZBOIŃSKA: – Dlaczego ten telewizor tak ludzi zabolał?
CZESŁAW MICHALCZYK: – Bo uważają, że jeżeli ktoś jest biedny, ma niskie dochody, to powinien swoją biedę pielęgnować, pokazywać po całości. Dla tej rodziny natomiast telewizor jest zapewne jedynym „luksusem”, na jaki może sobie pozwolić. To naprawdę przykre, tym bardziej że obecnie telewizor, nawet duży, nie jest żadnym luksusem.

Wielu myśli jednak, że skoro ci państwo mają małe mieszkanie, to albo powinni mieć stary, najlepiej czarno-biały, albo patrzeć na brudną ścianę. Opisanej przez panią rodzinie duży odbiornik zapewnia odrobinę godności, jest ich jedynym oknem na świat.

Osoby mający lepszą sytuację ekonomiczną tego nie rozumieją?
– Jestem naprawdę poruszony tymi komentarzami, to jest zwykłe czepianie się tych ludzi. Przecież nie kupili Mercedesa za milion złotych.

Komentujący piszą także, że ta rodzina prezentuje tak zwaną wyuczoną bezradność. Skoro troje z nich pracuje, to dlaczego sobie nie wynajmą mieszkania na wolnym rynku?
– Prawdopodobnie nie zarabiają aż tak wiele, by wynająć sobie mieszkanie od prywatnego właściciela. Można im współczuć, można podpowiedzieć, co mogliby zrobić, ale nie należy oceniać. Bardzo łatwo to robić komuś, kto sobie dobrze radzi. Poza tym w takim mieście jak Łódź powinno się zapewnić ludziom godne warunki do życia. To też rola miasta.

A może czytelników zdziwiło to, że ci ludzie oczekują mieszkania od miasta? Skoro nasza służba zdrowia działa źle, to ją wyręczamy: do dentysty czy ginekologa chodzimy prywatnie. A skoro miasto nie radzi sobie z rynkiem mieszkaniowym, to szukamy sobie czegoś prywatnie.
– Problemem jest to, że dziś większości młodych ludzi, nawet pracujących, nie stać na wynajęcie mieszkania na wolnym rynku, stąd bierze się gniazdowanie młodych dorosłych u rodziców. Bardzo często zaradni, wykształceni ludzie wracają do rodziców.

Na rynku mało jest mieszkań przystępnych cenowo, powinny więc być mieszkania komunalne dla ludzi, którzy zarabiają mało i nie stać ich na mieszkanie własnościowe albo wynajem.

Jest cała masa ludzi, którzy z różnych powodów nie są w stanie spełnić standardów osób dobrze funkcjonujących w społeczeństwie. Ale wiele osób tego nie rozumie lub nie chce zrozumieć. Trzecie miejsce od końca w rankingu empatii wiele o nas mówi

CZESŁAW MICHALCZYK

Warto też pamiętać, że nie każdy może pozwolić sobie na to, by pójść do stomatologa, do lekarza, u którego wizyta kosztuje obecnie 300 złotych. W Łodzi zarobki nie są duże, a na wizytę nie idzie się tylko raz. Dlatego niektórzy na leczenie, na przykład stomatologiczne, czekają w kolejce kilka lat. Tak samo jest z mieszkaniami.

Jedna komentujących osób pisze: „Skąd w takich ludziach w ogóle przekonanie, że powinni się rozmnażać, kiedy nie mają najmniejszej ochoty zapewnić godnych warunków życia temu dziecku? Lepiej wyciągać łapy po darmowe”. Nie lubimy biednych?
– Bardzo łatwo oceniać innych w sytuacji, kiedy potrafimy zadbać o siebie. Gdy ktoś się urodził w bogatej rodzinie, jest wykształcony, może mówić o szczęściu. Komentarz sugerujący, że ci ludzie nie powinni mieć dzieci, jest poniżej godności.

W rankingu empatycznych narodów, obejmującym 63 państwa, Polacy zajęli trzecią lokatę. Od końca. Naprawdę nie potrafimy być empatyczni?
– Najłatwiej przychodzi nam oceniać innych.

W tym roku obchodzę 50-lecie pracy z ludźmi i cały czas mam duży szacunek dla ludzi biednych, którzy sobie nie radzą. Z takimi pracuję najczęściej i mam dla nich dużo zrozumienia. Jest cała masa ludzi, którzy z różnych powodów nie są w stanie spełnić standardów osób dobrze funkcjonujących w społeczeństwie. Ale wiele osób tego nie rozumie lub nie chce zrozumieć. To trzecie miejsce od końca w rankingu empatii wiele o nas mówi.

To z braku empatii biorą się opinie dotyczące Ukraińców, którym – jak czytam w komentarzach – daliśmy już tyle pieniędzy, że brakuje ich dla Polaków?
– Ukraińcy, a zwłaszcza Ukrainki, często pracują w zawodach, do których Polacy się nie garną. To ludzie, którzy wymagali pomocy po wybuchu wojny – wówczas nie byli w stanie sami sobie poradzić. Teraz się asymilują, ciężko pracują. W naszym społeczeństwie brakuje myślenia, że skoro już kogoś zaprosiliśmy, to musimy go traktować jak samych siebie, w taki sam sposób.

W Polsce mamy całe grupy społeczne, którym powodzi się świetnie. Wiele osób, które stać na kupno mieszkania na zamkniętym osiedlu, nie ma refleksji, że powiodło im się także dlatego, że skończyli uczelnie, na które wszyscy się składamy, utrzymywane są bowiem z budżetu państwa. To właśnie ci ludzie szczególnie powinni mieć szacunek i empatię wobec tych, którym się z różnych powodów nie powiodło.

Skąd bierze się ten brak empatii? Czy stać na nią tylko bogatsze społeczeństwa?
– W Polsce rzadko pokazuje się prawdziwe problemy ludzi. W programach telewizyjnych większość ludzi jest młoda, ładna, świetnie się bawi, powodzi im się bardzo dobrze. Brakuje natomiast zwrócenia uwagi na problemy społeczne, psychologiczne. Czasem są omawiane pod kątem poradnictwa, natomiast mało mówi się o nich jako o zjawisku.

Kolorowy świat lepiej się kupuje i najlepiej sprzedaje. O ludziach biednych mówi się raz w roku, przy okazji Wigilii dla bezdomnych. A to za mało. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420677

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**

wyborcza.pl

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420411

3 lutego 2026 roku, w wieku 63 lat zmarł

Maciej Witold Kuźnikowski

doktor chemii, pasjonat nauki,
były pracownik Polskiej Akademii Nauk,
filozof

Pogrzeb odbędzie się 19 lutego 2026 roku o godzinie 11.10
na cmentarzu komunalnym Doły.

Prosimy o nieskładanie kondolencji

Siostra

1 S2

eprasa.pl 91f16d584e

Problemy z budową S11

Trzeba wybrać nowy przebieg drogi

23 km przyszłej drogi S11 z Piły do Jastrowia trzeba przygotować niemal od podstaw. Powód? Wybrany przebieg trasy ma negatywny wpływ na przyrodę. – Ta droga nie powstanie w ciągu najbliższych siedmiu lat – mówi nam jeden z pracowników GDDKiA w Poznaniu.

Tomasz Cylka

Według danych Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad przyszła droga ekspresowa S11 w Wielkopolsce będzie miała 366 km. Dziś mamy tylko odcinek z Poznania do Kórnika (ok. 14 km), zachodnią obwodnicę Poznania (27 km) i po kilka kilometrów obwodnicy Ostrowa Wlkp. czy Kępna, które jednak i tak trzeba rozbudować o dwie jezdnie. Mimo wielu obietnic na pozostałych odcinkach nie wbito jeszcze nawet symbolicznej łopaty, a prace przygotowawcze i projektowe na wielu fragmentach są mocno opóźnione.

– Kierowcy i mieszkańcy muszą mieć pełną świadomość, że do 2030 roku powstanie może 100 km ekspresówki. Politycy dużo będą obiecywali, ale realia są takie, że to wszystko rodzi się w bólach – mówi nam jedna z osób pracujących w poznańskim oddziale GDDKiA, zaangażowanych w przygotowanie tej inwestycji.

14 lat temu był ślimak, teraz sowy i dzięcioły

Największe problemy są na północy Wielkopolski. 4 grudnia 2025 roku Generalny Dyrektor Ochrony Środowiska (GDOŚ) wydał pozytywną decyzję dotyczącą budowy drogi ekspresowej S11 na 35-kilometrowym odcinku Szczecinek (województwo zachodniopomorskie) – Jastrowie (Wielkopolska). Natomiast w wyniku odwołania okazało się, że pierwotny przebieg trasy z Jastrowia do Piły (23 km) negatywnie oddziałuje na obszar chroniony Natura 2000 Puszcza nad Gwdą.

– Nikt nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, dlaczego nie zwrócono na to uwagi kilka lat temu, gdy akceptowano przebieg przyszłej drogi.

Niestety, naciski polityczne – i to ze wszystkich stron – były takie, żeby działać szybko, bo to ważna strategicznie inwestycja nie tylko dla Wielkopolski. W efekcie mamy powtórkę z 2012 roku z obwodnicy Poznania – mówi nasz rozmówca z GDDKiA.

• **Przyszła droga ekspresowa S11 w Wielkopolsce ma mieć 366 km**
FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Chodzi o budowę trasy, która miała być gotowa na Euro 2012. Jednak w terminie otwarto jedynie południowy odcinek od Tarnowa Podgórnego do autostrady A2 (węzeł Głuchowo). Fragment na północ w kierunku Rokietnicy oddano kierowcom do użytku dopiero w grudniu 2014 roku. Powód? Protesty związane z ochroną środowiska i walka o ocalenie rzadkiego gatunku ślimaka.

– Tym razem nie chodzi ślimaka. W borach sosnowych Puszczy nad Gwdą żyją unikatowe gatunki sów i dzięciołów. Chodzi np. o włochatkę czy zimorodka. Wszyscy, planując przebieg tej trasy, o tym wiedzieli, ale myśleli, że się uda. Nie udało się – wskazuje pracownik GDDKiA.

Trzy nowe warianty drogi S11. Konsultacje z mieszkańcami

Marcin Kucharczak z poznańskiego oddziału GDDKiA przyznaje „Wyborczej", że w związku z ochroną przyrody konieczne jest przesunięcie lokalizacji węzła drogowego Jastrowie. – To umożliwi korektę przebiegu trasy pozwalającą na ominięcie potencjalnych stref ochronnych, jak również wytrasowanie nowych wariantów, omijających obszary Natura 2000 – odpowiada.

To oznacza, że trzeba ponownie wykonać prace planistyczne z zakresu Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego (w skrócie STEŚ), które umożliwią wskazanie nowego wariantu i uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Dlatego ponownie organizowane są spotkania informacyjne z mieszkańcami w czterech gminach.

– Analizom technicznym, ekonomicznym, społecznym i środowiskowym poddane zostaną trzy warianty.

Pierwszy z nich jest modyfikacją wariantu odrzuconego w ramach postępowania administracyjnego. Pozostałe dwa poprowadzono w taki sposób, aby ominąć obszary objęte programem Natura 2000 po wschodniej stronie. Trasy omijają cenne przyrodniczo obiekty – tłumaczy Kucharczak. Przyznaje też, że takie spotkania odbyły się już w 2019 roku. Nie wiadomo jednak, dlaczego wtedy nie zwrócono uwagi na cenne przyrodniczo obszary. ●

– Nieco upraszczając, po siedmiu latach ruszamy z procedurami od początku. A przecież obszaru Natura 2000 nie wyznaczono po pandemii, tylko już dawno temu. Ręce opadają – mówi anonimowo jeden z pracowników GDDKiA i podsumowuje: – Ta droga w tym miejscu nie powstanie w ciągu najbliższych siedmiu lat.

Marcin Kucharczak z GDDKiA: – Robimy wszystko, żeby ukończyć budowę S11 zgodnie z Rządowym Programem Budowy Dróg Krajowych do 2030 roku, z perspektywą do 2033 roku również na tym odcinku. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420678

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34420528

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Osiedle Młodych" w Poznaniu
Kierownictwo Osiedli Jagiellońskiego, Oświecenia i Powstań Narodowych, ul. Chyżańska 3, 61-252 Poznań
Tel. 61 2223872

OGŁASZA

PRZETARG NIEOGRANICZONY

w oparciu o „Zasady przeprowadzania przetargów i udzielania zamówień" obowiązujące w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych" w Poznaniu na:

dostawę wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego (montaż przez pracowników Spółdzielni) do lokali użytkowych, lokali własnych, pralni oraz dostawę z montażem wodomierzy ciepłej i zimnej wody z nakładką do odczytu zdalnego do lokali mieszkalnych na os. Jagiellońskim, Oświecenia i Powstań Narodowych w Poznaniu.

- Oferta powinna odpowiadać wymogom zawartym w „Specyfikacji istotnych warunków zamówienia", która udostępniana będzie w wersji elektronicznej po przesłaniu dowodu wpłaty na mail: jagiellonskie@osiedlemlodych.pl Wpłatę należy dokonać przelewem na konto PKO BP SA V/O Poznań 35 1020 4027 0000 1102 0035 4092 w wysokości 250,00 zł brutto (słownie: dwieście pięćdziesiąt złotych 00/100) za specyfikację.
- Warunkiem udziału w przetargu jest wpłacenie wadium, którego wysokość określona została w specyfikacji zamówienia najpóźniej do dnia **17.03.2026 r.** przelewem na konto PKO BP SA V/O Poznań 35 1020 4027 0000 1102 0035 4092. Potwierdzoną przez Bank kopię przelewu należy bezwzględnie dołączyć do materiałów ofertowych.
- Ofertę należy złożyć w siedzibie Kierownictwa Osiedli Jagiellońskiego, Oświecenia i Powstań Narodowych w Poznaniu, ul. Chyżańska 3, pok. 5 (sekretariat) do dnia **18.03.2026 r. do godz. 14:50.**
- Otwarcie ofert nastąpi w dniu **18.03.2026 r. o godz. 15:05** w siedzibie Kierownictwa Osiedli Jagiellońskiego, Oświecenia i Powstań Narodowych w Poznaniu, ul. Chyżańska 3, sala konferencyjna.
- Termin realizacji zamówienia: **30.11.2026 r.**

Kierownictwo Osiedli Jagiellońskiego, Oświecenia i Powstań Narodowych zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420451

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 9 lutego 2026 roku zmarł

Prof. dr hab.
Wojciech Nawrocik

Pierwszy Dziekan Wydziału Fizyki
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,
wieloletni kierownik Zakładu Kryształów Molekularnych,

wybitny specjalista w dziedzinie fizyki dielektryków oraz struktury i dynamiki kryształów molekularnych, a także wybitny popularyzator fizyki.

Jako nauczyciel akademicki niestrudzenie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem z kolejnymi pokoleniami studentów i młodych naukowców, inspirując do poszukiwania odpowiedzi na fundamentalne pytania fizyki.

Straciliśmy nie tylko wybitnego naukowca i wychowawcę wielu pokoleń fizyków, ale również oddanego nauczyciela akademickiego i cenionego kolegę, którego pasja do nauki i zaangażowanie w pracę dydaktyczną, organizacyjną i popularyzatorską na zawsze pozostaną w naszej pamięci.

Rektor i Senat
Dziekan i społeczność Wydziału Fizyki i Astronomii
Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Pogrzeb odbędzie się w dniu 19.02.2026 o godz. 11.10
na Cmentarzu Komunalnym Junikowo

Msza Święta w intencji Ś.P. Profesora zostanie odprawiona tego samego dnia o godz. 9.30 w Parafii Pierwszych Polskich Męczenników na os. Tysiąclecia w Poznaniu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Poznań/34420555

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości Karola Groenwalda, osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej, ogłasza o sprzedaży z wolnej ręki prawa własności nieruchomości wchodzącej w skład masy upadłości, położonej w Wolsztynie przy ul. Józefa Wybickiego 12, stanowiącej działkę nr 470 o powierzchni 0,0884 ha, dla której SR w Wolsztynie prowadzi KW nr PO1E/00031929/7, za cenę najkorzystniejszą dla masy upadłości, nie niższą niż 1 072 800 zł (milion siedemdziesiąt dwa tysiące osiemset złotych) na następujących warunkach:

1. Oferty zakupu należy składać w terminie dwóch tygodni od opublikowania niniejszego ogłoszenia, w formie e-mailowej na adres: rafal@mn-adwokaci.pl lub pisemnej na adres Kancelarii Syndyka: Rafał Maciejewski, ul. Młyńska 5a/13, 61-729 Poznań.
2. Oferta powinna zawierać w szczególności oferowaną cenę.
3. Oferent, składając ofertę, wpłaci wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. 143 040 zł.
4. Wadium, w razie wybrania złożonej oferty, zostanie zaliczone na poczet ceny sprzedaży nieruchomości, a w innym wypadku zwrócone w terminie 7 dni od zakończenia zbierania ofert.
5. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.
6. Z opisem i oszacowaniem nieruchomości zapoznać się można wyłącznie w Kancelarii Syndyka, od poniedziałku do czwartku od godz. 10:00 do 16:00, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu z syndykiem (tel. 508 266 324, e-mail: rafal@mn-adwokaci.pl).
7. W przypadku wyboru jego oferty Oferent zapłaci Sprzedającemu całą pozostałą cenę sprzedaży (pomniejszoną o kwotę wadium) najpóźniej w ostatnim dniu roboczym poprzedzającym dzień zawarcia notarialnej umowy sprzedaży oraz zapłaci wszystkie koszty związane z jej zawarciem.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34420491

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

eprasa.pl 91f16d584e

Tramwaje w Gdańsku

Wielu chętnych do budowy nowej linii

Poznaliśmy oferty w drugim, finałowym etapie przetargu na budowę trasy tramwajowej Gdańsk Południe-Wrzeszcz, znanej też jako Nowa Politechniczna.

Maciej Pietrzak

Trasa Gdańsk Południe-Wrzeszcz, kiedyś nazywana Nową Politechniczną, ma zrewolucjonizować podróżowanie między górnym a dolnym tarasem Gdańska. Skala inwestycji jest ogromna, a jej koszty dodatkowo podnosi konieczność budowy tunelu wzdłuż ulicy Wileńskiej. Powstaną niemal cztery kilometry zupełnie nowej, dwutorowej linii, co w rezultacie znacznie skróci podróż przez zakorkowane rejony Gdańska.

Koncepcja nie jest nowa – rodziła się w bólach przez ponad dekadę. Początkowo forsowano wariant szerokiej arterii komunikacyjnej przecinającej dzielnicę, co wymagałoby wielu wyburzeń w ciągu ulicy Do Studzienki.

W 2015 roku zaprezentowano zupełnie nową propozycję, która ostatecznie ma zostać zrealizowana, mimo że w tym wypadku również pojawiały się kontrowersje. Dyskusje wzbudzały plany poprowadzenia torów przez tereny Politechniki Gdańskiej, ale najwięcej krytyki wzbudza krótki, lecz newralgiczny odcinek na ulicy Bohaterów Getta Warszawskiego. Mieszkańcy tamtejszych kamienic obawiają się o ich stan, gdy już zaczną tamtędy jeździć tramwaje.

• **Wizualizacja newralgicznego odcinka trasy Gdańsk Południe – Wrzeszcz: włączenie linii tramwajowej w Al. Grunwaldzką** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

W końcu w połowie czerwca zeszłego roku ogłoszono dwuetapowy przetarg na realizację GP-W. Władze Gdańska przyznają, że chodzi o największą i najtrudniejszą inwestycję w historii transportu publicznego w stolicy Pomorza. I było to widać już na etapie przygotowania ofert. Zainteresowane przedsiębiorstwa budowlane kierowały do miasta szereg zapytań dotyczących m.in. warunków udziału w postępowaniu. Wreszcie we wrześniu poznaliśmy wstępną, liczącą 14 firm, listę chętnych do realizacji nowej linii.

Do etapu drugiego z konkretnymi ofertami cenowymi zgłosiło się 12 podmiotów, które poznaliśmy w czwartek 12 lutego. Są to:

• Firma Torpol – 505 524 741,59 zł
• Konsorcjum firm, lider: Aldesa – 399 320 383,76 zł
• Firma PORR – 453 829 978 zł
• Konsorcjum firm, lider: firma NDI – 354 585 380 zł
• Firma Strabag – 453 749 878 zł
• Konsorcjum, lider: Przedsiębiorstwo Usług Technicznych Intercor – 451 921 034,51 zł
• Konsorcjum firm, lider: firma Balzola – 454 639 155,37 zł
• Konsorcjum firm, lider: firma Unibep – 428 800 591,94 zł
• Konsorcjum firm, lider: Polimex Infrastruktura – 388 836 523,72 zł
• Firma Budimex – 392 339 974 zł
• Konsorcjum firm, lider: firma ZUE – 392 253 420,47 zł
• Konsorcjum firm, lider: firma Mirbud – 475 641 000 zł

Wszystkie oferty mieszczą się w zakładanym budżecie inwestycji, który wynosi 635 mln złotych.

– Poznaliśmy oferty w przetargu na budowę jednej z kluczowych inwestycji transportowych w naszym mieście – trasy Gdańsk Południe – Wrzeszcz. Codzienne dojazdy do pracy, szkoły, spotkania z bliskimi będą łatwiejsze, spokojniejsze i mniej czasochłonne. Połączymy alternatywną trasą południowe dzielnice Gdańska z Wrzeszczem, ale i z centrum miasta – mówi Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska. – W przetargu wpłynęło 12 ofert – wszystkie mieszczą się w założonym budżecie. Teraz przed nami etap szczegółowej analizy formalno-prawnej. W marcu planujemy wyłonić wykonawcę i podpisać umowę.

– Otwarcie aż 12 ofert na realizację trasy tramwajowej Gdańsk Południe – Wrzeszcz pokazuje ogromne zainteresowanie rynku i silną konkurencję wśród wykonawców. Szczególnie istotne jest to, że wszystkie propozycje mieszczą się poniżej zakładanego budżetu, a najtańsza opiewa na około 355 mln zł – dodaje Piotr Grzelak, zastępca prezydent ds. zrównoważonego rozwoju i gospodarki.

Dokumentacja postępowania musi teraz przejść m.in. obligatoryjną kontrolę w Urzędzie Zamówień Publicznych w Warszawie. Taką kontrolę przechodzą wszystkie zamówienia z dofinansowaniem ze środków Unii Europejskiej, dotyczące robót budowlanych o wartości przekraczającej 20 mln euro. Po jej wykonaniu i przy braku odwołań do Krajowej Izby Odwoławczej możliwe będzie podpisanie umowy.

Trasa zapewni szybkie i niezawodne połączenie między południowymi dzielnicami miasta a Wrzeszczem. Realizacja ma potrwać trzy lata od podpisania umowy. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34420522

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK
informuje,

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

wykazu w sprawie najmu pomieszczenia gospodarczego w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 207/2, o powierzchni 6,51 m², obręb 7 miasta Lęborka, przy ul. Targowej.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34420521

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK
informuje,

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

zbiorczego wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntów pod garażami zlokalizowanymi przy ul. Wojska Polskiego w Lęborku, w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowych użytkowników z zasobów Gminy Miasto Lębork.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34420520

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK
informuje,

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

zbiorczego wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu pod garażami zlokalizowanymi przy ul. Kolonia w Lęborku, w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowych użytkowników z zasobów Gminy Miasto Lębork.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

OGŁOSZENIE PŁATNE Gdańsk/34418955

OGŁOSZENIE

Prezydent Miasta Gdańska

informuje, że Gmina Miasta Gdańska prowadzi działania zmierzające do uporządkowania spraw własności sieci kanalizacji deszczowej dotychczas nieprzekazanej formalnie do eksploatacji.

W związku z powyższym, wzywa się osoby (lub ich następców prawnych), które wybudowały sieć kanalizacji deszczowej **w ulicach**:

- Abrahama (VII Dwór),
- Artemidy (Osowa),
- Budowlanych (Kokoszki),
- Bysewska (Kokoszki),
- Chirona (Osowa),
- Chopina (Strzyża),
- Dębowa (Aniołki),
- Goplańska (Kokoszki),
- Jagiełły (Orunia Górna – Gdańsk Południe),
- Jaśkowa Dolina (Piecki – Migowo, Wrzeszcz Górny),
- Kartuska (Siedlce, Ujeścisko-Łostowice, Jasień, Kokoszki),
- Ku Ujściu (Przeróbka),
- Miałki Szlak (Rudniki),
- Myśliwska (Piecki-Migowo, Ujeścisko – Łostowice, Jasień),
- Niepołomicka (Ujeścisko-Łostowice, Orunia Górna – Gdańsk Południe),
- Otomińska (Kokoszki),
- Pastelowa (Orunia Górna – Gdańsk Południe),
- Promienista (Wyspa Sobieszewska),
- Przemian (Orunia Górna – Gdańsk Południe),
- Reformacka (Chełm),
- Rogalińska (Chełm),
- Rzęsna (Rudniki),
- Stężycka (Jasień),
- Stokłosy (Kokoszki),
- Syriusza (Osowa),
- Tarniny (Rudniki),
- Trakt św. Wojciecha (Orunia – św. Wojciech – Lipce),
- Wegi (Osowa),
- Wojska Polskiego (Strzyża),
- Św. Huberta (Ujeścisko-Łostowice),

++ NEC TEMERE NEC TIMIDE ++

do zgłoszenia się do Wydziału Gospodarki Komunalnej Urzędu Miejskiego w Gdańsku, ul. Kartuska 5, w terminie 3 tygodni od dnia opublikowania niniejszego ogłoszenia, celem uregulowania spraw własnościowych.

Po upływie wskazanego wyżej terminu, sieć jako przyłączona do miejskiego systemu odwodnieniowego, zostanie przyjęta na własność Gminy Miasta Gdańska.

PREZYDENT MIASTA GDAŃSKA
z up.
Anna Wołodźko
Dyrektor
Wydziału Gospodarki Komunalnej

GDAŃSK

ul. Nowe Ogrody 8/12, 80-803 Gdańsk,
tel. 58 323 70 80, e-mail: wgk@gdansk.gda.pl,
www.gdansk.pl

1 S2

eprasa.pl 91f16d584e

STAROSTA KROŚNIEŃSKI INFORMUJE,

że w dniu 11 lutego 2026 r. w siedzibie Starostwa Powiatowego w Krośnie Odrzańskim, ul. Piastów 10B został wywieszony **wykaz nr 1/Sk.P/2026 nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa przeznaczonej do oddania w najem, położonej w obrębie nr 0011 Rybaki gmina Maszewo oznaczonej działką nr 234/3.** Wykaz ten został umieszczony na stronach internetowych: www.bip.powiatkrosnienski.pl, https://bip.lubuskie.uw.gov.pl, www.otoprzetargi.pl.

Lubuskie/34420428

BURMISTRZ MIASTA BARTOSZYCE

informuje, że na tablicy ogłoszeń Wydziału Gospodarowania Mieniem i Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Bartoszyce (II piętro) oraz na stronach www.bip.bartoszyce.pl i www.bartoszyce.pl wywieszony został wykaz nieruchomości obejmujący lokal mieszkalny położony w budynku przy ul. Piłsudskiego 1/24 w Bartoszycach, przeznaczony do zbycia w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego najemcy.

Olsztyn/34420590

Burmistrz Miasta Malborka

informuje o podaniu do publicznej wiadomości poprzez umieszczenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka oraz na stronie www.bip.malbork.pl w dniach od 12 lutego 2026 r. do 05 marca 2026 r.

wykazu nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym – nieruchomość gruntowa niezabudowana przy ul. Okopowej – nr 143/10, 351/7 obr. 7.

Gdańsk/34420588

BURMISTRZ MIASTA ŻARY
informuje:

stosownie do art.35 ust 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024r. poz. 1145 ze zm.) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Żarach przy Pl. Rynek 1-5 oraz na miejskiej stronie internetowej: www.zary.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.zary.pl, zostały podane do publicznej wiadomości wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy Żary o statusie miejskim przeznaczonych do zbycia oraz oddania w dzierżawę objętych Zarządzeniami: WA.0050.217.2025 z 23.12.2025r., WA.0050.18.2026, WA.0050.19.2026; WA.0050.20.2026 z 03.02.2026r., WA.0050.33.2026 z 11.02.2026r. Wszelkich informacji na temat przedmiotowych nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami, Architektury i Zasobów Komunalnych, 213a - tel. 68 470 82 98, 213b - tel. 68 470 83 19, 214b - tel. 68 470 83 31.

Lubuskie/34420635

ODESZLI.pl
Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis odeszli.pl

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Edwarda Linde-Lubaszenki

wybitnego aktora,
artysty obdarzonego niezwykłą charyzmą i sceniczną prawdą.

Przez dekady swojej pracy tworzył role,
które na trwałe zapisały się w historii polskiego kina i teatru.
Był artystą wszechstronnym – potrafił z równą siłą poruszać, wzruszać i bawić.
Jego talent, kultura słowa oraz charakterystyczna osobowość sprawiały,
że każda kreacja nabierała autentyczności i głębi.

Dla Międzyzdrojów Jego obecność miała wymiar szczególny.
W 2013 roku podczas Festiwalu Gwiazd pozostawił odcisk swojej dłoni
w Alei Gwiazd – symboliczny znak więzi z naszym miastem
i jego artystyczną tradycją. Dziś wspominamy Go z wdzięcznością
jako część historii tego miejsca i ważną postać polskiej kultury.

Olafowi Lubaszence, Bliskim
oraz wszystkim pogrążonym w żałobie

składamy
wyrazy szczerego współczucia.

Burmistrz Międzyzdrojów Mateusz Bobek,
Zastępca Burmistrza Międzyzdrojów Beata Kiryluk,
Radni Rady Miejskiej w Międzyzdrojach,
Pracownicy Urzędu Miejskiego w Międzyzdrojach
oraz Mieszkańcy Miasta i Gminy Międzyzdroje

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420385

Z żalem i smutkiem żegnamy

Dominikę Żukowską

Wokalistkę i gitarzystkę duetu z Andrzejem Koryckim,
artystkę występującą na koncertach charytatywnych
wspierających pracę naszego stowarzyszenia na rzecz dzieci i ich rodzin.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy współczucia.

Zespół Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka w Poznaniu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420622

Panu

Marcinowi Dukowicz

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

z powodu śmierci

Mamy

składają

pracownicy firmy SPRINT 712

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420615

Panu

Marcinowi Dukowicz

wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Zarząd ARCHITECTONICA S.A.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34420614

ODESZLI.pl
Dziel się wspomnieniami o bliskich
Wejdź na serwis odeszli.pl

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu z wyłącznym przeznaczeniem na cele rekreacyjne w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 110/2, o powierzchni 125,00 m², obręb 4 miasta Lęborka, przy ul. Pułaskiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34420524

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu pod schodami w trybie bezprzetargowym, stanowiącego część działki nr 154/6, o powierzchni 5,00 m², obręb 7 miasta Lęborka, przy ul. Okrzei.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34420523

Gdańsk, dnia 09.02.2026 r.

Gdańska Spółdzielnia Mieszkaniowa
ul. Powstańców Warszawskich 3 w Gdańsku,

PONOWNIE OGŁASZA PRZETARG NA WOLNY LOKAL UŻYTKOWY, NA DZIAŁALNOŚĆ HANDLOWĄ, BIUROWĄ, USŁUGOWĄ, LUB MAGAZYNOWĄ.

1. Lokal użytkowy na wynajem, z przeznaczeniem na działalność handlową, biurową, usługową, lub magazynową,

znajduje się w budynku komercyjnym, na parterze, przy ul. Piaskowa 8 w Gdańsku, o łącznej powierzchni 187,60 m²,

w cenie wywoławczej 30,00 zł/m² netto, (kwota brutto wynosi 37,00 zł/m²).

Do podanej ceny, należy doliczyć podatek od nieruchomości, oraz opłaty za zużycie mediów i kaucję zabezpieczającą.

Lokal posiada Świadectwo Charakterystyki Energetycznej.

Przed przystąpieniem do przetargu należy wpłacić wadium w wysokości 2.500,00 zł brutto, na poniższe konto Spółdzielni

o nr: 25 1020 1811 0000 0902 0014 1689 i kserokopię tej wpłaty dołączyć do oferty.

Oferty w zamkniętych kopertach, zawierające informację na temat prowadzonej działalności (wpis do CEIDG), oraz proponowaną stawkę czynszu za 1 m² netto, należy składać w sekretariacie Spółdzielni, przy ul. Powstańców Warszawskich 3, 80-152 w Gdańsku, do dnia 26.02.2026 r., do godziny 14.00.

Przed złożeniem oferty, zapraszam do obejrzenia lokalu i w tym celu należy uzgodnić termin spotkania bezpośrednio z Administracją Osiedla nr 1, telefonicznie: 58 302 12 49. Szczegółowe informację można uzyskać pod nr tel.: 780 020 497.

Regulamin oraz możliwość zapoznania się ze standardową Umową najmu, do nabycia, drogą e-mailową po zgłoszeniu zapotrzebowania w Dziale techniczno-eksploatacyjnym Spółdzielni.

Złożone oferty zostaną rozpatrzone w dniu 27.02.2026 r., o godzinie 9.00. Informacja o wyborze oferty, zostanie przekazana mailowo w dniu 27.02.2026 r.

Spółdzielnia zastrzega sobie możliwość unieważnienia przetargu w całości lub części bez podania przyczyny.

Gdańsk/34420674

NEWSLETTER
Komunikaty.pl
Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.
Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.
ZAPISZ SIĘ
Wejdź na stronę komunikaty.pl lub użyj kodu QR

eprasa.pl 91f16d584e

OBWIESZCZENIE

o podjęciu uchwały przez Radę Gminy Łagów o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035

Na podstawie art. 17 ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji (Dz. U. z 2024 r. poz. 278) w związku z uchwałą nr XXV.177.2026 Rady Gminy Łagów z dnia 9 lutego 2026 r. o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035.

Wójt Gminy Łagów informuje o podjęciu uchwały przez Radę Gminy Łagów o przystąpieniu do sporządzenia Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035

W związku realizacją ustawy z dnia 9 października 2015 r. o rewitalizacji, która określa zasady oraz tryb przygotowywania, prowadzenia i oceny rewitalizacji, przygotowanie, koordynowanie i tworzenie warunków do prowadzenia rewitalizacji, a także jej prowadzenie w zakresie własności gminy, zostało uznane za zadanie własne. Chcąc w skuteczny, długofalowy i kompleksowy sposób zapobiegać negatywnym zjawiskom, występującym na terenie Gminy Łagów, konieczne jest podjęcie działań zmierzających do powstrzymania lub zapobiegania procesom degradacji. Ponadto warunkiem otrzymania dofinansowania ze środków europejskich na projekty rewitalizacyjne jest posiadanie aktualnego programu rewitalizacji. Warunkiem otrzymania dofinansowania ze środków europejskich na projekty rewitalizacyjne jest posiadanie aktualnego programu rewitalizacji zawierającego określone przedsięwzięcia rewitalizacyjne.

Procedura opracowania i uchwalenia Gminnego Programu Rewitalizacji jest wieloetapowa i będzie przebiegała w następujących etapach:

1) sporządzenie projektu Gminnego Programu Rewitalizacji;
2) przeprowadzenie konsultacji społecznych projektu Gminnego Programu Rewitalizacji;
3) wystąpienie o zaopiniowanie projektu Gminnego Programu Rewitalizacji do właściwych podmiotów;
4) wprowadzenie zmiany wynikającej z przeprowadzonych konsultacji społecznych i uzyskanych opinii oraz przedstawienie dokumentu do uchwalenia przez Radę Gminy Łagów.

Projekt Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Łagów na lata 2026 – 2035 zostanie poddany konsultacjom społecznym, podczas których interesariusze rewitalizacji będą mogli zgłaszać swoje uwagi.

Czesław Kalbarczyk
Wójt Gminy Łagów

Lubuskie/34420629

BURMISTRZ GMINY TRZCIŃSKO-ZDRÓJ Trzcińsko – Zdrój, dnia 16. lutego 2026 r.

OGŁOSZENIE BURMISTRZA GMINY TRZCIŃSKO – ZDRÓJ

o podjęciu w gminie Chojna *uchwały w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów ewidencyjnych Białęgi i Narost, w gminie Chojna* na podstawie, którego ma być lokalizowana elektrownia wiatrowa

Na podstawie art. 6c ustawy *z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 317)*

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Chojnie uchwały Nr XXII/123/2026 z dnia 29 stycznia 2026 r. *w sprawie przystąpienia do sporządzania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów ewidencyjnych Białęgi i Narost, w gminie Chojna.*

W rozumieniu ustawy *z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 317),* gmina Trzcińsko-Zdrój stanowi gminę pobliską dla planowanej inwestycji.

Zgodnie z ogłoszeniem Burmistrza Gminy Chojna z dnia 9 lutego 2026 r., osoby zainteresowane mogą składać wnioski do ww. planu miejscowego w formie papierowej lub elektronicznej, w siedzibie Urzędu Miejskiego w Chojnie, pod adresem ul. Jagiellońska 4, 74-500 Chojna w godzinach urzędowania oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej, tj. poczty elektronicznej na adres: info@chojna.pl lub adres e-doręczenia: AE:PL-82118-96300-BVWUH-20. Wnioski należy składać na formularzu, dostępnym na stronie podmiotowej https://bip.chojna.pl/artykul/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego, w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego. Wniosek musi zawierać imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby wnioskującego oraz adres poczty elektronicznej jeśli posiada a także wskazanie czy wnioskujący jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem. Wnioskujący może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres korespondencyjny lub numer telefonu.

Informuję również, że zgodnie z art. 6e ust. 1 pkt 1 ustawy *z dnia 20 maja 2016 r. o inwestycjach w zakresie elektrowni wiatrowych (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 317)*, odbędą się spotkania otwarte dot. ww. projektu planu miejscowego:

W dniu 25 lutego 2026 r.:

- **o godzinie 16:00** – spotkanie online, tj**.** prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego,

W dniu 26 lutego 2026 r.:

- **o godzinie 16:00** – spotkanie bezpośrednie w Świetlicy w Białęgach, pod adresem: Białęgi 14a, 74-500 Białęgi. Spotkanie to będzie jednocześnie prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.
- **o godzinie 18:15** – spotkanie bezpośrednie w Świetlicy w Naroście, pod adresem: Narost 24, 74-500 Narost. Spotkanie to będzie jednocześnie prowadzone za pomocą środków porozumiewania się na odległość, umożliwiających zabieranie głosu, zadawanie pytań i składanie uwag przez jednoczesną transmisję obrazu i dźwięku oraz zadawanie pytań i składanie uwag w formie zapisu tekstowego.

Informację o łączu do spotkań online będzie można uzyskać najpóźniej w dniu spotkania, pod adresem: https://bip.chojna.pl/, w zakładce Urząd Miejski/Ogłoszenia i obwieszczenia.

Jednocześnie, na podstawie art. 39 pkt 1 oraz art. 40 i 41 *ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1112 z późn. zm.), Burmistrz Gminy Chojna* zawiadamia o przystąpieniu do opracowania prognozy oddziaływania na środowisko w celu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego.

Zgodnie z art. 40 ww. ustawy wnioski mogą być wnoszone:

1) w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego w Chojnie, ul. Jagiellońska 4, 74-500 Chojna,
2) ustnie do protokołu w Urzędzie Miejskim w Chojnie, ul. Jagiellońska 4, 74-500 Chojna, w pokoju nr 9,
3) za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, na adres e-mail: info@chojna.pl lub adres e-doręczenia: AE:PL-82118-96300-BVWUH-20.

Wnioski do ww. projektu planu miejscowego i jego strategicznej oceny oddziaływania na środowisko można składać w terminie do **12 marca 2026 r.**

Informuję, że organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Gminy Chojna.

Bartłomiej Wróbel
Burmistrz Gminy Trzcińsko -Zdrój

Szczecin/34420551

BURMISTRZ MIASTA LĘBORKA informuje

o wywieszeniu w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lęborku, przy ul. Armii Krajowej 14

wykazu w sprawie wydzierżawienia gruntu o powierzchni 621,00 m² stanowiącego działkę nr 171/4, obręb 7 miasta Lęborka przy ul. Słowackiego, na rzecz WM „Słowackiego 15" w zakresie rekreacji estetyki otoczenia i gromadzenia odpadów w trybie bezprzetargowym.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, na okres 21 dni, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34420525

BURMISTRZ MIASTA LĘBORK podaje do publicznej wiadomości,

że w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku w okresie od dnia 17.02.2026 r. do dnia 10.03.2026 r. zostanie zamieszczony

wykaz nieruchomości przeznaczonej do użyczenia z zasobów Gminy Miasto Lębork, stanowiącej część działki nr 33/6 obr. 3 miasta Lęborka przy ul. Skarżyńskiego.

Wykaz zostanie wywieszony na tablicy informacyjnej Urzędu Miejskiego w Lęborku – w budynku E, I piętro, obok pokoju 10, licząc od dnia następnego od dnia ukazania się niniejszej informacji w prasie.

wybierzLębork.pl

Burmistrz Miasta Lęborka
Jarosław Litwin

Gdańsk/34420526

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY NOWA KARCZMA

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działek nr 109/2 i 198/3 obręb geodezyjny Nowa Karczma

Na podstawie art. 17 pkt 11 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024, poz. 1130 ze zm.), art. 39 i art. 40 w związku z art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) oraz na podstawie uchwały Rady Gminy Nowa Karczma Nr V/33/2024 z dnia 30 sierpnia 2024r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działek nr 109/2 i 198/3 obręb geodezyjny Nowa Karczma

zawiadamiam

o rozpoczęciu konsultacji społecznych dotyczących projektu zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla obszaru działek nr 109/2 i 198/3 obręb geodezyjny Nowa Karczma wraz z prognozą oddziaływania na środowisko do tego projektu.

Konsultacje społeczne będą prowadzone w dniach **od 18 lutego 2026 r. do 31 marca 2026 r.** w postaci:

1) **zbierania uwag** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniach od 18 lutego 2026 r. do 31 marca 2026 r.,
2) **spotkania otwartego** do projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko w dniu 4 marca 2026 r. o godz. 16.30 które odbędzie się w Urzędzie Gminy Nowa Karczma, ul. Kościerska 9, 83-404 Nowa Karczma, Sala Posiedzeń,
3) **dyżuru projektanta** w Sali Posiedzeń w Urzędzie Gminy Nowa Karczma, ul. Kościerska 9, 83-404 Nowa Karczma w dniu 11 marca 2026 r. o godz. 16.30 w sprawie projektu ww. planu i prognozy oddziaływania na środowisko.

Projekt ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko i wykazem wniosków, o których mowa w art. 8k ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, dostępne będą do wglądu w terminie od 18 lutego 2026 r. do 31 marca 2026 r. w siedzibie Urzędu Gminy Nowa Karczma oraz w wersji elektronicznej na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Nowa Karczma: https://nowakarczma.biuletyn.net

Uwagi do projektu ww. miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko należy kierować do Wójta Gminy Nowa Karczma wyłącznie na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r., poz. 2509). Wzór formularza jest dostępny na stronie: https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologia/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego

Uwagi należy składać na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w siedzibie Urzędu Gminy Nowa Karczma, ul. Kościerska 9, 83-404 Nowa Karczma, od poniedziałku do piątku, w godzinach pracy urzędu oraz korespondencyjnie na ww. adres lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: urzad@nowakarczma.pl. Uwaga musi zawierać dane autora tj. imię i nazwisko lub nazwę, adres zamieszkania albo siedziby, adres poczty elektronicznej (o ile taki posiada), a także wskazanie czy autor jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości oraz wskazanie nieruchomości, której uwaga dotyczy tj. adres lub numer działki i obrębu ewidencyjnego. Można podać również adres do korespondencji lub numer telefonu.

Składający uwagę na formularzu jednocześnie potwierdza, że zapoznał się z klauzulami informacyjnymi dotyczącymi przetwarzania danych osobowych znajdującymi się na stronie: https://nowakarczma.biuletyn.net/?bip=1&cid=185&bsc=N oraz wyraża na nie zgodę, w tym na dane dobrowolne ujawnione w formularzu i załącznikach.

Jednocześnie, na podstawie art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z 27.04.2016 r., informuję:

1) Twoje dane przetwarzamy w celu wskazanym w art. 6 pkt 1 lit. c rozporządzenia,
2) administratorem Twoich danych osobowych jest Wójt Gminy Nowa Karczma,
3) szczegółowe informacje dostępne są w siedzibie Urzędu Gminy Nowa Karczma i na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy Nowa Karczma w zakładce „Klauzule informacyjne dot. przetwarzania danych osobowych",
4) kontakt z Inspektorem Ochrony Danych: iod@nowakarczma.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Wójt Gminy Nowa Karczma.

Wójt Gminy Nowa Karczma
Andrzej Pollak

Gdańsk/34420675

OBWIESZCZENIE STAROSTY POLICKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 572 z późn. zm.) zawiadamiam, że wszczęto postępowanie administracyjne na wniosek Wójta Gminy Dobra, złożony w dniu 24 listopada 2025 r. przez pełnomocnika, Rafała Gmiterka, o udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, polegającej na rozbudowie drogi gminnej dla zadania inwestycyjnego, pn.: **„Rozbudowa drogi dojazdowej do jeziora Stolsko – aleja spacerowa – dojazdowa"** do realizacji na terenie działek nr ewid. 2/17, 2/18, 3, **2/4** (2/45), **2/15** (2/43) położonych w Stolcu, obręb Stolcu, gm. Dobra (w nawiasie numer działki po podziale)**.**

Działki objęte inwestycją przeznaczone pod pas drogowy *(w nawiasie numer działki po podziale przeznaczonej do przejęcia pod pas drogowy)*:

obręb Stolec, gm. Dobra: 2/17, 2/18, 3, 2/4 (2/45), **2/15** (2/43)

Jednocześnie, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadamiam, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8 w Policach i wnieść ewentualne swoje uwagi i wyjaśnienia w tej sprawie **w terminie 7 dni** od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia.

Bezpośrednia obsługa klientów Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach odbywa:
– w poniedziałki w godzinach 7^{30} – 15^{00},
– w środy i czwartki w godzinach 7^{30} – 15^{00}.

Kontakt telefoniczny możliwy w poniedziałki, środy i czwartki w godz.: 7^{30} – 15^{00}.

Sprawę prowadzi starszy inspektor mgr Paulina Węgierska (tel. 91 4328103) / wegierska@policki.pl/.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Szczecin/34420642

OBWIESZCZENIE STAROSTY POLICKIEGO

Na podstawie art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 311) oraz stosownie do art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) zawiadamiam, że na wniosek Burmistrza Polic, złożony w dniu 21 stycznia 2026 r. przez pełnomocnik – Justynę Roman, wszczęto postępowanie administracyjne o udzielenie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej, polegającej na budowie drogi gminnej dla inwestycji pn.: **„Budowa drogi oznaczonej symbolem 22KD w miejscowości Pilchowo (odcinek ul. Widokowej)",** do realizacji na terenie działek nr ewid. 131/15, 131/52 i 131/63 położonych w Pilchowie, obręb Pilchowo, gm. Police.

Działki objęte inwestycją przeznaczone pod pas drogowy *(w nawiasie numer działki po podziale przeznaczonej do przejęcia pod pas drogowy)*:

obręb Pilchowo, gm. Police: 131/15, 131/52.

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla obowiązku budowy przepustu *(w nawiasie numer działki po podziale)*:

obręb Pilchowo, gm. Police: 131/63.

Jednocześnie, zgodnie z art. 10 Kodeksu postępowania administracyjnego, zawiadamiam, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach, ul. Tanowska 8 w Policach i wnieść ewentualne swoje uwagi i wyjaśnienia w tej sprawie **w terminie 7 dni** od dnia otrzymania niniejszego zawiadomienia.

Bezpośrednia obsługa klientów Wydziału Architektury i Budownictwa Starostwa Powiatowego w Policach odbywa:
– w poniedziałki w godzinach 7^{30} – 15^{30},
– w środy i czwartki w godzinach 7^{30} – 15^{00}.

Kontakt telefoniczny możliwy w poniedziałki, środy i czwartki w godz.: 7^{30} – 15^{30}.

Sprawę prowadzi inspektor Joanna Cindziras, tel. 91 4328119.

Zgodnie z art. 49 Kodeksu postępowania administracyjnego obwieszczenie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Szczecin/34420641

eprasa.pl 91f16d584e

To dlatego Żurek przegrał medal? „To nie było dobre”

Damian Żurek patrzył z bliska jak dwaj fenomenalni rywale – Jordan Stolz i Jenning de Boo – biją olimpjskie rekordy w bezpośredniej walce, a hala huczy. Czy to spowodowało, że polski łyżwiarz znów przegrał medal o kilka setnych sekundy?

Radosław Leniarski

• **Bieg Damiana Żurka na 500 m. na olimpijskim torze w Mediolanie, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / PIROSCHKA VAN DE WOUW

Kiedy Jordan Stolz stał na linii startowej, Damian Żurek, faworyt do medalu, ba, do zwycięstwa, siedział cztery metry od niego na bandzie. Miał startować tuż po nim.

Kiedy Stolz – mistrz olimpijski na 1000 m – i Jenning de Boo bili rekordy olimpijskie, Polak patrzył na to z najbliższej odległości, niemal z linii startowej. W hali panowała piekielna wrzawa, bo jechali Holender i Amerykanin, a trybuny – jak i sama dyscyplina – były zdominowane przez te dwie nacje.

Mgnienie oka od medali

– To nie było dobre. Nie wiem, ale coś takiego nie sprzyja dobremu nastawieniu – mówił nam Roland Cieślak, trener Władimira Semirunnija. – Damian miał cholernego pecha w losowaniu na 1000 i na 500 m. A mimo to pobiegł świetnie.

– U mnie byłoby to inaczej, ja nie wiem, czy by mi się nogi nie zatrzęsły – przyznał Piotr Michalski, olimpijczyk po raz czwarty. – Ja specjalnie tak zaplanowałem starty w Pucharze Świata, żeby nie jeździć w końcowych parach – z kolei przyznał Marek Kania, olimpijczyk po raz drugi.

Żurek był przygotowywany do takich sytuacji przez psychologa. – W tym sezonie przegrywałem głową. Teraz głową nie przegrywam – stwierdził.

Pojechał dobre, ale nie rewelacyjne otwarcie – 9,65 s. A potem zabrakło mu 0,09 s do medalu. Zajął po raz drugi na tych igrzyskach czwarte miejsce. Poprzednim razem, na 1000 m, zabrakło 0,07 s. W sumie mniej niż mgnienie oka od dwóch medali. Podwójnie najgorsze miejsce dla każdego zawodnika. Wyprzedzili go nie tylko Stolz, ale również de Boo, który zdobył srebrny medal, i Kanadyjczyk Laurent Dubreuil.

Żurek faktycznie miał nienajmocniejszego rywala w parze, młodego Holendra Sabasa Diniza, siódmego w klasyfikacji PŚ, no i tuż przed swoim startem Stolza i de Boo.

Starał się odciąć od zawodów, od ich otoczki, ale i od statusu faworyta tak, jak tylko mógł. Gdy Kanadyjczyk Dubreuil biegł (jako pierwszy pobił rekord olimpijski, który później przesunęli de Boo i Stolz), on jeździł z nogi na nogę po wewnętrznym torze, w słuchawkach i czerwonej czapeczce reprezentacji Polski. Klepnął tylko z szacunkiem Marka Kanię po jego fantastycznym biegu – ten wysoki, duży mężczyzna kończył świetnie na wewnętrznym torze, co jest cholernie trudne – i był zaledwie 0,02 s wolniejszy od piątego Diniza, szóstego Tatsuyo Shinahamy i o 0,01 od siódmego Chińczyka Gao Tingyuo i zakończył dzień na kapitalnym ósmym miejscu.

Syn wkręcił ojca w łyżwy

Nieudaną próbę Damiana obserwowali z bliska rodzice. Bo to jest ten przypadek, że syn wkręcił ojca do sportu, a nie odwrotnie, jak to bywa najczęściej. Najpierw dzieciak chciał wrotki, potem łyżwy, a później zaczął uprawiać sport na poważnie na otwartym stadionie w Tomaszowie Mazowieckim. No a potem wszystko nabrało tempa: stadion zadaszono, ojciec został sędzią w zawodach i teraz pracuje na torze przy zamrażaniu lodu. Rodzice oglądali zaskakujące dla nich rozstrzygnięcie, prawdopodbnie rozczarowujące, bo tuż przed igrzyskami Żurek dwukrotnie pokonał Stolza, fenomenalnego łyżwiarza, bijąc przy okazji rekord toru w Inzell.

Ale na 500 m stawka była szalenie wyrównana. A świadczy o tym, że aż dziesięciu łyżwiarzy z listy startowej stało na podium Pucharu Świata, w tym mistrz olimpijski i medalista olimpijski sprzed czterech lat. Ten ostatni – Dubreuil, czyli brązowy medalista – nie był nawet w trójce PŚ w tym sezonie. Jednak ktoś, kto rozumie łyżwiarstwo, wiedział, że Kanadyjczyk jest szybki. Gdy startował na 1000 m, pojechał pierwsze 600 m rewelacyjnie, miał trzeci czas. Zaledwie 0.15 s gorszy niż drugi na tym pomiarze czasu Żurek. Dlatego o tym piszę, bo 600 m jest zwykle świetnym testem formy sprinterskiej. Żurek mówił, że dzięki znakomitemu otwarciu i czasowi na 600 m poczuł się pewnie przed startem. Sprawdziło się to tylko przy Kanadyjczyku. W swoim biegu ustawił się w pozycji zawodnika do pobicia, jeśli ktoś marzył o medalu.

To się nazywa wyrównana stawka! Nic dziwnego, skoro na 500 m o sukcesie lub porażce może zadecydować jeden krok. Żurek powiedział dzień po czwartym miejscu na 1000 m, że uwielbia sprint właśnie dlatego, że popełnienie najmniejszego błędu kosztuje. Trzeba ich nie popełniać. ●

Wyniki

- **Złoto** Jordan Stolz, 33,77 s.
- **Srebro** Jenning de Boo, 33,88 s.
- **Brąz** Laurent Dubreuil 34,26 s.
- **4.** Damian Żurek 34,35.
- **8.** Marek Kania 34,48 s.
- **24.** Piotr Michalski 35.10.

Damian miał cholernego pecha w losowaniu na 1000 i na 500 m. A mimo to pobiegł świetnie

ROLAND CIEŚLAK

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34420291

W PIĄTEK W „WYBORCZEJ” DODATEK SPECJALNY

WALORYZACJA EMERYTUR

- Ile wzrosną emerytury od marca?
- Jak kobiety mogą zyskać na kolejnym przeliczeniu emerytury?
- Jakie będą podwyżki dla seniorów, którzy przeszli na emeryturę „w złym miesiącu”?
- Dlaczego nauczyciele mogą stracić na wcześniejszej emeryturze?

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

Tomasiak idzie inną drogą niż poprzednicy

Dwukrotny medalista olimpijski Kacper Tomasiak przełamuje stereotypy, według których polscy skoczkowie dojrzewają do zwycięstw znacznie później niż ich rywale z Austrii, Niemiec, Słowenii, czy Japonii. Najtrudniejszy egzamin wciąż jednak przed polskim nastolatkiem.

Dariusz Wołowski

• **Kacper Tomasiak po swoi "brązowym: skoku na dużej skoczni w Predazzo, 14 lutego 2026 r.** FOT. REUTERS / KAI PFAFFENBACH

Kamil Stoch nie był jedynym kandydatem na następcę Adama Małysza. Przekonać się o tym mógł każdy, kto przebył drogę z Krakowa do Zakopanego zimą 2008 roku. Na kibiców, jadących w styczniu na Puchar Świata na Wielkiej Krokwi, z billboardów wzdłuż zakopianki spoglądał Klemens Murańka. Cudowne dziecko polskich skoków miało przeżyć sportową traumę w swoim uroczystym debiucie w rywalizacji z najlepszymi skoczkami świata.

Dopuszczenie Murańki do startu w Pucharze Świata wymusił na prezesie PZN Apoloniuszu Tajnerze i trenerze kadry Hannu Lepistoe ojciec skoczka. 24 stycznia, w wieku 13 lat, 4 miesięcy i 24 dni Klimek został najmłodszym zawodnikiem w historii, który zadebiutował w zawodach tej rangi. Skończyło się totalną klapą, czyli ostatnim miejscem w kwalifikacjach, po skoku na 88,5 metra. A przecież w dniu swoich 10. urodzin Murańka uzyskał na Wielkiej Krokwi 135,5 m, zaledwie 4,5 mniej niż wynosił rekord skoczni.

Poszukiwania następców Małysza

Poddawanie 13-latka tak ogromnej presji wywołało poruszenie w Polsce i za granicą. Pamiętam jak Gregor Schlierenzauer – sam kiedyś cudowne dziecko skoków austriackich – przestrzegał szefów PZN, ojca zawodnika i polskich kibiców, by byli ostrożni w obchodzeniu się ze skoczkiem tak młodym i niedoświadczonym. Mimo porażki na skoczni, Murańka podpisał wtedy, w asyście przedstawicieli licznych mediów, kilka kontraktów sponsorskich. Ciśnienie na spieniężenie talentu „następcy Małysza" było ogromne.

Wszyscy wiemy jak potoczyła się potem jego kariera. Klemens rósł, mężniał, zmieniały się jego parametry. Jeden z tabloidów ogłosił nawet „koniec Murańki", gdy miał on wciąż naście lat. W połowie 2012 r. u Murańki wykryto problemy ze wzrokiem, musiał przejść serię operacji. Rok później zdobył srebrny medal w mistrzostwach świata juniorów w Libercu.

Miesiąc później Polska miała w końcu „Następcę Małysza". W Predazzo Kamil Stoch zdobył tytuł mistrza świata na dużej skoczni. Trzy miesiące przed 26. urodzinami. Długo trzeba było czekać na eksplozję talentu skoczka z Zębu, ale gdy wreszcie wskoczył na najwyższy poziom, dominował na światowych skoczniach aż do 2021 roku. Zdobył cztery medale olimpijskie (trzy złote indywidualnie), sześć medali mistrzostw świata, dwa razy wzniósł Kryształową Kulę, wywalczył trzy medale MŚ w lotach, trzy razy wygrał Turniej Czterech Skoczni. Ostatni raz jako sportowiec prawie 34-letni.

Stoch długo czekał na pierwszy wielki triumf, ale potem zmienił się w kandydata na skoczka wszech czasów. Dość podobnie było z Małyszem, który zimą 1997 roku wygrał próbę przedolimpijską w japońskiej Hakubie. Był wtedy nastolatkiem, jak dziś Tomasiak. Gdy jednak rok później przyszło do walki o medale igrzysk, spisał się fatalnie. – Skakałem jak przedskoczek, a nie olimpijczyk – wspominał potem.

Chciał nawet rzucić skoki, ale przełamał kryzys. Eksplozja talentu nastąpiła w grudniu 2000 roku, po 23. urodzinach. Małysz wygrał Turniej Czterech Skoczni w 2001 r. jako pierwszy Polak w historii, potem zdobył dwa medale mistrzostw świata w Lahti, a rok później dwa na igrzyskach w Salt Lake City. Po trzech dekadach Polak stanął w końcu na podium zimowej olimpiady.

Kolejność była odwrotna niż u Tomasiaka. Adam wywalczył brąz na skoczni normalnej i srebro na dużej. Był już wtedy skoczkiem dojrzałym – 24-letnim. Karierę zakończył znacznie wcześniej niż Stoch, ale ma w kolekcji cztery medale olimpijskie, sześć medali mistrzostw świata (cztery złote), cztery Kryształowe Kule i 39. indywidualnych zwycięstw w Pucharze Świata. Na tej samej liczbie zwycięstw w PŚ zatrzymał się Stoch.

Kariera Małysza, Stocha, ale też Piotra Żyły i Dawida Kubackiego, czyli polskich mistrzów świata w skokach narciarskich miała wspólny mianownik. Kubacki wygrał pierwsze zawody Pucharu Świata w Predazzo tuż przed 29. urodzinami. Dwa miesiące później został mistrzem świata w Seefeld. To nie znaczy, że wcześniej skakał źle – już w 2013 roku wywalczył brąz MŚ w drużynie ze Stochem, Żyłą i Maciejem Kotem. Cztery lata później w tym samym składzie w Lahti sięgnęli po złoto w drużynie. Apogeum formy osiągnął jednak późno.

Nastoletni Tomasiak spada nam z nieba. Nie zdążył nawet stanąć na podium w Pucharze Świata, a z debiutu na igrzyskach przywiezie co najmniej dwa medale

Zagrożenia dla Kacpra Tomasiaka

Żyła był i wciąż jest skoczkiem o ogromnym potencjale, ale największy sukces osiągnął w wieku 34 lat. Został indywidualnym mistrzem świata na normalnej skoczni w Oberstdorfie w 2021 roku, po czym obronił tytuł dwa lata później w Planicy. W sumie ma aż siedem medali MŚ. Genialna biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk zdobyła tylko o jeden więcej!

Wszystkie te przypadki polski mistrzów w skokach narciarskich pokazują jednak, że kluczowy jest jeden aspekt – cierpliwość. Kubacki podkreśla to na każdym kroku. Ile straciłby polski sport, gdyby Małysz rzucił skoki po igrzyskach w Nagano? Co by było, gdyby ojciec nie wbił Stochowi do głowy, że „żeby raz wygrać, trzeba najpierw sto razy przegrać"? Toteż gdy w licznych rozmowach pytałem ówczesnego prezesa PZN Apoloniusza Tajnera, kto zastąpi w przyszłości Stocha, Żyłę i Kubackiego, niezmiennie odpowiadał, że Murańka, albo były mistrz świata juniorów Jakub Wolny wciąż dojrzewają do wielkich sukcesów.

Miał na to argumenty, bo nie tylko mistrzowie, ale także Stefan Hula, czy Andrzej Stękała sięgali po medale igrzysk czy mistrzostw świata jako skoczkowie dojrzali. Hula miał podczas igrzysk w Pjongczangu 31 lat. Przez większość kariery był traktowany przez hejterów jako beztalencie, aż nagle sięgnął po brąz olimpijski w drużynie, a w indywidualnym konkursie na skoczni normalnej był piąty. Z kolei Stękała miał 25 lat, gdy zdobył z drużyną medale mistrzostw świata w lotach i mistrzostw świata w Oberstdorfie.

To samo dotyczy Aleksandra Zniszczoła i Pawła Wąska. Pierwszy dwa razy stanął na podium Pucharu Świata jako 30-latek, drugi zrobił to raz, w wieku 25 lat. To były zresztą jedyne przebłyski polskiej kadry w ostatnich trzech sezonach, w których Stoch, Kubacki i Żyła popadli w kryzys.

Dlatego sukces Tomasiaka był w Polsce tak wyczekiwany i niezbędny. On nie miał komfortu, by czekać latami. Gigantyczna popularność skoków narciarskich w Polsce, nakręcona przez Małysza, Stocha, Kubackiego, Żyłę i innych była poważnie zagrożona. Nastoletni Tomasiak spada nam z nieba. Nie zdążył nawet stanąć na podium w Pucharze Świata, a z debiutu na igrzyskach przywiezie co najmniej dwa medale. Tego nie dokonał przed nim nikt z Polaków.

Stoch był największą gwiazdą w Soczi w 2014 roku, w swoim trzecim starcie olimpijskim. Małysz w drugim, w Salt Lake City zdobył dwa medale. Tomasiak zadebiutował więc na igrzyskach lepiej niż legendy. Kończący karierę Kamil uważa, że Kacper pobije kiedyś wszystkie ich rekordy. Czy to możliwe?

Nadchodzi jednak trudny czas, gdy nastolatek będzie musiał zderzyć się z presją oczekiwań i popularności. Jechał na igrzyska do Mediolanu i Cortiny jako skoczek utalentowany, ale bez osiągnięć. Dziś jest bohaterem polskiego sportu. Udźwignąć to będzie trudno. Pokazują to liczne przykłady, nie tylko Murańki. To będzie niełatwa misja dla rodziców, trenerów i działaczy, by zapewnić Kacprowi spokój w dalszej pracy. Na skoczniach Predazzo pokazał siłę mentalną i chłodną głowę, ale prawdziwy egzamin ze sportowego mistrzostwa dopiero przed nim. ●

SPORT.PL
- Tomasiak może mieć trzeci medal!
- Polski skoczek wrócił do hotelu bez medalu
- Tak Żurek stracił medal olimpijski

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na Sport.pl

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 91f16d584e

wyborcza
DUŻY FORMAT
NR 7 / 1667 MAGAZYN REPORTERÓW 16 LUTEGO 2026

FOT. EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

Dr Iwa Kołodziejska: Zaczęłam jeździć z pomocą napędzana wściekłością

BOTANICY NA WOJNIE

eprasa.pl 91f16d584e

• **Szyldy i banery reklamowe przy Alei Krakowskiej w podwarszawskim Raszynie, 7.02.2026 r.**
FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Polska świętych płotów

Bitwa o Raszyn

KATARZYNA SURMIAK-DOMAŃSKA

Zgadzam się, że te banery to straszliwy syf, ale to jest mój syf i nikomu nic do tego

Działka usytuowana jest przy zacisznej alejce. Porastają ją stare sosny i brzozy, zza których prześwituje piętrowy dom obity białym sidingiem. Wszystko pięknie, gdyby nie gigantyczna żółta plandeka na ogrodzeniu z napisem AKUMULATORY. „A" sięga mi do brody. Od „A" do „Y" to co najmniej pięć metrów. Jak można tak oszpecić sobie dom?

Za AKUMULATORAMI zaczyna się ciąg mniejszych reklam. Brudne, pomarszczone, pofałdowane, próbują zachęcić do kupna smarów i wycieraczek. Dochodzę do furtki, gdzie szpetota reklam znów kontrastuje z urokiem przydomowego ogródka.

Jestem w sklepie z akcesoriami samochodowymi.

NIE LUBIĘ SZTUKI

– Może to i jest nieestetyczne, ale potrzebne – wzrusza ramionami pani za ladą.

To ona mieszka w domu pod sosnami i to ona prowadzi w nim sklep należący do zięcia.

– Przychodzą do mnie ludzie i mówią: poproszę to, to i to, co jest napisane na szyldzie. Producent wstawia u mnie swój towar, wręcza mi baner i ja mam obowiązek go wywiesić. Chyba że jest wyjątkowy paskudny, to wtedy odmawiam.

– Czyli te, które wiszą, są ładne?

– Proszę pani, jest zima. Przyjdzie wiosna, będziemy patrzeć, co jest zniszczone i do wyrzucenia.

– A ten ogromny baner, przecież on jest przy prywatnej części domu. Dobrze się pani z tym czuje?

– Jak chcę sprzedać akumulatory, to musi być napisane, że są. To jest mój płot i mogę na nim wieszać to, co chcę. Chyba że będą to jakieś napisane rzeczy, które kogoś obrażają. Ale czy moje akumulatory kogoś obrażają?

Plan miałam taki, żeby porozmawiać z właścicielami szczególnie paskudnych płotów o ich poczuciu estetyki, o ulubionych formach wypoczynku, może o sztuce... Ale gdy wyskakuję z takim pytaniem, pani traci cierpliwość:

– Ale to też jest do tego artykułu? To już jest bez sensu, naprawdę. Jak chcę odpocząć, to idę do biura podróży, a sztuki to w ogóle nie lubię. Coś jeszcze?

Pozostaje ostatnie pytanie. Co będzie, kiedy w życie wejdzie uchwała krajobrazowa. Ona nieuchronnie każe „akumulatory" zdjąć. I co najmniej kilka z tych mniejszych banerów również. Spodziewam się oporu, tymczasem:

– Jeśli będzie uchwała, to zdejmę. Nie ma najmniejszego problemu. Najmniejszego.

– Tak po prostu? I interes się nie załamie?

– Eee tam. Wymyśli się coś innego. Z mojego powodu rewolucji w Raszynie nie będzie.

SZYLD – TAK, NOŚNIK – NIE

„Faszyn from Raszyn". Ten termin zawiralował kilka lat temu w Internecie, a następnie wszedł do mowy potocznej, przynajmniej tej warszawskiej. Nie chodzi o styl ubierania się Raszynianek i Raszynian, raczej o to, co widzimy przez szybę samochodów, jadąc z Warszawy do Krakowa albo na zakupy do centrum handlowego w Jankach. „Faszyn from Raszyn" to metafora złego gustu, chaosu, niechlujstwa i nierozumienia zmieniającego się świata.

Problemem jest głównie wylotowa Aleja Krakowska, gdzie natężenie banerów, kasetonów, plandek, billboardów przekracza wszelkie normy. Totalna przestrzenna anarchia. Nasuwa się podejrzenie, że trafiliśmy do miejscowości, z której uciekły władze.

Po 1989 roku, kiedy otworzył się wolny rynek, przedsiębiorcy, chcący przebić się ze swoją ofertą, walczyli o każdy skrawek krajobrazu. Na szyldach umieszczano szczegółowe informacje, co się produkuje, co sprzedaje, co świadczy. Mamy rok 2026, reklama dawno przeniosła się do Internetu, ale Aleja Krakowska najwidoczniej jeszcze tego nie wie.

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

Ktoś powie: ludzie nadal reklamujący się plandekami na płotach to ci, którzy zaczynali za transformacji. Nie do końca. Bo na przykład zięć pani od akumulatorów otworzył interes 5 lat temu. Mentalność transformacyjna zaraża w Raszynie kolejne pokolenia.

Teraz jednak wszystko ma się zmienić.

Zarząd gminy szykuje się do przyjęcia uchwały krajobrazowej. A ta zerwie płachty z ogrodzeń, odsłoni budynki, które być może zawstydzone będą musiały zadbać o swój wygląd; wykarczuje znaczną część billboardów, pozwoli pokazać się przydrożnym lipom i klonom.

Autorem projektu uchwały dla Raszyna jest Bartosz Poniatowski, architekt i antropolog, właściciel firmy „Projekt: Miasto". Spod jego pióra wyszło już 15 zatwierdzonych uchwał krajobrazowych. W lutym radni zagłosują, czy Poniatowski będzie mógł sobie dopisać do CV szesnastą.

Jego projekt stara się zachować kompromis wobec specyfiki gminy. Rejon Alei Krakowskiej aż po centrum Janki wyróżniono jako obszar koncentracji handlu i usług. Tam reklamy pozostaną, choć w znacznym ograniczeniu. Na pozostałym terenie ma być spokojniej, co nie znaczy, że w ogóle bez reklam.

Najważniejszy jest podział reklamowych tablic i urządzeń na szyldy i nośniki reklam. Szyld oznacza reklamę działalności własnej. Te są uznawane za wartość potrzebną do prowadzenia biznesu i są dopuszczone w szerokim zakresie, z równoczesnym poszanowaniem ładu przestrzennego. Ale jeśli ktoś użycza swojego płotu czy podwórka reklamie biznesu, którego szukać trzeba gdzie indziej, to już nie jest szyld, ale nośnik reklamy. Nośniki reklam na płotach mają zniknąć nawet w Alei Krakowskiej. Poza reklamami okolicznościowymi, w tym wyborczymi.

– W rozprowadzonych wśród mieszkańców ankietach i w ramach konsultacji społecznych głosy rozłożyły się mniej więcej po równo – mówi Poniatowski. – Kilkaset było za uchwałą, kilkaset przeciw. Jak się okazało – znaczącą większość głosów przeciwnych wyraziły osoby, które nawet nie zapoznały się z uchwałą. Opierały się na słowach pana, który zbierał podpisy negatywne, wprowadzając ludzi w błąd, jeśli idzie o zakres nadchodzących zmian. Ale mieliśmy też spotkanie w realu z przeciwnikami uchwały, którzy zapoznali się z projektem. Wśród nich grupka pięciu czy sześciu osób, które weszły niemalże z podciągniętymi rękawami, jakby w gotowości do walki. W trakcie rozmowy okazało się jednak, że przeczytali nie ten paragraf co trzeba, że nastąpił szereg nieporozumień. Kiedy wykazałem, że z tych 10-12 tablic, jakie przeciętnie mają na swoich posesjach, i tak zostanie im 6 najważniejszych, byli zadowoleni.

Jeden pan, taki, powiedzmy, najbardziej krewki, był skonfliktowany ze swoim sąsiadem. Sąsiad postawił na granicy ich posesji wielką tablicę, która temu panu zasłoniła jego tablicę, tak że on musiał tę swoją podnieść wyżej. No i jak usłyszał, że ta jego jest szyldem, a ta sąsiada nośnikiem, czyli to tamten będzie musiał ustąpić, to się bardzo ucieszył i ostatecznie wyszedł ze spotkania z przekonaniem, że uchwała krajobrazowa ochroni nie tylko przestrzeń, ale też jego własny interes.

PŁOT NIE BYLE JAKI

Nośniki reklam – tu jest pies pogrzebany. Własny płot to wciąż dla wielu ludzi w Polsce możliwość dorobienia sobie paru cennych groszy. Pociecha dla tych, którzy nie zdołali wsiąść kiedyś do złotego pociągu transformacji, ale przynajmniej uczepili się zderzaka.

Weźmy posesję w pewnej wsi kilka kilometrów od Alei Krakowskiej. Piętrowy szary dom, puste podwórze, zero działalności gospodarczej, na podwórku w kojcu szczekają dwa burki. Natomiast płot kwitnie. Czegóż tam nie ma? Przedszkole Montessori, przedszkole muzyczne, przedszkole anglojęzyczne, stomatologia... Słyszę od sąsiadów, że banery na płocie regularnie się zmieniają. Ale też to nie byle jaki płot, lecz usytuowany przy samym skrzyżowaniu, gdzie samochody długo stoją na światłach. Często tworzy się fajny korek – świetna okazja do kontemplacji ogłoszeń.

Właściciel posesji wychyla się do mnie z balkonu. Pytam, ile zarabia na tych banerach.

– Nic. Chcą wieszać, to niech sobie wieszają. Czasem ktoś alkohol w zamian przyniesie albo słodycze dla wnuków.

Pan deklaruje jednak skwapliwie, że gdy trzeba będzie reklamy usunąć, to usunie. Nie ma problemu – zapewnia. Niewykluczone, że nie dosłyszał, że jestem z Gazety, być może uznał, że z Urzędu Skarbowego.

Pan Wojtek, mieszkający bliżej alei, naprzeciwko supermarketu, ma firmę związaną z nieruchomościami, ale na jego płocie, o dziwo, reklamuje się klub karate dla dzieci.

Banery należą do znajomego. Pan Wojtek ponoć próbował mu perswadować: „Po co ci baner na płocie, skoro i tak reklamujesz się w necie". Ale znajomy się uparł: „Internet Internetem, ale ty, Wojtek, masz dobry płot. Ludzie wychodzą ze sklepu i widzą moje karate". Dla pewności przykleił dwa banery tej samej treści obok siebie.

– Takie myślenie niedzisiejsze! I to młody człowiek – kręci głową pan Wojtek.

Chociaż twierdzi, że banery nie mają sensu, nie uważa je za brzydkie. Przeciwnie, mówi, że są estetyczne i wcale nie kłują w oczy.

– Gdyby pani widziała, co tu się wyrabiało w latach 90. Teraz to jest pustka.

Pan Wojtek mieszka w Raszynie od urodzenia. Pamięta czasy, gdy Aleja Krakowska była jednopasmową jezdnią porośniętą topolami. Nieopodal domu, w którym mieszka do dziś, działał młyn. A tam, gdzie dziś jest supermarket, co wtorek odbywał się skup żywca. Rankiem słyszał kwik świń i muczenie krów.

W latach 60. i 70. Raszyn był zagłębiem inicjatywy prywatnej. Najwięcej było szewców, choć akurat dziadek pana Wojtka prowadził zakład krawiecki. Ojciec natomiast przetwarzał odpady skórne na półfabrykaty dla przemysłu galanteryjnego. Nikt nie wywieszał szyldów, każdy wiedział, co który sąsiad robi, do kogo z czym iść.

Pan Wojtek jest przeciwnikiem uchwały, ale nie chodzi mu o banery jako takie. Chodzi o zasadę. Zasadę wolności. Uważa, że uchwała krajobrazowa jest wymierzona przeciwko zwykłym ludziom. Wpisuje się w politykę gnębienia prywaciarzy, którą prowadził jeszcze Edward Gierek.

Za jego kadencji, w latach 70. rodzinie pana Wojtka żyło się najciężej. Te wszystkie domiary, czyli podatki uznaniowe, miały za zadanie zdusić prywatną inicjatywę. Pamięta, jak ojciec kupił kiedyś samochód Warszawę za 70 tysięcy, a prawie drugie tyle musiał zapłacić państwu.

W jego przekonaniu wójt wprowadza uchwałę „po złości", z czystej chęci gnębienia mieszkańców, zwłaszcza tych starszych, zasiedziałych, raszyńskich autochtonów. Podejrzewa, że za pomysłem z uchwałą krajobrazową kryje się chytry plan. Najpierw zakaz reklam, a potem wydawanie indywidualnych pozwoleń, ale za słoną opłatą.

CYRK JUŻ DAWNO WYJECHAŁ

„Społeczeństwa na dorobku" – ten termin opisuje mentalność wspólnot, które przeszły szybkie, intensywne zmiany ekonomiczne, tak jak my w Polsce po roku 1945 oraz po 1989. Psychologowie opisują to zjawisko jako mieszankę aspiracji do poprawy statusu, lęku przed nagłą utratą tego statusu oraz wysokiego poziomu indywidualizmu. Indywidualizm ten przejawia się zaś niewiarą we wspólnotę, chyba że tę najwęższą, rodzinną (amoralny familizm), nieufnością wobec instytucji publicznych i zupełnym ignorowaniem czegoś takiego jak interes ogólnospołeczny.

Stoję przed umocowaną na zardzewiałych słupkach tablicą z reklamą pewnego hotelu, zachęcającego, żeby urządzić sobie w nim wesele albo chrzciny. Kusić ma zdjęcie sali bankietowej wyglądającej jak sen o Wersalu kogoś, kto nigdy nie był w Wersalu. W logo motyw szabel, bagnetów i biało-czerwonych chorągwi. Militaryzm w Polsce też kojarzy się z luksusem. Tylko że ten hotel nawet nie znajduje się w gminie Raszyn. Ktoś doczepił na gapę do słupka reklamę cyrku, który wyjechał w maju. W którym maju? Nie wiadomo, bo szyld do połowy ugrzązł w śniegu, a twarz clowna jak muchy obsiadły karteluszki „Sprzedam działkę" z dyndającymi numerami telefonów. Wszystkie prawie zerwane, działka już pewnie dawno sprzedana. Nekrofagiczna piramida.

A przecież Raszyn ma autentyczną piękną kartę militarystyczną. 19 kwietnia 1809 roku Aleja Krakowska, wówczas Trakt Krakowski, była kluczowym punktem polskiej obrony przed austriackim korpusem arcyksięcia Ferdynanda Karola d'Este.

Eksponaty z Bitwy pod Raszynem można oglądać w Centrum Kultury Raszyn mieszczącym się w osiemnastowiecznym budynku Austerii. Niedawno odremontowany mógłby przyciągać turystów. Szkoda, że przy nim stoi mur oblepiony banerami.

Naprzeciwko Austerii, w barokowym Kościele św. Szczepana znajduje się kamień upamiętniający bitwę na Grobli Falenckiej. Na frontonie zabytkowej plebanii umieszczono kule armatnie z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej. Ksiądz proboszcz wolał jednak zasłonić plebanię billboardem z byłym papieżem, a na płocie zawiesił nośniki zakładów zapraszających na posakramentalne biesiady. Zaś na ścianie garażu, stojącej frontem do ulicy Cypriana Godebskiego – poległego w tej okolicy żołnierza-poety, umieścił ogromny baner DACHY.

Jan Paweł II, jako związany z działalnością obiektu, pewnie pozostanie. Ale resztę też zapewne trzeba będzie zdjąć.

BEZWŁADNOŚĆ

Grzęznąc w śniegu wąskiego chodnika Alei Krakowskiej, szukam szczególnie brzydkiego płotu. Decyduję się na warsztat samochodowy reklamujący się trzema smętnymi płachtami marszczącymi się na blaszanych tablicach. Jedna już się oderwała od górnego rogu i powoli się osuwa.

– Po co panu trzy szyldy o tej samej treści, skoro i tak o nie nikt nie dba? – pytam właściciela grzejącego się w środku kanciapy farelką.

– No właśnie, nie wiem – odpowiada właściciel i bezradnie rozkłada ręce.

Zapowiada się ciekawa rozmowa.

Pan ze wszystkim się zgadza. I z tym, że to szpeci, i że to bez sensu, bo Internet. Że czas zrobić z tym wreszcie porządek i że gdyby w domu robił taki bajzel, to żona by go... wiadomo.

Dlaczego w takim razie szyldy wiszą?

Bo jeszcze niedawno banery były piękne, kolorowe i czyste. Kiedy było to niedawno? 20 lat temu. Każdy baner stał na osobnym słupku: jeden był skierowany frontem do szosy, drugi skosem w lewo, trzeci skosem w prawo. Ale że te dwa skosem trochę wystawały poza obręb posesji, ktoś z gminy kazał poprawić. Bo nie mogą wystawać.

– No to pracownik odkręcił blachy. Zapytał, co z nimi zrobić. Wspólnik powiedział: „Nie wiem... Przykręć do płotu na płasko". No i teraz wiszą na płocie i przynajmniej nie wystają. A co było zrobić? Wyrzucić? To trzeba by szukać złomowiska.

Pan popiera uchwałę, bo może to wreszcie i jego, i wspólnika zmotywuje do zrobienia porządku. Bo na razie wszystko toczy się u nich siłą bezwładności. Za pół roku i tak po ich zakładzie nie będzie śladu. Kończą z tą branżą i wszystko idzie do rozbiórki.

– Pół roku zamierza pan jeszcze patrzeć na te pofałdowane płachty?

– Ale ja na szczęście tamtędy nie chodzę. I nie muszę patrzeć.

Wchodzi wspólnik. Deklaruje się jako przeciwnik uchwały. Owszem, on też zgadza się, że ich banery to straszliwy syf, ale to jest jego syf i nikomu nic do tego. „Wolnoć, Tomku, w swoim domku".

– Dzisiaj każą mi usunąć banery, jutro zabronią mi trzymać w mieszkaniu kota, tak?

Ale ja na to zawczasu przygotowałam sobie argument o ciszy nocnej. Z ciszą nocną nikt nie dyskutuje, a przecież to także ograniczenie wolności. Zabrania się nam śpiewać głośno po godzinie 22 we własnym domu.

Ale wspólnik tylko smutno potakuje głową. Nie chce mu się nawet kłócić.

W końcu mówi coś, co mnie przekonuje.

– Czy pani wie, co to jest wypalenie zawodowe? Problem polega na tym, że warsztaty samochodowe się zwijają. Młodzi już do tej branży nie idą. Nie chce się

Totalna przestrzenna anarchia. Nasuwa się podejrzenie, że trafiliśmy do miejscowości, z której uciekły władze

eprasa.pl 91f16d584e

nam użerać z tymi nowymi przepisami, z tą całą ekologią. Wie pani, komu się chce? Ukraińcom. Oni robią nawet w soboty. To i opłacalność mają większą. I oni przejmują tę branżę. To nie jest zarzut. Ja tylko tłumaczę pani, dlaczego u nas jest tak, jak jest.

O, widzi pani, tu obok stary warsztat przejęli młodzi Ukraińcy. Bałagan tam był gorszy niż u nas. Ale zrobili sobie remont i dbają o to.

Zerkam, rzeczywiście. Zakład jeszcze nie działa, ale posesja uporządkowana i banerów, jak na razie, brak.

ESTETYKA PETENTKĄ

Teoretycznie ładu reklamowego powinno bronić prawo budowlane, ustawa o planowaniu, ochronie przyrody czy opiece nad zabytkami, miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Tylko że to nie działa. W 2024 roku Zarząd Dróg Miejskich zlikwidował w Warszawie ponad 400 nielegalnych reklam. Ochotnicza grupa warszawska Pogromcy Reklamozy ogłosiła na swojej stronie, że ze 125 nośników skontrolowanych przez nich na Bemowie legalne były dwa. W 2024 roku od 12 proc. do 100 proc. billboardów, szyldów, banerów i plakatów poddanych kontroli Najwyższej Izby Kontroli na ulicach kilku dużych miast umieszczono bez zgody i wiedzy lokalnych władz.

W 2015 roku Sejm przyjął ustawę krajobrazową. To ona daje samorządom możliwość przyjmowania lokalnych uchwał opracowywanych z uwzględnieniem specyfiki swojej okolicy. One stanowią stosunkowo najskuteczniejszy oręż.

W Polsce mamy prawie 2,5 tysiąca gmin. Przez 10 lat uchwały krajobrazowe zatwierdzono w osiemdziesięciu. Gminy, które przyjęły uchwałę, mogą za jej nieprzestrzeganie nakładać dotkliwe kary. To strzelba zawieszona nad głowami reklamowiczów. Można z niej wypalić, a można nie. Bywa i tak, że uchwała jest, a płachty z reklamami fruwają, jak fruwały. Przyjęcie przepisów a ich egzekwowanie to dwie różne sprawy. Czasem władze wolą się po prostu mieszkańcom nie narażać.

Dlaczego na Litwie, w Czechach czy na Słowacji nie ma reklamozy: O co chodzi? Jak ci ludzie prowadzą biznesy? Przecież to także społeczeństwa na dorobku.

Bartosz Poniatowski tłumaczy mi, że tam sprawę reklam regulują przepisy na najwyższym szczeblu. Działają już nawet od 30 lat, podczas gdy my dopiero zaczynamy. W Czechach już w 1995 roku ustalono na poziomie prawa planistycznego i budowlanego, że reklama to coś, co powinno być pod kontrolą państwa. Ze względu na porządek, bezpieczeństwo i czytelność przestrzeni. Podobną drogą poszły Litwa i Słowacja na początku XXI wieku. W obu przypadkach wprowadzono rozwiązania ogólnopaństwowe. Różniły się zakresem i rygorem, ale miały trzy wspólne cechy: odgórne zakazy, jasna ścieżka egzekucyjna i, co najważniejsze, ukształtowała się powszechna praktyka ich stosowania.

W Polsce reklama jest elementem świętego prawa własności. Można je kwestionować wyłącznie poprzez długotrwałe postępowania administracyjne i sądowe. Estetyka jest wobec reklamy petentką. U naszych sąsiadów przeciwnie, własność prywatną uznano za wartość istotną, ale nie absolutną. Elewacja budynku, ogrodzenie posesji jest fragmentem wspólnej scenografii codziennego życia.

– U nas reklama została wpisana w logikę sporu. A gdy coś jest sporem o własność, wygrywa ten, kto ma więcej czasu i lepszego prawnika. Ustawa krajobrazowa, która weszła w życie dopiero w 2015 roku, niczego nie nakazuje, tylko daje samorządom możliwość nieśmiałego dopraszania się u wspólnoty, by zechciała ustąpić trochę ze swojej wolności. Za granicą odwrotnie. Najpierw niezgodną z przepisami reklamę się usuwa, potem można się sądzić. Uchwały krajobrazowe starają się ten spór rozstrzygać w kierunku prestiżu i jakości przestrzeni. W stronę komfortu mieszkańców i użytkowników miasta.

POWIEDZMY STOP

Według Michała Spychalskiego, byłego kandydata do Rady gminy Raszyn z ramienia komitetu Koalicji Obywatelskiej, Polska 35 lat po transformacji, 21 lat po wejściu do Unii Europejskiej jest nadal na dorobku.

– Ja generalnie jestem jak najbardziej za estetyką – zapewnia mnie. – Ale uchwała krajobrazowa to nie jest rzecz, której potrzebujemy na tym etapie.

– Na tym etapie czego? – dopytuję

– Na tym etapie rozwoju Polski.

• **Raszyn, okolice Alei Krakowskiej, 7.02.2026 r.**

FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dlaczego na Litwie, w Czechach czy na Słowacji nie ma reklamozy: O co chodzi?

– A kiedy będzie taki etap?

– Nie wiem. Jak dojdziemy do dochodu narodowego takiego, jaki ma chociażby Hiszpania.

W październiku Michał Spychalski zamieścił na Facebooku wpis na grupie Raszyn dla Wszystkich. To właśnie ten post skłonił mnie do napisania reportażu.

Brzmiał tak:

„Powiedzmy STOP uchwale krajobrazowej w Raszynie!

Projekt, który chce wprowadzić Rada Gminy, oznacza ogromne ograniczenia dla nas – mieszkańców i przedsiębiorców. Zakaz banerów i wielu form reklamy, ostre limity szyldów – nawet w centrach handlowych.

»Obszar spokoju reklamowego« obejmujący całą resztę gminy – czyli w praktyce zakaz reklam i szyldów także na prywatnych posesjach.

To uderzy w lokalny biznes, utrudni prowadzenie działalności i odbierze mieszkańcom prawo do swobodnego kształtowania własnego otoczenia.

Firmy nastawione na rynek lokalny stracą możliwość skutecznej reklamy swoich usług.

Wynajmujący powierzchnie zostaną pozbawieni dodatkowych źródeł dochodu.

Dlaczego mamy pozwolić, by uchwała – całkowicie oderwana od naszej specyfiki – zdusiła rozwój i konkurencyjność wobec sąsiednich gmin?”.

Wystarczy porównać ten post z treścią projektu uchwały dostępnej na stronie gminy, żeby przekonać się, że Michał Spychalski znacznie sprawę uprościł. Pytam go więc, czy wziął udział w konsultacjach, czy rozmawiał z Bartoszem Poniatowskim, ale Spychalski reaguje na to nazwisko obronnym gestem ręki:

– Nie mam zamiaru spotykać się z tym człowiekiem ani z nim dyskutować. O czym niby? Uchwała jest niepotrzebna i koniec.

TYSIĄC WYBUCHÓW ŚMIECHU

Siedzimy w Piekarni Pod Grzybkiem w Dawidach Bankowych, raszyńskiej wsi, gdzie Michał Spychalski mieszka od ośmiu lat. Jest prawnikiem. Przez wiele lat pracował w grupach bankowych w Kazachstanie, Ukrainie i Austrii. W 2024 startował do Rady Gminy z ramienia Koalicji Obywatelskiej, ale nie uzyskał mandatu. Dostał niecały procent głosów. Wypowiedział walkę uchwale forsowanej przez bezpartyjną wójt reprezentującą komitet Zmieniamy Gminę Raszyn, choć – jak zapewnia – w niego akurat uchwała nie uderzy. Prowadzi kilka zakładów, ale głównie w Warszawie. W Raszynie ma tylko jedną firmę shamboo.pl

W grudniu na facebookowej grupie Raszyn.pl pojawił się na jej temat post.

Tomasz Krajewski: „Na mojej nieruchomości powieszono baner śmierdzącej firmy shamboo.pl. Zadzwoniłem do właściciela, że nie życzę sobie takich banerów i jakim prawem to coś tu wisi. Koleś powiedział, że to jego pracownicy powiesili i zostanie zdjęty tego samego dnia. Niestety, teraz nie odbiera ode mnie telefonów. Baner jak wisiał, tak wisi. Widziałem go już w kilku miejscach. Jak można być tak podłym, żeby wieszać reklamy na cudzej własności?”.

– Firma, którą wynająłem, zdjęła banery tam, gdzie się nie dogadała i tyle. Ja im zapłaciłem za konkretną liczbę banerów i wynajem miejsc, a oni powiesili gdziekolwiek, nie pytając właścicieli – odpowiada mi na to Spychalski.

Nie przyznałam się, ale przed naszym spotkaniem podjechałam pod jego dom, żeby zobaczyć, w jakim otoczeniu sam mieszka. Ujrzałam ładny parterowy dom z ogrodem, na posesji otoczonej tujami. Okolica willowa, bezbanerowa. Wierzę mu, gdy twierdzi, że nie ma nic przeciwko estetyce.

Jemu też chodzi wyłącznie o wolność.

– Jeżeli władza chce ludziom mówić, jak mają dbać o estetykę wspólnej przestrzeni, to niech zacznie od siebie. Zacznijmy od wyremontowania budynków komunalnych, które niekiedy, jeżeli ich nie zasłonić reklamą, wyglądają jak rudery. Zacznijmy od dróg, na których brakuje asfaltu, gdzie mieszkańcy taplają się w błocie. Zacznijmy od programu Kalosz Plus. Czyli od rozdania kaloszy mieszkańcom – pokpiwa.

Właściwie to nie muszę dyskutować z Michałem Spychalskim, bo został on już sążniście przedyskutowany na Facebooku. Pod swoim postem dostał niecałe 40 lajków i ponad tysiąc wybuchów śmiechu. Do tego ponad 200 krytycznych komentarzy.

Oto jeden z tych merytorycznych i cenzuralnych:

Celina Leszczyńska: „Te reklamy są po prostu brzydkie. Lokalny biznes ich nie potrzebuje, bo mieszkańcy doskonale wiedzą, co, gdzie jest w gminie i mają swoje ulubione miejsca. Ja jestem zdecydowanie za odgruzowaniem krajobrazu z tych wątpliwych ozdób. Może wtedy nasza gmina przestanie być synonimem tandety i kiczu”.

Skroluję, skroluję, żeby znaleźć jakiś komentarz popierający. Ciężko. No jest jeden:

Henryka Koper: „wszyscy są bardzo mądrzy, wykształceni itd... tylko lokalni przedsiębiorcy są zacofani i niedouczeni, jak zarabiać mają na utrzymanie siebie i swoich rodzin. Dajmy ludziom żyć... najlepszym lekarstwem na to wszystko jest czas... czas wszystko zweryfikuje...”

FASZYN PO WARSZAWSKU

Czas reklamozy nieubłaganie się kończy. Bartosz Poniatowski wskazuje na przykład Grodziska Mazowieckiego i Izabelina, gdzie dzięki uchwale bardzo ładnie uporządkowała się przestrzeń:

– Kolejnym budującym przykładem jest małopolska Wisła. Tam na spotkanie w bibliotece przyszło prawie 50 osób. Rozmawialiśmy o billboardach, bo górale szczególnie upodobali sobie wysokie billboardy. Powiedziałem im: ja, szczerze mówiąc, nie potrafię zaproponować państwu ładnego miejsca na billboard w Wiśle. Tutaj są tak wijące się uliczki, górzysty krajobraz... W żadnym miejscu mi billboard dobrze nie wygląda. Oni sami uznali w końcu, że usuwając billboardy, zyskają lepszą przestrzeń, a ta z kolei przyciągnie turystów. Zapowiedzieli, że zdejmą swoje billboardy, ale pod warunkiem, jeżeli wszyscy usuną swoje w tym samym momencie. Żeby było sprawiedliwie. I tak właśnie się stało. Wisła to jedyna z moich uchwał, gdzie wprowadziłem całkowity zakaz stałych nośników reklamy.

Miasta, które aktywnie porządkują przestrzeń, to Kraków, Gdańsk, Poznań. W samym Poznaniu od 2024 do początku 2025 roku usunięto ponad 350 nośników. Wpływy z kar sięgają milionów złotych.

A co z Warszawą? W stolicy uchwały wciąż brak. Mimo że pierwszy projekt przedstawiono już w 2017 roku. Obecnie uchwała krajobrazowa dla Warszawy jest w trakcie ponownego opracowywania po cofnięciu procedury formalnej dla poprzedniej wersji. Prace ruszyły na nowo w lipcu 2025 roku. Może okazać się, że niedługo to Raszyn będzie śmiał się ze stolicy. ●

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

Palestyńczycy w obozach Libanu

CUDZE Palestyny

Przy checkpoincie mijam flagi Fatahu i Hamasu. – W Libanie potrafią rządzić wspólnie – słyszę

• **Bejrut, ulica w obozie dla uchodźców Bourj el-Barajneh** FOT. MANU BRABO/GETTY IMAGES

– Wiesz, co każdy Palestyńczyk robi jako pierwsze, gdy tylko otrzyma europejski paszport? – pyta mnie trzydziestoparoletni Hussein Mustafa. Patrzy na mnie wyczekująco, jednocześnie prowadząc samochód. Na bejruckiej drodze w godzinach szczytu to nie jest najlepszy pomysł.

– Zapomina i zaczyna nowe życie?

– Jedzie zobaczyć Palestynę. Każdy – mówi, uśmiechając się. Hussein jest pracownikiem pozarządowej organizacji pomocowej, libańskiego partnera Polskiej Akcji Humanitarnej, która działa tu od kilku lat. – Nawet jeśli poza najstarszymi żaden z nich nigdy tam nie był. Dla Palestyńczyków Palestyna zawsze będzie domem. Tutaj, w Libanie, wszyscy Palestyńczycy każą wypisywać sobie na grobach, skąd pochodzą: Hajfa, Jerozolima, Jafa.

– Gdzie leży Jafa?

– Żydzi nazywają ją Tel-Awiwem.

– A ty zachowałeś nadzieję, że kiedyś wrócisz na stałe do Palestyny?

– Inaczej nie dałoby się żyć. Większość Palestyńczyków w Libanie trzyma w domu piasek lub ziemię z Palestyny. Gdy ktoś trochę zdobędzie, odsypuje innym. Powiedzieć ci, co ja mam? Mam tak: ziemię z Jerozolimy, z Gazy i kamienie z Akki – wylicza. – Gdyby powstało państwo palestyńskie, wszyscy Palestyńczycy natychmiast by stąd wyjechali. Ja również.

CAŁKOWITY ROZPAD NARODU

Połowa, jeśli nie większość, Palestyńczyków żyje poza Palestyną. Z narodami tak czasem bywa: podobnie mają Ormianie czy Libańczycy. Różnica polega jednak na tym, że w przeciwieństwie do nich Palestyńczycy do Palestyny wrócić nie mogą.

Najliczniej opuszczali ją w latach 1948-1949, gdy Wielka Brytania wycofała się z regionu, Żydzi proklamowali państwo Izrael i wybuchła I wojna izraelsko-arabska. W jej wyniku Żydzi zajęli 78 proc. spornego terytorium. Większość Palestyńczyków uciekła wówczas ze swoich domów. Wydarzenia 1948 roku nazwali Nakbą, czyli Katastrofą.

Epoka kolonialna zaczęła się dla Palestyńczyków, gdy na świecie właśnie zmierzchała, a palestyński obrońca praw człowieka i prawnik Raja Shehadeh w książce „Dlaczego Izrael boi się Palestyny?" (tłum. Anna Sak) pisał: „W Palestynie nastąpił całkowity rozpad narodu. Ludzie zostali wypędzeni ze swojej ojczyzny i rozproszeni – część znalazła się w Strefie Gazy pod władzą Egiptu, część na Zachodnim Brzegu Jordanu i w Jerozolimie Wschodniej pod władzą Jordanii, reszta w obozach uchodźców w państwach ościennych. Jednak wbrew konwencji ONZ nie zostali oni uznani za uchodźców. Izrael odmawiał traktowania Palestyńczyków, których wygnano z ich domów w 1948 roku, jako uchodźców. To by sugerowało, że Palestyna była ich krajem, do którego powinni móc wrócić".

Kolejna fala Palestyńczyków napłynęła do sąsiednich państw w 1967 roku, w wyniku II wojny izraelsko-arabskiej. Izrael zajął wówczas 100 proc. spornego terytorium, a nawet – wbrew prostej matematyce – więcej, bo również egipski półwysep Synaj czy syryjskie wzgórza Golan (okupowane do dziś). Izrael bowiem często broni się poza własnym terytorium.

Rok 1967 i spektakularne zwycięstwo Izraela było dla świata arabskiego szokiem. W ten sposób zwieńczył się trwający do dziś rozbiór Palestyny. Amerykańsko-palestyński historyk Rashid Khalidi w książce „Palestyna. Wojna stuletnia" (tłum. Anna Dzierzgowska) zwracał uwagę na coś jeszcze: „Właśnie rok 1967 oznaczał odrodzenie się palestyńskiej świadomości narodowej i oporu wobec negowania przez Izrael palestyńskiej tożsamości – negowania, w którym swój udział miała i które umożliwiła znaczna część wspólnoty światowej. Mówiąc słowami jednego z doświadczonych obserwatorów: »Główny paradoks 1967 roku polega na tym, że pokonując Arabów, Izrael wskrzesił Palestyńczyków« (...) Stanowiło to radykalną zmianę w stosunku do lat 1948-1967, gdy jednym z wielkich izraelskich sukcesów było to, że zagadnienie statusu Palestyńczyków jako narodu (...) zostało niemal całkowicie zmarginalizowane".

Początek tytułowej wojny stuletniej Khalidi wyznacza w 1917 roku, gdy na spornym terytorium stosunek Arabów do Żydów wynosił około 4:1. Dziś jest odwrotny: 1:4.

Palestyńczycy rozpraszali się po świecie wraz z kolejnymi konfliktami. Jedno z ich większych skupisk mieści się dziś w Libanie. Zarejestrowanych przez Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców (UNHCR) jest tu blisko pół miliona palestyńskich uchodźców, choć najpewniej na stałe przebywa mniej, około 230 tysięcy. Połowa żyje w obozach. Do jednego z nich zaraz się udam.

LATA TŁUSTE, LATA CHUDE

– Od 1948 roku przybywają tu kolejni potrzebujący. Nie mamy czasu, żeby myśleć o sobie – mówi mi Khaled Hannouf, wiceprezydent gminy Beddawi, która leży nieopodal Trypolisu. – Musimy zajmować się podstawową infrastrukturą zamiast bezrobociem, rozwojem czy edukacją, tymczasem to one powinny być naszym priorytetem. Musimy zatrzymać rozdymanie się miasta, które zachodzi bez żadnego planu. Największym wyzwaniem są dla nas uchodźcy – wyjaśnia. Spotykamy się podczas zajęć dla młodzieży dotyczących pracy z emocjami, które prowadzi tutaj Polska Akcja Humanitarna.

W Libanie najpierw były lata tłuste. Po uzyskaniu niepodległości w 1943 roku rysowała się przed nim świetna przyszłość, nazywano go Szwajcarią Bliskiego Wschodu, mieściły się tu renomowane uczelnie, szejkowie z Zatoki trzymali majątki w miejscowych bankach. Później przyszły lata chude. W latach 1975-1990 trwała krwawa wojna domowa, okupacja izraelska i syryjska. Kraj z wojny nigdy się już nie podniósł, a w ostatnich latach najpierw załamała się gospodarka (Libańczycy stracili oszczędności życia, wartość waluty spadła o 95 procent), później miał miejsce ogromny wybuch w bejruckim porcie, jedna z największych nieatomowych eksplozji w dziejach. Do tego dochodzą liczne konflikty, w tym niedawna wojna Hezbollahu z Izraelem. Na domiar złego Liban jest krajem z najwyższą liczbą uchodźców per capita na świecie.

– To ilu w waszej gminie jest uchodźców? – pytam.

– Mamy tu 50 tysięcy libańskich mieszkańców, choć część to libańscy uchodźcy wewnętrzni, którzy uciekli z południa przed wojną z Izraelem. Potem jest 40 tysięcy uchodźców palestyńskich i kilkanaście tysięcy syryjskich – wyjaśnia.

Miejscowi Libańczycy mogą stanowić tu więc około jednej trzeciej mieszkańców.

Khaled tłumaczy też, z jakimi wyzwaniami w związku z obecnością uchodźców gmina mierzy się w praktyce: to problemy z dostawami wody, prądu („podpinają się nielegalnie do sieci i ciągną prąd na lewo, a prądu brakuje"), wywozem śmieci („np. na początku wojny w Syrii, gdy uchodziło tu wielu Syryjczyków, pojawiło się dwukrotnie więcej śmieci rok do roku") czy edukacją („dzieci muszą uczyć się na dwie zmiany").

– Część Syryjczyków wraca do Syrii, bo ma dokąd wrócić. Inaczej jest z Palestyńczykami, oni nie mają dokąd wrócić – mówi mi Khaled Hannouf. – Wielu Palestyńczyków żyje np. tu nieopodal, w obozie Beddawi. Mogę cię tam kiedyś zabrać, jeśli chcesz.

– A nie pojechalibyśmy od razu?

ZBIGNIEW ROKITA

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

FATAH I HAMAS RZĄDZĄ WSPÓLNIE

Jedziemy: ja, Khaled, Hussein i kierowca Ali. Raz-dwa jesteśmy na miejscu, to blisko. W Libanie jest 12 oficjalnych obozów palestyńskich, gdzie pomaga ONZ, oraz wiele innych skupisk.

Posterunek. Przepuszcza nas żołnierz z flagą Palestyny na rękawie. Przy checkpoincie powiewają flagi dwóch głównych palestyńskich ugrupowań: obecnego na Zachodnim Brzegu Fatahu (głównej frakcji Organizacji Wyzwolenia Palestyny) oraz obecnego w Strefie Gazy Hamasu. Dziwnie czuję się, mijając flagi oznaczające władztwo Hamasu.

– W Beddawi Fatah i Hamas mają dobre relacje, w Libanie potrafią rządzić wspólnie – mówi Hussein Mustafa. – Nie ma tu między nimi takiego napięcia jak w Palestynie.

Wjeżdżamy do obozu. Ktoś powie, że to „no-go" zones, ktoś inny, że Palestyńczycy cieszą się tu większą autonomią niż w Autonomii Palestyńskiej; wszyscy zgodzą się, że to państwo w państwie. Wygląda jak normalne arabskie miasto, nie ma tu namiotów, są normalne budynki – wszak obóz ma już ponad 70 lat.

– Pewnie nie wiecie o wszystkim, co się tutaj dzieje? – pytam wiceburmistrza.

– Nie, nie wiemy.

– Słyszałem, że nawet Libańczycy, którzy chcą ukryć się przed libańskim wymiarem sprawiedliwości, zbiegają do obozów, że tam libańskie organy ścigania ich nie dosięgną?

– Tak jest. A gdy np. ktoś tu kogoś zamorduje, Palestyńczycy powinni nam to zgłosić i wydać tę osobę, gdyż jest to terytorium państwa libańskiego i powinny go sądzić sądy libańskie – mówi Khaled. – Ale różnie z tym bywa. Czasem wydają, czasem nie.

– O, a tutaj jest liceum UNRWA [Agencja Narodów Zjednoczonych dla Pomocy Uchodźcom Palestyńskim na Bliskim Wschodzie] – pokazuje Hussein. Wielu Palestyńczyków jest uzależnionych od pomocy UNRWA: szpitale, szkoły, zaopatrzenie.

– To zdjęcie Arafata? – wskazuję na inny budynek.

– Tak, to palestyńskie centrum wojskowe – mówi Khaled.

– Ile osób żyje w tym obozie?

– Około 15 tysięcy. Jeszcze więcej żyje zaraz obok, poza nim, w dzielnicy palestyńskiej zwanej tutaj dzielnicą libańską dla odróżnienia od palestyńskiego obozu.

– Obóz jest samowystarczalny? Można przeżyć tu całe życie, nie wychodząc?

– Oczywiście – choć to nie znaczy, że Palestyńczycy mają tutaj dobre usługi. Ale tak, są meczety, szkoły itd.

– Kino?

– Bez przesady.

– Apteki ze sprowadzanymi nielegalnie tańszymi, syryjskimi lekami… – dodaje Ali.

– Zarządzane przez ONZ szkoły czy szpital czerwonego… – wtrąca Hussein i szuka słowa po angielsku.

– Krzyża – dokańczam odruchowo.

– Nie, nie krzyża – śmieją się. Słowem, którego szukał Ali, był półksiężyc.

– A po lewej zablokowane wejście – Hussein wskazuje boczną uliczkę, którą zaślepiają betonowe płyty i drut kolczasty. To armia libańska zamyka drogi dojazdowe do obozów. Słyszę, że chodzi o ograniczenie palestyńskiej samowoli…

NADUŻYWANIE GOŚCINNOŚCI

…Libańczycy doskonale wiedzą bowiem, do czego może ona doprowadzić.

Najpierw była Jordania. Po 1949 roku Jordańczycy kontrolowali Zachodni Brzeg i wschodnią Jerozolimę, wielu Palestyńczyków znalazło się pod rządami Haszymidów – być może zbyt wielu. Szacuje się, że po Nakbie np. większość mieszkańców jordańskiej stolicy, Ammanu, stanowili Palestyńczycy. Kwestia palestyńska stała się wewnętrznym problemem Jordanii. Z latami Palestyńczycy rośli w siłę, powstała Organizacja Wyzwolenia Palestyny Jasira Arafata, aż w końcu w 1970 roku proklamowała w Jordanii swoje państwo. Wybuchła wojna domowa, którą Palestyńczycy przegrali. Musieli opuścić kraj, wynieśli się przede wszystkim do Libanu. I wiele z tego, co stało się w Jordanii, powtórzyło się w Libanie: Palestyńczycy zaczęli nadużywać gościnności, na południu Libanu, przy granicy z Izraelem, Arafat raz jeszcze spróbował stworzyć państwo palestyńskie. Bejrut długo nie mógł poradzić sobie z Palestyńczykami, jednak ostatecznie libańska wojna domowa, a zwłaszcza interwencja izraelska w 1982 roku, zmusiły OWP do opuszczenia Libanu i rozpoczęcia rozmów pokojowych z Izraelem.

Dla Izraela w wygnaniu OWP z Libanu ważne było coś jeszcze: palestyński opór w latach 80. przeniósł się z krajów ościennych na terytorium Izraela. Pięć lat po izraelskiej okupacji Bejrutu i wypędzeniu Arafata w Izraelu rozpoczęła się pierwsza intifada, zbrojny ruch oporu Palestyńczyków, z której wyłoni się Hamas.

Tymczasem w obozach, które odwiedzam w Libanie, widzę ledwie cień tamtejszej siły Palestyńczyków.

JASNE TO BOGATE, CIEMNE TO BIEDNE

Jest listopadowy wieczór, spaceruję po bejruckiej Hamrze. To najlepszy adres, to tutaj Liban widać z najkorzystniejszego profilu. Hamrę chłonie się wszystkimi zmysłami.

Najpierw słuch. To wszędobylskie klaksony skuterów, warkot generatorów, bliskowschodnia muzyka – może to Fairuz, może Sabah. Czasem jest też dźwięk spadających z drzew owoców, które turlają się po trotuarze.

Potem wzrok. Mnóstwo misek z wodą dla kotów, hidżaby obok kusych spódniczek, wokół raz jest ciemno, raz jasno. W Libanie brakuje prądu, miasto dostarcza go jedynie przez kilka godzin każdego dnia, a jeśli ktoś potrzebuje więcej, używa generatora, płacąc horrendalne rachunki. Stąd ludzie ciągną do barów jak ćmy do światła, a w bocznej uliczce Sadata, którą właśnie mijam, panują egipskie ciemności. Bo tutaj jasne to bogate, a ciemne to biedne.

Wzrok przyda się też, żeby ustalić, w której się jest dzielnicy – maronickiej, sunnickiej czy szyickiej. Szybko nabiera się w tym wprawy: w chrześcijańskiej wszędzie są kapliczki ze świętym Szarbelem lub Matką Boską, w szyickiej flagi Hezbollahu i portrety ajatollahów itd.

Jest jeszcze powonienie. Wśród knajpek Hamry dominuje woń kawy i owocowej sziszy. Tak trafiam do baru, w którym mężczyźni, wypuszczając kłęby słodkiego dymu, grają w nardy. Akurat trwa mecz piłkarskich reprezentacji Kraju Basków i Palestyny – zajmująca stosunkowo wysokie 95. miejsce w rankingu FIFA Palestyna przegra go wysoko.

Po drugiej stronie ulicy siedzi brodaty mężczyzna z dwójką chłopców śpiących na jego kolanach. Żebrze o jałmużnę. Nieopodal dwoje innych podrostków-nędzarzy wdaje się w bójkę. Po chwili przegrany kuca i płacze, ma może 6 lat, jest brudny, w łachmanach. Kelnerzy przeganiają pędraków, krzyczą „jalla".

O takich jak oni rozmawiam z Baszerem. Baszer jest recepcjonistą w hotelu, w którym się zatrzymałem.

– Polski rząd jest najlepszy na świecie – mówi mężczyzna. – Wiesz czemu? Bo nie chcecie uchodźców.

– Przeciwnie: mamy jeden z najwyższych współczynników uchodźców na świecie. Ale głównie z Ukrainy, a nie z Afryki czy Azji – odpowiadam.

– No właśnie. Ja nie lubię Arabów. To banda przegrywów i nieudaczników. Wiele naszych problemów bierze się tu z ich obecności.

– Czyjej?

– Palestyńczyków i Syryjczyków. Oni gwałcą, kradną, zabijają, odbierają Libańczykom pracę.

– A ty przypadkiem nie jesteś Arabem?

– Nie, ja jestem Fenicjaninem. Większość Libańczyków to Fenicjanie. Jesteśmy z kultury śródziemnomorskiej, kultury morza, nie pustyni. Nas wiele łączy z Włochami, a większość greckich filozofów w starożytności była z dzisiejszego Libanu. To Fenicjanie wymyślili pierwszy alfabet czy pieniądze. Arabowie to inna kultura.

Później dowiem się, że część libańskich nacjonalistów – fakt, mniejszość – uważa, że średniowieczna arabizacja Libańczyków dokonała się głównie na poziomie języka, a ludzie nadal pozostali Fenicjanami, obywatelami Lewantu i Śródziemnomorza. Pozwala im to zbudować w głowach jeszcze wyższy mur między sobą a uchodźcami – w tym Palestyńczykami.

WIELKIE WIĘZIENIE

– Byliśmy w obozie Beddawi – mówię Rashy, gdy siedzimy w bejruckiej kawiarni. Rasha, współpracowniczka PAH, również pracuje w miejscowej organizacji pomocowej.

– Żyłam w nim siedem lat, do obozu przeprowadziłam się za miłością, mój mąż miał tam dom. Początkowo myślałam, że to życie takie jak każde inne, ale to nie tak. Urodziłam tam dwoje synów.

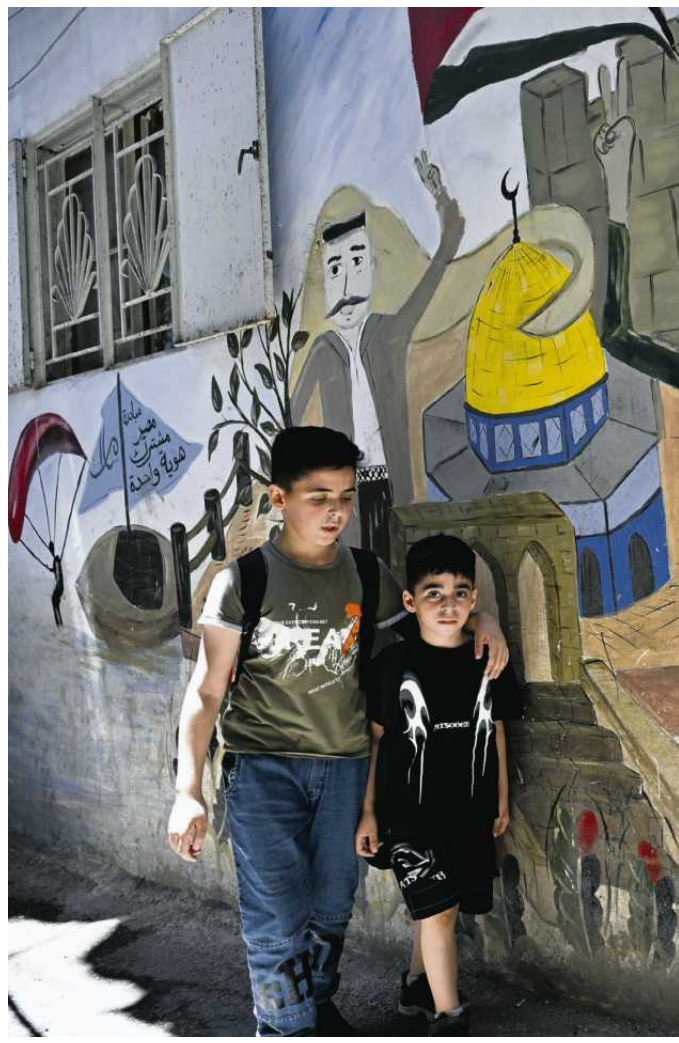

Zbigniew Rokita jest reporterem i dramatopisarzem. Laureat Literackiej Nagrody Nike, autor książek, m.in. najnowszej „Aglo. Banką po Śląsku". W Libanie był na zaproszenie Polskiej Akcji Humanitarnej. Działania Polskiej Akcji Humanitarnej w Libanie współfinansowane są w ramach polskiej współpracy rozwojowej Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

• **W bejruckim obozie Bourj el-Barajneh żyje ponad 30 tysięcy Palestyńczyków. Liban, 18 czerwca 2025 r.** FOT. HOUSSAM SHBARO/ANADOLU/GETTY IMAGES

– Dlaczego wyjechaliście?

– Życie w Beddawi zaczęło przypominać wielkie więzienie. Nie wiem, jak dorastanie tam wpłynęłoby na chłopców – mówi. – Spójrz, co teraz się dzieje. Libańska armia próbuje odizolować obóz: odcina wszystkie drogi dojazdowe, stawia betonowe zasieki. Wcześniej było siedemnaście dróg, a teraz zostawią tylko wjazd i wyjazd, na których niebawem staną posterunki libańskich żołnierzy. Jestem pewna, że niebawem dojdzie do starć między Palestyńczykami i armią libańską.

– Bo?

– Bo zamykają nas w obozach. Dotychczas obozy były osobnymi palestyńskimi miastami, ale życie tak ciągle zmienia się na gorsze.

Rasha tłumaczy, co będzie to oznaczało w praktyce: za każdym razem Palestyńczycy będą musieli się legitymować, będą mogli zostać przeszukani, prowadzenie biznesów będzie utrudnione. Libańczycy będą wiedzieć o wszystkim i na wszystko się będą musieli zgodzić – choćby na wwóz materiałów na budowę domu.

– Postępują tak z wszystkimi palestyńskimi obozami, Beddawi jest ostatnim do spacyfikowania w okolicy – mówi kobieta. – Oficjalnie mówią, że dbają o nasze bezpieczeństwo, chcą ukrócić przemyt broni czy narkotyków.

– Ale z drugiej strony nie ma nic dziwnego w tym, że jakieś państwo, w tym przypadku Liban, chce odzyskać kontrolę nad swoim terytorium, a nie oddawać ją Hezbollahowi, Hamasowi czy Fatahowi.

– Jeśli chcą mnie kontrolować, niech dadzą mi jakieś prawa, niech dadzą obywatelstwo, pozwolą się przemieszczać i wtedy proszę bardzo. A oni tylko naciskają, a niczego nie dają w zamian – wyjaśnia Rasha.

To, że Palestyńczycy są w Libanie obywatelami drugiej kategorii, słyszę od wielu osób. Utknęli w szarej strefie: nie mogą wrócić do Palestyny, nie mają też na ogół ani miejscowego obywatelstwa, ani nawet statusu uchodźcy. Nie mogą np. legalnie kupić ziemi, potrzebują do tego libańskiego „słupa". Jest również lista zawodów, których nie wolno im wykonywać: od prawnika przez lekarza po taksówkarza. Pracować mogą ledwie w paru sektorach i to na niższych stanowiskach. Wprowadzając w latach 90. restrykcje, władze oświadczyły, że robią to, aby nie wiązać ich zbytnio z Libanem i „dać Palestyńczykom szansę na powrót do ojczyzny".

– Ludzie są sfrustrowani. Przez lata żyliśmy pokojowo, ale w ostatnim czasie rosną napięcia. Nie dojdzie do jednej wielkiej bitwy, ale będą starcia. Ludzie mówią, że Palestyńczycy i Syryjczycy powinni opuścić Liban. Bardzo proszę, ale jako Palestynka dokąd mam się udać? – pyta Rasha.

W analizie Sary Nowackiej z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych doczytam, że są też inne

eprasa.pl 91f16d584e

Liban to kraj z najwyższym odsetkiem uchodźców na świecie, a tutejsi Palestyńczycy są na ogół obywatelami drugiej kategorii: nie mogą nabywać ziemi, nieruchomości, wykonywać wielu zawodów

przyczyny radykalizacji miejscowych Palestyńczyków: trudne warunki życia i systemowa dyskryminacja czy walki o władzę między Fatahem a radykalnymi organizacjami islamistycznymi. Dzieje się to zresztą od dawna. Hussein opowiadał mi, że sam urodził się w Nahr al-Bared, ale gdy miał 14 lat, musieli z rodziną z niego uciekać. Najpierw władzę przejął tam islamistyczny Fatah al-Islam (w obozie wprowadzał szariat), a następnie pokonała go libańska armia. „Wojna trwała kilka miesięcy. To był największy obóz w Libanie, mieszkało tam 45 tysięcy Palestyńczyków. Wszyscy straciliśmy domy i po raz kolejny zostaliśmy uchodźcami" – mówił mi Hussein.

RADY PUŁKOWNIKA Z TEL-AWIWU

A później trafiam na powieść wybitnego libańskiego pisarza Iljasa Churiego „Brama słońca" (w „Literaturze na świecie", tłum. Hanna Jankowska). Opisuje tam historię niemieckiej Żydówki Sary, która zakochuje się w Arabie, przechodzi na islam i zamieszkuje w Gazie. Po latach jej syn Dżamal, poznawszy prawdę o pochodzeniu matki, jedzie do Tel-Awiwu, aby poznać jej brata, a swojego wuja – pułkownika izraelskiej armii.

„ [Wujek] oznajmił, że nie chce widzieć siostry i nie interesuje go żadne rodzinne spotkanie. My, Palestyńczycy powinniśmy według niego zasymilować się w krajach arabskich. »Jesteście Arabami tak jak reszta«. I powiedział, że nie rozumie, dlaczego uparcie tkwimy w obozach dla uchodźców, które zaczęły przypominać getta. »Zostańcie Syryjczykami, Libańczykami, Jordańczykami, Egipcjanami, to skończy się ten krwawy konflikt«. Podziękowałem mu za tę radę i powiedziałem, żeby zrobili to samo. »Jest pan Europejczykiem z Niemiec. Dlaczego nie zasymilował się pan w Europie? Niech pan tam jedzie i się zasymiluje, zamiast udzielać mi lekcji o asymilacji. Skończy się problem. My zasymilujemy się z Arabami, a wy z Europejczykami. Ten kraj opustoszeje. Zrobimy tu kurorty dla turystów i fanatyków religijnych z całego świata. Co pan o tym sądzi?«.

– Nie masz pojęcia o historii Żydów – powiedział.

– A pan? Ma pan pojęcie o naszej historii?".

KROK OD PALESTYNY

Z Husseinem przyjeżdżamy do Anisa Muhsina – wiekowego palestyńskiego dziennikarza związanego z bejruckim Instytutem Studiów Palestyńskich.

– Czy był pan kiedyś w Palestynie?

– Niemal. Ale po kolei. Po Nakbie moi rodzice wyjechali z Palestyny do Libanu, ja urodziłem się już tutaj. Nieco wcześniej to jeszcze była jedna ziemia [w ramach Imperium Osmańskiego], mój pradziadek przeniósł się z Libanu do Palestyny. Dopiero później pojawiły się państwa i granice. Byłem raz na granicy, żeby zobaczyć swoje rodzinne miasto. Leży dokładnie na granicy libańsko-izraelskiej: w połowie po jednej, w połowie po drugiej stronie. Granica pojawiła się w 1947 roku. Wystarczyło, żebym zrobił jeden krok, i znalazłbym się w Palestynie, w której moja rodzina nie była od 80 lat.

– Zrobił pan ten krok?

– To niemożliwe, to granica, żołnierze mogliby mnie zastrzelić.

– A może sobie pan wyobrazić, że kiedyś tam wróci?

– Niezbyt. Choć gdy byłem młodszy, byłem pewien, że mi się to pewnego dnia uda.

– Kiedy to było?

– W późnych latach 80. Straciłem nadzieję, gdy Jasir Arafat i Ichaak Rabin podpisali porozumienie – wtedy zrozumiałem, że to się nie uda – mówi mi Anis Muhsin.

ROZMOWY, KTÓRE ODEBRAŁY NADZIEJĘ

Palestyńsko-amerykański intelektualista i autor „Orientalizmu" Edward Said określił podpisane w 1993 roku w Oslo porozumienia palestyńsko-izraelskie mianem „palestyńskiej kapitulacji, palestyńskiego traktatu wersalskiego". Na ich mocy Palestyńczycy w Gazie i na Zachodnim Brzegu mogą tyle, na ile pozwala im Izrael, a ten pozwalał na niewiele, teraz pozwala na jeszcze mniej. Wiele osób zwraca uwagę na analogie między sytuacją Arabów w Izraelu przed rokiem 1993 a czarnych w RPA przed 1994. W rozmowach sprzed przeszło trzech dekad, które odebrały nadzieję Muhsinowi – jak podaje Khalidi – „żaden z punktów, które miały zasadnicze znaczenie dla Palestyńczyków – samostanowienie, suwerenność, powrót uchodźców, zakończenie okupacji i kolonizacji, zarządzanie Jerozolimą, przyszłość żydowskich osiedli, kontrola nad prawami do ziemi i wody – nie został uwzględniony jako przedmiot dyskusji".

Raja Shehadeh pisze, że „obecnie stosunek Izraela do terenów palestyńskich bardziej przypomina kolonializm niż okupację", a Edward Said dodaje: „Kolonializm, któremu jesteśmy poddani, jest wyjątkowy, ponieważ [kolonialiści] nie mają dla nas żadnego zastosowania".

ZABITE DZIECI

– Co stało się dziś w nocy w jednym z palestyńskich obozów? – pytam Anisa Muhsina, gdy dalej siedzimy w jego bejruckim gabinecie. Gdy jechaliśmy tu, o tragedii powiedział mi już Hussein.

– Nieopodal Bejrutu, w obozie Ain al-Hilweh, stało się to co zawsze: Izrael chciał wysłać krwawą wiadomość. Nie wysłali jej jednak w Gazie, bo zaszkodziłoby to zawieszeniu broni firmowanemu przez Donalda Trumpa. Najsłabszym ogniwem są więc obozy w Libanie. Stało się to po posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ oraz po wizycie saudyjskiego księcia koronnego w Waszyngtonie.

– Jaka miała to być wiadomość?

– „Nie zgodzimy się na państwo palestyńskie". Zginęło kilkanaście dzieci, inne są ranne. Zabili ich świadomie – mówi Muhsin. Bo choć zdecydowana większość państw świata – w tym Polska – uznaje państwo palestyńskie, państwo Palestyna ze stolicą we wschodniej Jerozolimie nie istnieje.

DROGA DO HEZBOLLAHU

A teraz wchodzę do największego bejruckiego obozu, Bourj el-Barajneh. Żyje tu blisko 30 tysięcy Palestyńczyków, ponadto wielu uchodźców z Syrii. Bejrut przelewa się w obóz, nie widać granic, można trafić tu przypadkiem. Tak jak dwa tygodnie temu przypadkiem do innego tutejszego obozu, Szatila, autem wjechał libański student – gdy zaś zorientował się, gdzie jest, wpadł najpewniej w panikę, przyśpieszył, nie zatrzymał się przed checkpointem. Zastrzelili go.

W obozie wszędzie wiszą wielkie zdjęcia miejscowych Palestyńczyków i Libańczyków, którzy zginęli na niedawnej wojnie z Izraelem, wielu w 2023 roku przyłączyło się do Hezbollahu – zrobili to, bo do Hamasu w Gazie nie mieli jak się dostać. Widzę ich setki. Mijam też plakat wielkich rozmiarów hamasowca, który zabija maleńkich żydowskich żołnierzy. Grupka Palestyńczyków wypoczywa przed kawiarnią. Zauważam jej nazwę: „7 października". Tutaj data ta budzi skojarzenia pozytywne. Zapytani pewnie opowiedzieliby nie o ataku terrorystycznym Hamasu na izraelskich cywilów, lecz o powstaniu gazańskim.

Bo rozmowy z miejscowymi przedstawiają inną perspektywę, zmuszają do zmierzania się z pytaniami: czy wobec ogromnej dysproporcji sił uczciwie jest mówić o wojnie izraelsko-palestyńskiej w Gazie?; jakim językiem opisać ludobójstwo dokonane przez państwo demokratyczne oraz czy sam fakt, że w jakimś kraju przeprowadzane są demokratyczne wybory, czyni go demokracją?; czy każdy naród jest zdolny do ludobójstwa?; czy Żydzi bardziej niż inni są zaszczepieni na nowe Holokausty?

W książce Pawła Mościckiego „Gaza. Rzecz o kulturze eksterminacji" znajduję taką odpowiedź: „Powszechna wiedza nie tylko z historii, ale i z psychologii lub socjologii wskazuje, że ofiary nie zostają poprzez swoje cierpienia zaszczepione na bakcyla zła, a w wielu przypadkach mogą, wiedzione traumą, reprodukować doznaną wcześniej przemoc".

MOŻEMY ŻYĆ RAZEM

– Wiem, że Izrael wyrządza wiele zła, np. dokonując ludobójstwa w Gazie. Ale czy jest pan w stanie również mówić dziś o winach Palestyńczyków? – pytam na koniec naszej rozmowy Anisa Muhsina, pamiętając, że win tych również było wiele: np. gdy OWP latami sięgała po metody terrorystyczne, których ofiarami padali również izraelscy cywile (znana jest choćby masakra izraelskich sportowców w Monachium w 1972 roku).

– Nie możesz obwiniać ofiary, a w tym konflikcie to Palestyńczycy są ofiarami. To wszystko nie zaczęło się w październiku 2023 roku. I nawet nie w 1948 roku. Zaczęło się wcześniej: gdy Brytyjczycy i Francuzi rozpoczęli okupację Bliskiego Wschodu podczas I wojny światowej.

– Rozpoczęło się dlaczego?

– Bo Europejczycy chcieli rozwiązać problem żydowski w Europie. Wcześniej nie mieliśmy tu problemu z Żydami, żyliśmy razem. To nie nasza wina, to nie my wywołaliśmy Holokaust, a tymczasem płacimy wyższą cenę za Holokaust niż Niemcy. Europejczycy pozbyli się naszym kosztem problemu.

– Widzi pan jakieś rozwiązanie?

– Nie. Nie teraz. Może w przyszłości, dalekiej. Kolonia nie może trwać wiecznie.

– Czeka pan na dekolonizację?

– My chcemy żyć razem z nimi. Kto zabił Icchaka Rabina? Nie my, a Żydzi. To oni nas odrzucają. Oni próbują pozbyć się Palestyńczyków, wszystkich Arabów z Izraela, Gazy i Zachodniego Brzegu. My powiedzieliśmy: „Dobrze, możemy żyć razem. Nie każemy wam wracać do Polski, Rosji czy Afryki Północnej". Ale to oni nie chcą. ●

eprasa.pl 91f16d584e

Botanicy na wojnie

Sadzimy róże, CHOĆ PŁONĄ LASY

Ukraińscy botanicy prowadzą badania w kamizelkach kuloodpornych

Z **DR IWĄ KOŁODZIEJSKĄ,** KTÓRA OD NIEMAL 20 LAT PROWADZI BADANIA NA TEMAT RELACJI LUDZI I ROŚLIN W UKRAINIE, ROZMAWIA **EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ**

Czy wojna to czas na badania relacji ludzi z roślinami?
– Po wybuchu wojny pełnoskalowej zaczęłam się zastanawiać, czy nadal mam do tego prawo. Zachęciła mnie Ira z obwodu winnickiego, z którą znamy się od dawna, w jej wsi przez kilka lat prowadziłam badania etnograficzne. Wtedy Ira nie mogła pojąć, po co ja chcę rozmawiać z kimkolwiek o roślinach, jaki w tym jest sens. A kiedy ją odwiedziłam dwa lata temu, wracając z jednej ze swoich podróży pomocowych, zapytała, czy prowadzę teraz jakieś badania. Odpowiedziałam, że nie, bo chyba nie wypada. A ona na to: „Nigdy nie uważałam, że rośliny są dla mnie aż tak ważne, i dopiero po wybuchu wojny zrozumiałam, po co ty tu przyjeżdżałaś i o nie pytałaś. Kiedy wchodzę do swojego ogrodu i patrzę na rosnącą tam melisę, to wreszcie mogę oddychać i na chwilę poczuć spokój, który zabrała mi wojna. Teraz twoje badania są szczególnie ważne”.

Pobłogosławiła.
– Poniekąd. W czasie wojennym obecność roślin jest wyraźnie widoczna. Choćby to, że Ukraińcy zastanawiają się, która roślina jest symbolem wojny.

Naprawdę ktoś o tym myśli?
– W ramach badań mój zespół monitoruje media ukraińskie, w tym portale społecznościowe. Czasem domy kultury nawet organizują konkursy. W internecie toczą się dyskusje, która roślina najbardziej by się nadawała.

Słonecznik?
– Tak, choć z punktu widzenia biologicznego to paradoksalne, bo jest rośliną amerykańską. Do Europy trafił po wyprawach Krzysztofa Kolumba. A w Ukrainie zacząć być uprawiany około XVIII wieku.

Kolejną ważną rośliną jest niewątpliwie kalina. Już w podręcznikach, klasach, szkolnych korytarzach dzieci widzą ilustracje z jej owocami gdzieś przy hymnie narodowym czy herbie Ukrainy. Kojarzy się ona i z folklorem, i z państwowością, ale też z leczeniem przeziębienia. Oprócz tego mamy pszenicę i chaber bławatek. Dla wielu osób te rośliny wyrażają to, co znaczy być Ukraińcem.

Ostatnio wiele produktów zaczęło mieć na sobie roślinne wzory – choćby czekolady z tryzubem zrobionym z pszenicy i chabra bławatka. Mówienie o tożsamości, szukanie jej i swego rodzaju negocjowanie tego, czym ona jest, to bardzo naturalne w stanie wojny.

Znajomość roślin, ich zbieranie, leczenie się nimi wielu moich rozmówców uważa za bardzo ukraińskie. Często słyszę opowieść, czym się różni Ukrainiec od Rosjanina. Otóż Ukrainiec zna się na roślinach, umie je uprawiać i ma porządny dom. A Rosjanin nie.

Trzeba też pamiętać, że Ukraina jest ogromna i na przykład w jej wschodniej części w okolicach Chersonia najważniejsze z kolei są arbuzy, z których słynie ten region. Często pojawiają się w memach internetowych jako rośliny agresywne, które zjadają rosyjskich żołnierzy. A kiedy wojska ukraińskie odpierały Rosjan z Chersońszczyzny, Ministerstwo Obrony Ukrainy na swoich portalach społecznościowych upowszechniało akcję fotografowania się z pomnikami arbuzów.

Przepraszam, z czym?
– Jako że w okolicy Chersonia uprawa arbuzów była ważną gałęzią gospodarki, przy wjeździe do wielu miejscowości stoją pomniki czy metalowe rzeźby arbuzów. Żołnierze i żołnierki zaczęli się przy nich fotografować – internet był tego pełen.

Ale jeśli chodzi o ogólnokrajowy symbol roślinny, to konkurencja toczy się chyba między słonecznikiem a ostnicą.

Ostnica?
– To piękna trawa charakterystyczna dla stepów.

Które same w sobie kojarzą się z Ukrainą.
– Niestety, jedynie 3 proc. ukraińskich stepów to tereny nigdy nie zaorane, czyli niezmienione przez człowieka. Wiele z tych nielicznych rezerwatów stepowych znajduje się teraz na linii frontu albo tuż za nią – po rosyjskiej stronie.

Czy ktoś w Ukrainie pochyla się teraz nad stanem stepu?
– Chociażby naukowcy z Uniwersytetu Chersońskiego. Sam uniwersytet został przeniesiony do Kijowa i Iwano-Frankowska, ale botanicy przyjeżdżają na wschód sprawdzać, jak zmienia się roślinność. Badania botaniczne prowadzą w kamizelkach kuloodpornych, bo są bardzo blisko linii frontu.

Nieco dalej była 30-metrowa Zapora Kachowska, którą zbombardowali Rosjanie. Woda się rozlała po ogromnym terenie, doszło do katastrofy ekologicznej. Naukowcy nie wiedzieli, jak to wpłynie na ekosystem. Dzięki temu, że stało się to w czerwcu, nasiona wierzb i topoli były gotowe do kiełkowania. Wyrosło ich tam tyle, że lokalni mieszkańcy zaczęli te tereny nazywać Morzem Wierzb. Badacze zarówno z obecności wierzb, jak i topoli bardzo się ucieszyli, bo te gatunki są tak zwaną roślinnością potencjalną, czyli naturalnie mogłyby tam rosnąć i stworzyć ekosystem rzeczny, gdyby nie powstał tam zalew. Samo stworzenie zapory dla elektrowni wodnej już było katastrofą ekologiczną – tą pierwszą. Miejscowa ludność musiała opuścić wtedy swoje domy i własnoręcznie wyciąć sady. Pomyśl, co może czuć człowiek, który wycina stare drzewo owocowe? Teraz niektórzy z tych ludzi cieszą się, że na terenie pozalewowym zaczęły rosnąć rośliny. Naukowcy odetchnęli z ulgą, że nie pojawiły się tam gatunki inwazyjne.

Prowadzą badania, narażając przy tym swoje życie. Warto?
– Uważają, że to jest ich wkład w tę wojnę. Robią to, na czym się znają. Mają też świadomość, że jest to dokumentacja zbrodni popełnianej przez wroga.

A co z obowiązkiem służby wojskowej?
– Naukowcy, rolnicy, nauczyciele i przedstawiciele kilku innych zawodów mają odroczenie służby wojskowej. Ale wielu poszło i nawet będąc na froncie, robiło dokumentację botaniczną. Wielu też zginęło. A pozostali póki co próbują robić swoje i wiedzą, że to też jest ważne. Współcześnie w Ukrainie w oficjalnych przekazach bardzo podkreśla się to, że ludzie, wykonując swoją pracę, przyczyniają się do wysiłku wojennego. Rolnicy w dalszym ciągu uprawiają pola leżące niedaleko frontu i co jakiś czas któryś z nich ginie. Pamiętam też, że kiedy w 2022 roku Kijów był oblężony, pracownicy Państwowego Ogrodu Botanicznego im. Hriszki zajęli się ratowaniem roślin, bo czuli, że to jest ich obowiązek. Poruszanie się po mieście było wtedy szczególnie niebezpieczne, niektórzy z nich nocowali więc w ogrodzie. Rąbali drewno i palili w piecykach, żeby zimą nie poumierały rośliny tropikalne.

Że też ktoś miał do tego głowę w takim czasie.
– Ja pracowałam w Ogrodzie Botanicznym Uniwersytetu Warszawskiego przez 12 lat i to rozumiem. Jesteś związana z konkretnymi roślinami, opiekujesz się nimi od lat,

Wojna zmieniła moje podejście do pacyfizmu. Zaczęłam jeździć z pomocą wojskową napędzana wściekłością

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

FOT. EWA WOŁKANOWSKA-KOŁODZIEJ

więc gdy coś im grozi, starasz się je chronić. Teraz mamy wyjątkowo mroźną zimę, w ogrodzie im. Hriszki są już generatory prądu. Pracownicy szukają jednak wsparcia finansowego na paliwo do nich. Walczą, żeby rośliny tropikalne ze wspaniałej, unikalnej wręcz kolekcji przetrwały.

Pamiętam, że podobnie reagowało wielu mieszkańców Ukrainy, którzy po wybuchu wojny musieli opuścić swoje mieszkania. W hali dworca w Słowiańsku i w znajdującym się nieopodal punkcie pomocy znalazło się wtedy mnóstwo roślin doniczkowych. Ludzie, którzy musieli wyjechać, je tam zostawiali. Nie mogli ich zabrać ze sobą, ale wiedzieli, że w takim miejscu jak dworzec ktoś na pewno taką rośliną się zajmie, ktoś podleje. Jakiś czas temu rozmawiałam z dziewczyną, której cała firma ewakuowała się z Kijowa do Gdańska. Kiedy zrobiło się już nieco bezpieczniej, to poprosiła swoją mamę, by poszła do jej mieszkania i sprawdziła, czy storczyki przeżyły. Mama zadzwoniła i pokazała je przez kamerkę w telefonie. Dziewczyna rozpłakała się ze wzruszenia, że one nie umarły.

Jesteś w trakcie trzyletnich badań. Na czym one polegają?
– Przede wszystkim na rozmawianiu z ludźmi na Zakarpaciu. Skupiam się na osobach wewnętrznie przesiedlonych – tych, które przeniosły się tu z terenów przyfrontowych. Kiedy im mówię, że prowadzę badania o doświadczeniu straty krajobrazu w wyniku wojny, wiedzą, o co mi chodzi, bo bezpośrednio doświadczyły tej straty.

Dla niektórych szczególnie ważna jest strata krajobrazu miejskiego – z szerokimi prospektami, wysokimi domami. W miastach na Zakarpaciu uliczki są wąskie i kręte. Każdy mówi też o wilgotności, od której przez długi czas bolała ich głowa, aż się przyzwyczaili do nowego klimatu.

Gdzie z nimi rozmawiasz?
– Często podczas plecenia siatek maskujących. W to zajęcie angażuje się wiele przesiedlonych kobiet, bo chcą coś dać od siebie. Wygląda to tak, że jakaś brygada, czy po prostu znajoma grupa żołnierzy na froncie prosi o siatkę maskującą. Musi tylko pasować do krajobrazu. Dlatego wcześniej trzeba się dowiedzieć, w jakiej przestrzeni będzie wykorzystywana. Czy jest tam step, czy las? Jeśli las, to czy iglasty, czy liściasty? Jakie konkretnie drzewa tam rosną i na jaką porę roku ma być gotowa? Niedawno w Użhorodzie plotłam białe siatki, jedynie z niewielkimi brązowymi elementami, bo na terenach przyfrontowych leży śnieg.

W trakcie tej pracy rozmowa o tęsknocie i o roślinach często dla tych kobiet ma wręcz terapeutyczne znaczenie, przynosi ulgę. Jedna z pań musiała opuścić Charków, ale jakiś czas temu pojechała tam z wizytą. Odwiedziła miejsca, za którymi tęskni. Zrobiła sobie w nich zdjęcia i pokazała mi je w swoim telefonie: ona na szerokim prospekcie, ona przy klombie, ona w ogródku różanym. Mówiła to, co mówi wielu Ukraińców w czasie wojny: „Dobrze, że pomimo wszystko miasto jest zadbane, gruzy uprzątnięte, a kwiaty podlewane".

Zaraz zaraz, czyli w takim Charkowie w miejscach publicznych wciąż na wiosnę są sadzone kwiaty?
– Nie potrafię powiedzieć, ile dokładnie miasta inwestują w zakup nowych roślin. W internecie trwają dyskusje, czy ma to sens. Uznawane jest to jednak za ważną potrzebę. Na pewno o rośliny wieloletnie, które już tam są, ciągle się dba: podlewa, pieli, pielęgnuje. Wiosną 2022 roku odwiedziłam w Borodiance mężczyznę, którego dom został prawie doszczętnie zburzony. Został kawałek dachu, resztę należało pokryć folią. Jako że była wiosna, ten pan jakby nigdy nic pielił grządki i sadził rośliny. W tej samej miejscowości w kawiarni spotkałam kobietę z sadzonkami papryki w siatce. Zaczęłyśmy rozmawiać. Powiedziała: „Cóż, jest wojna, ale przecież paprykę trzeba posadzić".

W Użgorodzie na Zakarpaciu znajduje się akademik, w którym mieszkają wewnętrzni przesiedleńcy. Niektórzy w bardzo trudnych warunkach, po kilka osób w jednym pokoju. Przyszłam tam kiedyś, mówiąc, że zajmuję się badaniami na temat roślin. Jedna z kobiet od razu zaprowadziła mnie do kuchni, by pokazać parapet. Stały tam rozrośnięte i zadbane kwiaty doniczkowe, z czego ona była niesamowicie dumna: „One były zasuszone, zaniedbane, a koty do nich sikały. Zatroszczyłam się o nie i dlatego są teraz takie piękne" – powiedziała. Ktoś może się temu dziwić. No bo po co sadzić róże, kiedy płoną lasy? Dlaczego ktoś się w ogóle przejmuje się teraz roślinami? Dlaczego ktoś chodzi nad Dniepr i jakby nigdy nic gapi się na pola na drugim brzegu? Jak to możliwe, że takie zwyczajne rzeczy dzieją się w czasie wojny? Te pytania zazwyczaj padają od obcokrajowców, którzy nie rozumieją, jak to jest żyć w kraju objętym wojną, i to tyle lat. Nie dają oni prawa tym, co zostali, do normalnej codzienności. A właśnie te zwykłe rzeczy, poza walką na froncie oczywiście, są teraz najbardziej potrzebne, żeby ludzie zadbali o swoje zdrowie psychiczne.

Ukraina po wojnie będzie musiała się zmierzyć z gigantyczną traumą. Ja już teraz spotykam osoby, które wróciły z frontu i rzeczywiście są w takim stanie, że nie w głowie im podlewanie kwiatów czy rozmowa o krajobrazie. Myślą wyłącznie o kolegach na froncie, o śmierci, o tym, czego doświadczyły. Codzienność jest dla nich nie do zniesienia, bo przekroczyli tak straszną granicę cierpienia, zza której nie wiadomo, czy da się wrócić. Dlatego ważne jest to, że coraz więcej w Ukrainie jest inicjatyw związanych z pomocą psychologiczną. We Lwowie na przykład stworzono ogród społecznościowy, gdzie zachęca się ludzi do uprawiania roślin, czerpania z nich siły, kopania w ziemi, czy chociażby ćwiczenia jogi.

Czy Ukraińcy rozumieją, po co prowadzisz badania?
– Regularnie słyszę zapewnienia, że moje badania są bardzo ważne. Ludzie chcą, by zostało zapisane to, jakie rośliny są dziś używane, jakie miejsca zostały zniszczone, jakimi ziołami się leczy. Wielu podkreśla dokumentacyjną wartość badań. A zmienia się bardzo dużo rzeczy. Nawet ludzie mieszkający na Zakarpaciu od urodzenia, kiedy słyszą, że interesuje mnie zmiana krajobrazu, wręcz się odpalają. I mówię tu zarówno o przypadkowo spotkanym taksówkarzu, jak i ekologach z uniwersytetu, zawodowo myślących o roślinach. Wraz z ludźmi i z kapitałem, który przyszedł tu ze wschodu Ukrainy, zmienia się też lokalny krajobraz. Powstają osiedla z wysokimi budynkami, których tu nigdy nie było. Buduje się farmy wiatrowe. Zmienia się widok z okna, a i całe środowisko życia, pod wpływem migracji wymuszonych przez wojnę, zaczyna wyglądać zupełnie inaczej.

Tak dużo się buduje?
– Cóż, znam osiedla w Kijowie, które powstały między 2022 a 2025 rokiem. Jeszcze niedawno chodziło się tam na grzyby czy na spacery z psem.

Trzeba też pamiętać, że Ukraińcy, którzy przenoszą się z terenów przyfrontowych, najzwyczajniej w świecie muszą gdzieś mieszkać. No bo ile lat da się wytrzymać w pokoju w akademiku? Zresztą to naturalne, kiedy ma się nadzieję, że ta wojna kiedyś się skończy i życie będzie normalne. Oczywiście są również inwestorzy, którzy mają pieniądze na stawianie wiatraków na połoninach, co nijak pomoże Ukrainie, szczególnie że energia ma być sprzedawana na Słowację. Mało tego, to dewastuje górskie ekosystemy. Buduje się w górach drogi, żeby taki wiatrak dało się przewieźć, potem wylewa się kupę betonu, żeby go postawić. To niszczy i połoniny, i źródła utrzymania miejscowej ludności. Są więc organizacje, które w czasie wojny organizują protesty przeciwko takim inwestycjom.

Aktywiści ekologiczni podobnie jak biolodzy robią swoje?
– Tak. Ale przede wszystkim prężnie działają na arenie międzynarodowej, by termin „ekocyd" został usankcjonowany prawnie i by działania Rosji na terenie Ukrainy mogły być ścigane jako ekobójstwo.

Co to takiego?
– Nieprzypadkowo kojarzy się ze słowem „genocyd", czyli ludobójstwo. Ekocyd to ekobójstwo – celowe zniszczenie środowiska naturalnego między innymi w wyniku wojny. Termin ten został ukuty w kontekście wojny w Wietnamie. Prawnicy zabiegają o to, by ekocyd został uznany za zbrodnię ściganą przez Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze, a biolodzy dostarczają materiałów dowodowych.

Ten temat jest bardzo ważny dla środowiska ukraińskich artystów. Pamiętam pracę artystki Katyi Buchackiej, która namalowała obraz ziemią ukraińską z różnych części kraju.

Ciekawe działania prowadzi także ukraińska Agencja Artpole. Dwie artystki Myroslava Ganiushkina i Olya Mykhailiuk jeżdżą regularnie na Chersońszczyznę i w inne tereny przyfrontowe z pomocą humanitarną i militarną, ale jednocześnie prowadzą zajęcia dla dzieci o roślinach i tworzą projekty artystyczne. Jeden z nich dotyczy mięty. Słowo „mięta" i po polsku, i po ukraińsku jest składową słowa „pamiętać". Sadzą więc miętę w różnych miejscach kraju jako roślinę symboliczną.

Ty również się narażasz, jeżdżąc do kraju objętego wojną. Jaką masz motywację?
– Prowadzenie badań etnograficznych i antropologicznych wiąże się z tym, że wchodzisz w relacje z ludźmi, często długotrwałe. W efekcie masz dużo osób, którym coś zawdzięczasz, z którymi spędziłaś wiele czasu, które próbowałaś zrozumieć, które są dla ciebie mniej lub bardziej bliskie. W związku z tym moment pełnoskalowego wtargnięcia Rosji był czymś, co mnie dotknęło osobiście, bo zaczęło dotyczyć osób, które są dla mnie ważne. Wojna zmieniła moje podejście do pacyfizmu. Zaczęłam jeździć z pomocą wojskową napędzana wściekłością. Poczułam się tak, jakby ktoś wlazł z butami do domu moich przyjaciół. Kiedy jednocześnie zaczęłam prowadzić badania terenowe i rozmawiać z ludźmi, tym bardziej zrozumiałam, że są one moim wkładem i częścią osobistej walki. Zresztą kiedyś w Kijowie widziałam tabliczkę z napisem: „Róbcie ogródki z ukraińskimi roślinami, bo to też jest forma oporu". ●

Dr Iwa Kołodziejska
– adiunktka w Instytucie Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, antropolożka i biolożka od wielu lat prowadząca badania dotyczące relacji ludzi i roślin w Polsce, Rumunii, Ukrainie i Dagestanie. Autorka m.in. książki „Podolskie zielniki. Praktykowanie wiedzy o roślinach na Podolu Wschodnim (Ukraina)". Obecnie prowadzi grant Narodowego Centrum Nauki „Roślinne krajobrazy wojny w Ukrainie. Odporność, zaradność, solastalgia, dyskursy narodotwórcze".

Redakcja dziękuje dyrektorowi Ogrodu Botanicznego Uniwersytetu Warszawskiego prof. dr. hab. Marcinowi Zychowi za możliwość zrobienia sesji zdjęciowej w ogrodowych szklarniach.

eprasa.pl 91f16d584e

Polacy kochają zasłony

ZAROBKI BEZ TAJEMNIC

Jawność pensji może nam dać w biznesie wysoko zmotywowanych i szczęśliwszych pracowników. Takich, którzy mniej chorują, mniej się konfliktują, a więcej współpracują

Z **JACKIEM SANTORSKIM,** psychologiem, rozmawiała **Aleksandra Szyłło**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Szwecji pełna jawność zarobków obowiązuje od początku XIX wieku – taką informację przesłał mi pan, kiedy umawialiśmy się na ten wywiad. W Polsce, za sprawą dyrektywy unijnej, wprowadzamy tę jawność teraz, w mocno ograniczonym zakresie. Obecnie wszedł wymóg podawania widełek płacowych podczas rekrutacji, za kilka miesięcy firmy będą musiały podawać również widełki dotyczące zarobków na danym stanowisku osobom już pracującym. To o wiele mniej niż w Skandynawii, gdzie można po prostu pójść do urzędu i wziąć PIT sąsiada, szefa czy kolegi. A jednak u nas nawet ta okrojona forma jawności budzi duży opór społeczny. Skąd taka różnica?

– Powiem pani o moim osobistym zderzeniu z tamtą kulturą. Wprawdzie nie do Szwecji, ale do Norwegii, pojechałem na niecały rok pracować fizycznie, w drugiej połowie lat 80. W Polsce byłem już doktorantem, ale tam, jako robotnik, przy instalacji sieci energetycznej zarabiałem sto dolarów dziennie, co było dla mnie fortuną. No i wtedy zobaczyłem ten inny dla mnie świat, w którym pociągi nie mają wagonów pierwszej klasy.

Pracowałem głównie z Lapończykami i emigrantami, bo dla Norwegów to nie była atrakcyjna robota. Co trzy godziny ogłaszano przerwę, zapraszano nas do aut i dostawaliśmy od firmy kanapki. Jeśli nie jadłem, szef dopytywał, czemu nie jem i czy wszystko w porządku. Raz zepsuła się koparka. Niewiele myśląc, w kilku chłopa raz-dwa prowizorycznie ją naprawiliśmy, przy użyciu jakiegoś drutu. Po czym, gdy szef się o tym dowiedział, ku mojemu zaskoczeniu wybuchła potężna awantura. Okazało się, że nie wolno nam było nic na własną rękę naprawiać, bo priorytetem jest bezpieczeństwo. Naprawa musi odbyć się zgodnie z procedurą, a jeśli z tego powodu będzie przestój, to jest to w porządku, tak ma być.

Gdy zbierałem się do powrotu do kraju, urzędniczka norweska zapytała, czy mam dzieci. Odpowiedziałem, że tak, w Polsce. Zdziwiła się, dlaczego nie podałem tej informacji w dokumentach. Należały mi się dodatkowe pieniądze na dzieci. Nie miałem przy sobie ich aktów urodzenia, na co urząd stwierdził, że nie szkodzi, wystarczy moje oświadczenie i oni mi wypłacą. W urzędzie wystarczy, że ja oświadczę?!

To jest ten kapitał społeczny w Skandynawii. On się wziął z protestantyzmu, który promuje transparentność; z klimatu, w którym – aby przeżyć – trzeba działać wspólnotowo, zwłaszcza w warunkach niewielkiego zaludnienia. Z ich doświadczenia historycznego. Ten kapitał społeczny w naturalny sposób przeszedł do biznesu.

A u nas?

– U nas zaufanie społeczne – według najnowszych danych – kształtuje się na poziomie 30 proc., w porównaniu z 80 proc. w Skandynawii. To i tak jest sukces, bo te 30 proc. to jest nasz najwyższy wynik w historii badań.

My jesteśmy społeczeństwem postfolwarcznym. Podczas gdy w Skandynawii występowała własność i współwłasność, w polskim folwarku pan miał prawo decydowania o życiu i śmierci. Nawyki tamtej organizacji pozostały w nas, głęboko zakorzenione. Czujność, nieufność, myślenie „jak ukraść, żeby przetrwać” – to racjonalne zachowanie chłopa na folwarku, jeśli chciał żyć. I proszę nie wysnuwać z tego takiego wniosku, że w związku z tym Polacy to złodzieje. Taka konkluzja byłaby krzywdząca dla bardzo wielu osób, które prowadzą uczciwe życie.

Natomiast pewien sposób postrzegania świata nie bez przyczyny jest w naszym społeczeństwie silnie utrwalony. Gdy na zachód od Łaby zaczął rozwijać się przemysł, u nas wciąż dominowało rolnictwo, więc te struktury folwarczne utrwalały się. Mieliśmy sto dwadzieścia trzy lata zaborów, które w oczywisty sposób skutkowały brakiem etosu wiary w państwo – naszego państwa nie było, nad nami była wroga administracja najeźdźcy. A potem jeszcze PRL – o zaufaniu do władzy, urzędów, struktur państwowych znów nie mogło być mowy. W takich warunkach „amoralny familiaryzm” był całkiem racjonalnym rozwiązaniem. Ufasz tylko rodzinie, „swoim”. On nas chronił. Dziś ten „familiaryzm” przybiera czasem formę nepotyzmu i jest naszą bolączką.

Nie można powiedzieć, że nieufność, atransparentność i skłonność do hierarchii Polacy mają w genach – ewolucja nie postępuje tak szybko, żeby to było możliwe. Dziś jednak nauka coraz więcej mówi o epigenetyce – czyli regulatorach genów, które znacznie szybciej, bo już na przestrzeni kilku pokoleń, dają o sobie znać. Doświadczenia poprzednich pokoleń nas kształtują. Postawiłbym hipotezę, że Polacy są epigenetycznie folwarczni. Dlatego my nie odsłaniamy okien jak Skandynawowie, tylko kochamy grube zasłony.

No dobrze, ale już trzydziesty siódmy rok mamy wolną Polskę. Uczyliśmy się demokracji od Zachodu.

– A konkretnie od „brygady Marriotta”. Tak się mówiło w Warszawie o zachodnich doradcach, w zdecydowanej większości amerykańskich, którzy na początku lat 90. przyjechali do nas pomagać nam budować struktury nowego kraju. Urzędowali w hotelu Marriott, stąd nazwa. Problem w tym, że sposób zarządzania, który nam przywieźli, już nawet jak na tamte czasy był passé. Nazwałbym go przywództwem zombie. W tym duchu zrealizowana została m.in. reforma Leszka Balcerowicza. Popatrzmy na jej skutki: miliony ludzi niemal z dnia na dzień tracą pracę w PGR-ach i państwowych zakładach pracy. Miliony ludzi, którzy przez całe dotychczasowe życie słyszeli, że ich praca jest cenna, zostają zepchnięci na bezrobocie. I jakby tego było mało, jednocześnie zostają wyśmiani, że są homo sovieticus.

Polacy dostali w pysk od Jaruzelskiego, a zaraz potem od Niewidzialnej Ręki Rynku. W ten sposób zostaliśmy z setkami tysięcy ofiar traumy transformacji. Co ci ludzie mieli zrobić? Jak może dziwić, że okopali się w kontrze, jako antyestablishment?

To może lepiej, gdybyśmy wtedy nie uczyli się od Amerykanów, tylko od Skandynawów?

– Ja tak uważam. Nasza historia mogłaby potoczyć się inaczej, gdyby narady nie odbywały się wtedy w hotelu Marriott, tylko w hotelu Forum, który był szwedzki. Natomiast jest jak jest i dlatego nadal około 60 proc. firm w Polsce ma charakter feudalny. Wyłamują się elity, enklawy.

A teraz za sprawą dyrektywy unijnej wprowadzamy – choć w ograniczonym zakresie – jawność płac. Jakie pan widzi zalety?

– Podstawowym potencjalnym zyskiem jest zwiększenie poczucia sprawiedliwości wśród pracowników. Podobno Freud twierdził, że jest ono silniejszą ludzką potrzebą niż popęd seksualny. Czyli rzecz absolutnie zasadnicza. Wzrost poczucia sprawiedliwości sprawia, że pracownicy mają większą chęć, by identyfikować się z firmą.

W badaniu na kapucynkach dwie małpki siedzące w boksach obok dostawały od naukowca po orzechu za dobrze wykonane zadanie. Świetnie im szło. W pewnym momencie jedna z małp zaczyna dostawać też winogrono. Druga – choć do tej pory chętnie „pracowała” za orzecha, natychmiast traci motywację. Denerwuje się. Aż dochodzi do momentu, że bierze swojego orzecha w łapki i ciska nim w eksperymentatora.

Inne badanie robione było na uczelni. Eksperymentator, grający studenta, oferował innym studentom zlecenia na napisanie streszczenia artykułu naukowego za sto dolarów. Chętnych nie brakowało i byli zadowoleni. Do czasu. Do czasu, aż prowadzący badanie „student” niby mimochodem wyznał, że sam za identyczne zlecenie pobiera czterysta dolarów. Osoba, której to powiedział, nie tylko zrezygnowała z kolejnej pracy. Ona rzuciła papierami zleceniodawcy w twarz.

Poczucie sprawiedliwości w firmie dotyczy dwóch zasadniczych aspektów: wyceny pracy, ale również sprawiedliwości względem innych.

Jawność zarobków może nam więc dać w biznesie wysoko zmotywowanych i szczęśliwszych pracowników. Takich, którzy mniej chorują, mniej się konfliktują, a więcej współpracują i mają wyższe poczucie bezpieczeństwa. To ostatnie jest niezwykle istotne, bo za tym idzie gotowość do ujawniania własnych błędów. A większość katastrof – zarówno morskich, lotniczych, jak i biznesowych – ma

eprasa.pl 91f16d584e

u podłoża nieujawnianie błędów. Wynikające ze strachu.

Biznes zdecydowanie korzysta, jeśli pracownicy powodowani są nie kortyzolem, lecz serotoniną i dopaminą.

Zagrożenia związane z jawnością płac?
– Zagrożeniem jest sama tranzycja, czyli faza przejściowa. Ona musi być trudna i będzie, bo to jest czas zamieszania wokół naszych wartości. Biznes musi nauczyć się obiektywnej wyceny pracy, wdrożyć się w nowe. Tymczasem już czają się hieny, demaskatorzy, którzy tylko czekają, żeby rzucić się na ten temat. Prawnicy i – przepraszam bardzo – dziennikarze. To są zawody, które mogą liczyć na bezpośrednie, finansowe korzyści z fazy transformacji. Możemy spodziewać się groźby procesów o „wyrównania wstecz" i wszelakiego rodzaju publicznych oskarżeń.

Jaka jest na to rada?
– Właściciel biznesu, aby podołać takiej sytuacji, musi umieć słuchać, patrzeć, wyciągać wnioski. I szukać w sobie heroizmu.

Heroizmu?
– Dla wielu osób heroizmem jest zatrzymać się i posłuchać. Nie szydzę, dla wielu to jest bardzo trudne. Tego trzeba się nauczyć, a nas tego w szkole, na studiach, w domach rodzinnych i korporacjach często nie nauczono. Współczesnym analfabetą jest osoba, która nie potrafi oduczyć się starego i nauczyć na nowo. W nowoczesnym zarządzaniu warunkiem koniecznym jest umiejętność rozmowy.

Co to znaczy rozmowa?
– Po pierwsze, słucham. Parafrazuję – czyli dopytuję, czy dobrze zrozumiałem. Pytam o pomysły. Dopiero w takim kontekście przedstawiam swoje. I jeśli podejmuję odpowiedzialną decyzję, to wyjaśniam ją, tak, żeby była dla moich pracowników zrozumiała.

Moim zdaniem nie jesteśmy gotowi na demokrację w biznesie. To mrzonka. W Polsce realny jest absolutyzm oświecony. Czyli, jako właściciel biznesu, decyzję ostatecznie podejmuję ja. Ale po rzetelnej konsultacji z pracownikami, transparentnie i tak, żeby oni rozumieli moje działania.

Poza samym okresem przejściowym widzi pan jeszcze jakieś zagrożenie związane z ujawnieniem zarobków?
– Można się obawiać, czy realizacja unijnych przepisów nie przeistoczy się w karykaturę. Tak jak to się po części stało z ESG [ang. Environmental, Social and Governance] – czyli unijnym wymogiem raportowania korporacji o ich wpływie na środowisko, społeczeństwo oraz ład biznesowy. Wyszło za dużo raportów, a za mało realnych zmian.

Jawne płace zwiększą poczucie sprawiedliwości wśród pracowników.
Jest ono silniejszą ludzką potrzebą niż popęd seksualny

Jakie są możliwe szersze, długodystansowe korzyści dla naszego społeczeństwa z takiej zmiany, jaką jest ujawnienie płac?
– To korzyści płynące ze wzrostu poziomu zaufania społecznego.

Zna pani trójkąt dramatyczny Stephena Karpmana? Ten prosty schemat psychologiczny ukazuje spętanie, w którym – z powodu różnych braków – funkcjonuje bardzo wielu z nas, nierzadko całe życie: przechodząc naprzemiennie z roli ofiary w rolę prześladowcy i ratownika. I teraz wyobraźmy sobie, że na te dane, które każą nam w tym tkwić, nadpiszemy nowe dane – wynikające z wyższego poziomu zaufania, lepszych umiejętności słuchania ze zrozumieniem i współpracy. Tu są potencjalnie ogromne korzyści.

Jestem zwolennikiem zasady, że mikrokorekty mogą przynosić makroefekty. Co to oznacza? Jedna drobna ugruntowana zmiana, na przykład fakt, że dana osoba nauczy się lepiej słuchać, może bardzo wiele odmienić. Nie tylko w jej życiu, ale również w życiu wielu osób dookoła.

Wie pani, co mogłoby nam bardzo pomóc przejść przez ten cały trudny proces zmiany? Popkultura. Bardzo żałuję, że Andrzej Wajda nie zrobił jeszcze jednego „Człowieka z..." – tym razem o przemianach wolnorynkowych.

„Człowieka z dolarów"?
– Taki film byłby nam bardzo potrzebny. Jednocześnie mądry, ale nie niszowy, mający potencjał, żeby trafić do mas. Coś, co pomogłoby nam, jako społeczeństwu, przepracować te ogromne emocje związane z przemianami gospodarczymi po Okrągłym Stole. Dzisiaj te nieprzepracowane emocje nas niszczą. To widać w polityce. Widać chociażby na portalach społecznościowych. Te wszystkie grupy mające w tytule „Januszex". To dobrze, że ludzie pilnują swoich praw pracowniczych i domagają się ich przestrzegania. Ale tam jest przecież nie tylko to. Tam się wylewa pogarda dla pracodawców a priori. Przeświadczenie, że właściciel biznesu równa się oszust i złodziej.

Zdarza się, że dziennikarze dzwonią do mnie z pytaniem, czy wypowiem się na temat problemu mobbingu w firmach. Czy istnieje zjawisko mobbingu w polskim biznesie? Oczywiście, że tak. Ale wie pani, jaki temat ja chciałbym poruszyć publicznie? Że istnieje również zjawisko zmowy, by wrobić szefa w oskarżenie o mobbing. Znam takie konkretne przypadki. Gdy proponuję taki temat, zdarza się, że propozycja wywiadu staje się nieaktualna. My, jako społeczeństwo, na razie nie potrafimy ze sobą rozmawiać i to jest nasza bolączka, nasz problem do rozwiązania.

Czy pana zdaniem możliwe są dziś w Polsce przyjaźnie międzyklasowe?
– Trudne. Przedsiębiorczyni borykająca się z samotnością to niemal standard, z jakim spotykam się w kręgach zawodowych. Kobieta mająca karierę i pieniądze ma w naszym kraju mocno pod górę, jeśli chodzi o budowanie relacji. Co by się stało, gdybyśmy przyjrzeli się temu tematowi bez stereotypów i automatycznych, łatwych „odpowiedzi"? Co takiego jest w niej, co takiego jest w nas? Dlaczego to jest symptom naszych czasów?

Jeśli pyta pani o przyjaźnie międzyklasowe, to uściślijmy, o jakich relacjach rozmawiamy. Bo my częściej jesteśmy w sojuszach, nie w przyjaźni. Dwie niepracujące zawodowo żony przedsiębiorców, mieszkające na tym samym osiedlu – na tej podstawie mogą zawrzeć sojusz. Łączy je na przykład to, że robią zakupy w tych samych sklepach, trenują na tej samej siłowni i wożą dzieci na te same zajęcia po szkole, wymieniają się zdjęciami z podobnych wakacji. Jeśli jeden mąż znacznie awansuje, a drugi w tym czasie zbankrutuje, taki sojusz łatwo może się rozpaść. Pierwsza potrzebuje po prostu partnerki do swoich codziennych spraw, a druga może nie znaleźć tu zainteresowania dla swojej zmienionej sytuacji.

Tylko że to nie jest przyjaźń.
– Tak. Przyjaźń nie wynika z faktu, że „kocham cię, bo cię potrzebuję" – tylko z tego, że „potrzebuję cię, bo cię kocham". Taka relacja jest odporna na różnice finansowe, losowe, zdrowotne.

Bardzo polecam przyjrzeć się po cichu swoim relacjom pod tym kątem. Czy ja mam kogoś takiego? Kogoś, kogo potrzebuję, bo go kocham? I nie mówimy tu oczywiście wyłącznie o miłości romantycznej. Z kimś takim otwarta rozmowa o pieniądzach, zarobkach, również o zmieniającej się sytuacji finansowej, jest jak najbardziej możliwa. Dojrzałej przyjaźni ujawnienie zarobków nie zniszczy.

A pan mógłby powiedzieć, ile zarabia?
– Tutaj, w wywiadzie? Dobre pytanie.

A jaka będzie odpowiedź?
– Zdecyduję się na taką: proszę zgadnąć. Podpowiem: mam dwa stałe kontrakty, w Akademii Psychologii Przywództwa oraz w projektach Dominiki Kulczyk. Oraz prowadzę jednoosobową działalność gospodarczą – doradztwo, wykłady, publikacje.

Konkretną sumę kto zna?
– Żona. Synowie. Przyjaciel. Oraz właściciele firm, z którymi mam kontrakty, i urząd skarbowy.

Dlaczego nie zdecydował się pan podać tej sumy w gazecie?
– Sprawiłbym sobie kłopot. Pojawiłyby się komentarze w sieci. Może hejt? Mam wprawdzie zasadę, że nie czytam komentarzy obcych ludzi w internecie na mój temat. Ale one by gdzieś tam jednak były. Wybieram poczucie komfortu.

Ale dziękuję za to pytanie. Skonfrontowało mnie ono z faktem, że ja sam podlegam tej atomizacji, którą krytykuję w pierwszej części naszej rozmowy. Atomizacji, którą opisywał prof. Janusz Czapiński, a która objawia się u mnie tym, że tylko bardzo wąskie grono dopuszczam do wiedzy o moich finansach. Nawet posiadając ekspercką wiedzę, jestem jednak przykładem problemu, który omawiamy – problemu niskiego poziomu zaufania społecznego w Polsce. ●

1 RP

eprasa.pl 91f16d584e

jolka 188

Objaśnienia podane są w kolejności alfabetycznej. W diagramie ujawniono wszystkie spółgłoski Ć, P oraz V. Miejsce wpisywania wyrazów – do odgadnięcia. Litery w kolorowych polach, odczytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

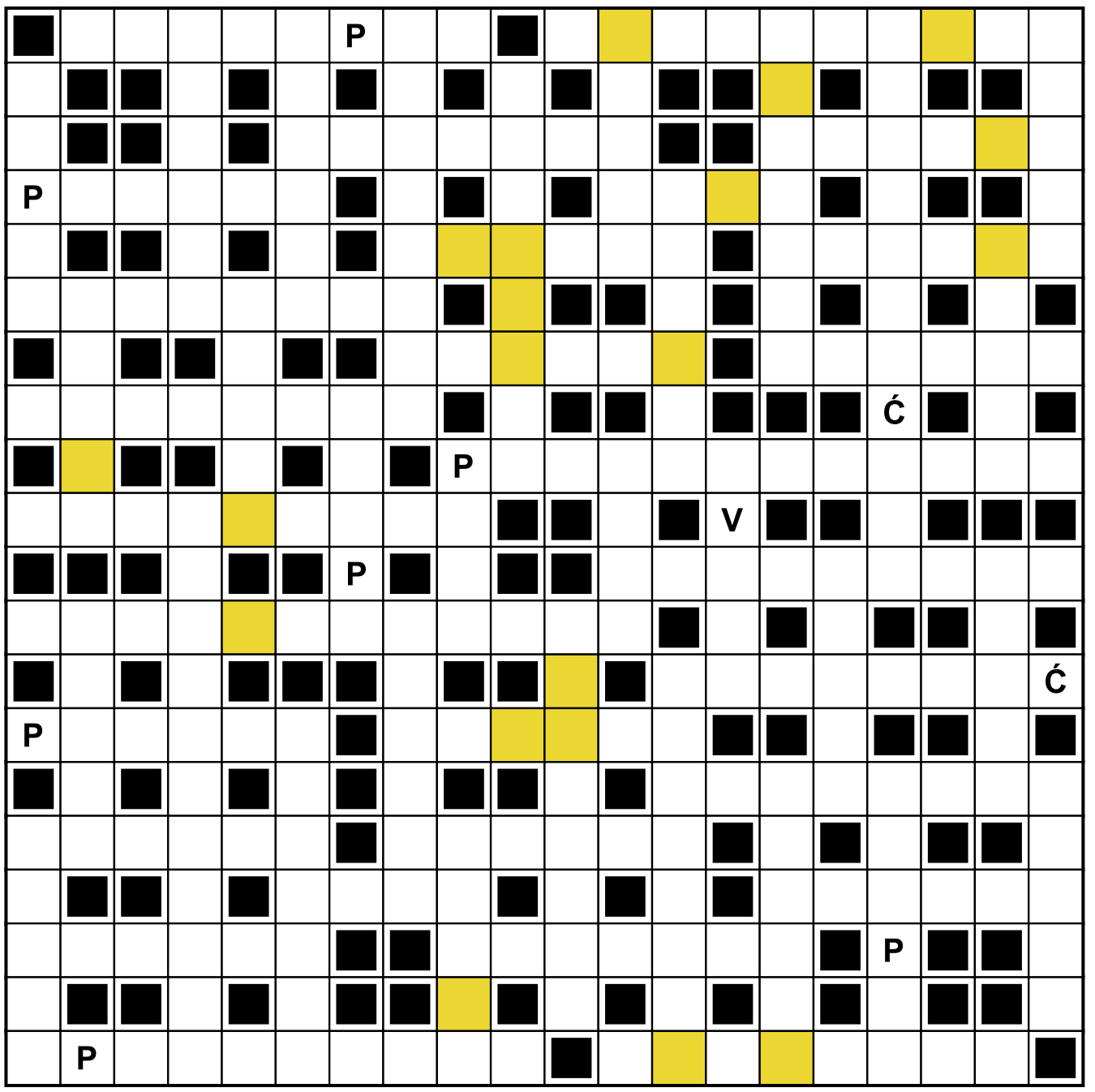

- 4. – delta, 2. – ?
- aktywna – Watykan, kredowa – ?
- ambrozja – ... bogów olimpijskich
- Beata, dziennikarka i prezenterka telewizyjna
- brak wrażliwości, nieczułość, oziębłość
- cesarz ... August, mąż Liwii
- Chris, amerykański aktor, lub Linda w obsadzie serialu „Dynastia"
- dawne miary długości równe około 8 calom
- dawniej: ośrodek opiekuńczy dla osieroconych lub ubogich dzieci
- długa sieć rybacka
- długowieczne drzewa iglaste
- doktorowie z SGH, KUL-u, UJ-otu
- Eliza, laureatka Nagrody Literackiej Nike w 2025 r.
- farba o żółtobrunatnym odcieniu
- film, w którym Charlie Chaplin zagrał szklarza opiekującego się porzuconym chłopcem
- flakoniki na bukieciki
- ... Forester, japońska terenówka
- Gary, odtwórca głównej roli w filmie „Szpieg" z 2011 r.
- ... gaszone, stosowane w budownictwie
- ... i odcięte
- imię Gauguina, francuskiego malarza
- ... jer, pstro upierzony ptak
- jezioro nazywane mazurskim morzem
- ... Jones, filmowy archeolog
- koniec imperium
- Luiza Złotkowska
- miasto w Turyngii (Niemcy)
- miejsca, w których skupia się jakaś działalność; ośrodki
- miesiąc, w którym obchodzi się katarzynki
- Möbiusa – znana matematykom
- nabywane za pośrednictwem maklera
- „najcenniejsze" złote myśli
- najcieńsza struna skrzypiec
- opuchlizna wokół rany
- pasjonują heraldyków
- piorące, chwastobójcze lub dopingujące
- postać z komedii „Miś", prezes klubu sportowego „Tęcza"
- „Pójdź, ...! Ja cię uczyć każę!"
- prorok z Ksiąg Królewskich zabrany do nieba na ognistym wozie
- przygotowuje się do zawodu sędziny, radczyni prawnej
- pyszności, frykasy, cymesy
- roślina zielna, popularny motyw dekoracyjny w sztuce Podhala
- „Rusz się, ..., śnieg na dworze" – śpiewa Andrzej Rosiewicz
- sama skóra i one
- spolszczona forma imienia żony prezydenta Kennedy'ego
- „Święć się ... Twoje, przyjdź Królestwo Twoje"
- teledyski
- w muzyce: akordy zbudowane z prymy, tercji i kwinty
- wielki ssak morski z charakterystycznymi siekaczami
- wieś niedaleko Chęcin, z Parkiem Etnograficznym
- wróżenie z kart
- wypowiedź zawierająca sam wniosek, bez pokazania procesu, jak do niego doszło
- wyrób prosto z fabryki (potocznie)
- zamykany otwór w górnej części samochodu
- zły, bezlitosny człowiek
- związek organiczny niezbyt lubiany przez mole
- zygzak na pagonach generała
- żmije – syki, lochy – ?

Leszek Rydz

Rozwiązanie jolki nr 187:
Marzenia i koszmary

Rzędami:
Potomac, abisynka, Hołdys, Rębajło, image, riksze, novum, szałwia, łotr, Beethoven, enter, uprzęże, oślica, rewers, Kwaśniewski, wyjaśnienie, nawias, Maroko, Wroński, kręgi, Teletubiś, Adam, łuczywo, Kijów, iguany, Itaka, narcyzm, trolle, semantyk, Kleofas.

Kolumnami:
drzwi, orędzie, miesiące, Nawojka, Majowie, Oktawian, Rusinek, chorał, odbijany, obroże, błękit, Nowy Świat, rzęski, Werona, Siembieda, diabli, Śląska, Braniewo, młynek, Świdnik, Stendhal, rycerze, casting, karuzela, inwazja, Mińsk.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34392300

Literówka · Quizy
Sudoku · Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store
1 RP

eprasa.pl 91f16d584e